

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy. Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięczn. 2 K. 50 h. w kwart. 7 K. 50 h. w roczn. 20 K. — w Niemczech: miesięcznie 4 kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal. Nadstawy za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy. Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie. Ceny oddzielnych numerów Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie wraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

NOWY KANTOR
SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

- 1) Administrację główną, ul. Chorążczyzny L. 17-19.
 - 2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej L. 1.
 - 3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikołascha.
- Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Przyszłość Rosyi.

III.

Jeżeli w dzisiejszej wojnie trudniej Rosyi zgrać na Dalekim Wschodzie armię, która by zdolna była stawić czoło Japończykom, to o ilej większej armii będzie potrzeba w wojnie przyszłej, gdy Japonia usadowiona w Korei — co według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie rezultatem wojny obecnej — mając tam fortyfikacje, liczne zapasy i dobrze zaopatrzone magazyny, od chwili wybuchu będzie mogła ten półwysep wziąć za podstawę swych operacji. A nie jest wyłączone, że Japończykom w krótkim czasie uda się podnieść Chiny na jakiś taki poziom militarny i pozyskać stały wpływ na ich politykę. Wtedy Rosya potrzebowałaby na wschodniej granicy podwójnych sił obronnych.

Ci, co mówią, że Japonia jest za uboga na to, żeby mogła się stale utrzymać w poważnej gotowości bojowej, zapominają, iż żaden kraj nie postępuje dziś pod względem produkcji w tak szybkim, jak Japonia tempie, że jej siły ekonomiczne z roku na rok ogromnie rosną, że z dragej strony zdobycze na stałym lądzie azjatyckim są tak oczywistym interesem narodu japońskiego, iż nie cofnie się on dla nich przed największymi ofiarami.

Po ukończeniu obecnej wojny, zwłaszcza, jeżeli nie wypadnie ona pomyślnie dla Rosyi musi ona niezwłocznie zacząć przygotowania, ażeby w przyszłej potrzebie mogła na wschodnim froncie o wiele, kto wie, czy nie parokroć większą, wystawić armię. Wobec zaś olbrzymiej odległości tego frontu, wobec niemożności szybkiego przetrzucania na taką odległość wielkich mas wojska, musi się zdecydować na utrzymywanie w swych wschodnich posiadłościach stałej armii w poważnej liczbie. Z tem łączy się potrzeba budowy fortyfikacji, magazynów, utrzymywanych lepiej, niż dzisiaj, wreszcie udoskonalenia środków komunikacyjnych, przedewszystkiem zaś linii syberyjskiej, która w bliskiej przyszłości prawdopodobnie cała będzie musiała podlegać przeróbce.

Nie potrzeba być fachowcem, ażeby ocenić, jakich to dzieło będzie wymagało wysiłków, jakie pociągnie ofiary. Ale to nie wszystko.

Chcąc utrzymać kraj w swoich rękach i przeciwstawić się w nim silnemu sąsiadowi, trzeba go nie tylko obsadzić wojskiem, ale i zaludnić. Kwestya walki z Japonią dla Rosyi tak się przedstawia, iż dziś chodzi o to, ażeby sposobami sztucznymi, mianowicie kosztowną okupacją wojskową utrzymać swe wschodnie posiadłości do tego czasu, kiedy jej żywioł rosyjski skolonizuje, dostatecznie gęsto zaludni i wytworzy naturalną obronę na miejscu, nie potrzebującą w takiej jak dziś mierze oglądać się na żołnierza i zapasy z europejskiej Rosyi. Ponieważ kolonizacja japońska, o ile zdoła się dla siebie pole na stałym lądzie, pójdzie niewątpliwie ogromnie szybko, trzeba jej będzie przeciwstawić odpowiednią kolonizację rosyjską, jeżeli Rosya nie chce być zmuszoną do ciągłego cofania się przed azjatyckim współzawodnikiem.

Dotychczas właściwa Syberya liczy 6½ miliona mieszkańców, w głównej masie Rosyan. Ogromna większość z tego przypada na niewielki stosunkowo obszar Syberyi zachodniej. Spis jednodniowy w r.

1897 wykazał: w Syberyi zachodniej 3,367.576 mieszkańców; w Syberyi wschodniej, obejmującej przeszło trzy razy większy obszar — 1,992.221 m.; wreszcie w okręgu Amurskim (kraj Nadamurski i Nadmorski), równym co do obszaru Syberyi zachodniej — 339.127 m.

Najważniejsze dziś terytorium, mianowicie leżące wzdłuż granicy chińskiej od Bajkału do Oceanu — okręg Zabajkalski, Kraje Nadamurski i Ussuryjski, liczą dziś razem nie więcej jak 1,200.000 m., w czem znajduje się pewna ilość krajowców (głównie Burjaci) i poważna liczba żywiołu napływowego — Chińczyków, Japończyków i Korejczyków, którzy w dolnej części dorzecza Amuru okazują się jedynymi możliwymi kolonistami. Można powiedzieć, że w chwili obecnej rosyjska kolonizacja krajów Nadamurskiego i Ussuryjskiego jest tak dobrze jak nierozpoczęta, a należy dodać, że niewielkie ma widoki powodzenia wobec niezdołności rosyjskiego chłopca do gospodarki w miejscowych warunkach klimatycznych.

Te obszary, jeżeli nie zostaną zaludnione przez żywioł rosyjski, muszą stać się z czasem pastwą Chińczyków i Japończyków, co by pogrzebało raz na zawsze rosyjskie widoki na utrzymanie się przy brzegach Oceanu Spokojnego.

Rosya tedy, nie chcąc być z czasem odrzuconą ze Wschodu za Bajkał, musi podjąć olbrzymie zadanie kolonizacji forsownej, pchanej naprzód przez rząd niezwykle wysiłkami, przewyższającymi wszystko, co to państwo dotychczas podejmowało.

Skutkiem wystąpienia Japonii na widownię, to, co było siłą Rosyi, dzisiaj staje się jej słabością. Siłą jej było to, że po za jej granicami niezmiernie obszary, kryjące w sobie ogromne bogactwa, obszary, do których zajęcia i utrzymania w ręku wystarczało kilka setni kozaków. Skutkiem tego panowanie rosyjskie rozlewało się po nich bez przeszkody, a ogrom jego i wroźona stała przyszłość rasy rosyjskiej imponowały całemu światu. Ale dzięki tej łatwości rozszerzania się, Rosya nie wytworzyła na tych obszarach żadnych środków obronnych, nie umocniła się na nich ani społecznie, ani militarnie i wobec nagłego zjawienia się niebezpiecznych wrogów, Rosya azjatycka, ten imponujący olbrzym, znalazła się niemal bezbronną. Niepowszednie wysiłki, rozpoczęte budową kolei syberyjskiej, a zakończone ufortyfikowaniem Portu Artura, nie były w stanie położenia radykalnie zmienić. Chcąc tę zmianę osiągnąć, Rosya będzie musiała w zacyzynałym się obecnie i niewątpliwie długim okresie prac i walk ciężkich zaludnić względnie tę ziemię, umocnić się tam społecznie, zorganizować politycznie, wytworzyć wysokie środki obronne, słowem — zamienić puste azjatyckie obszary w azjatycko-rosyjskie państwo.

Dziesiątki, a może i setki lat ciężkich wysiłków będą musiały zapłacić za parę stuleci zupełnego bezpieczeństwa.

Dla przyszłości narodu rosyjskiego może to nie być złem. Nie wiedząc dotychczas, co to jest wyteżona, trudna obrona zagarniętych obszarów i mając skutkiem tego możność podbijania na zachodzie ludów wyżej cywilizowanych, w swej dążności do zasymilowania ich uprawiał on względem ich kultury działalność niszczytelką — i ta się stała głównym jego zajęciem. Obecnie, chcąc utrzymać się na Wschodzie, będzie musiał wytworzyć kosztowne środki obronne i rozwinąć wyteżoną działalność twórczą. Jeżeli podoła temu zadaniu, które musi pochłoniąć najlepsze jego siły, stanie się narodem dzielny, przedstawiającym wysoką, pozytywną wartość cywilizacyjną.

Ale wtedy środek ciężkości jego życia przesunie się daleko ku wschodowi, przeniesie się do Azji.

ROMAN DMOWSKI

U sąsiada dach się pali.

Wiedeń 4 marca.

(A) Jestem przekonany, że zaraz na pierwszym posiedzeniu Koła Polskiego, poświęconem dyskusji politycznej, postawie niezawisli poddadzą krytyce, i to surowej krytyce, zachowanie się prezesa gabinetu wobec Sejmu czeskiego.

Jest to bowiem — jak słusznie przed tygodniem podniosło „Słowo polskie“ — sprawa nie wyłącznie czeska, lecz z punktu samorządu krajów sprawa ogólna.

Prezes ministrów na prośbę Wydziału krajowego czeskiego o zwołanie Sejmu odpowiedział, że obstrukcja niemiecka w Sejmie czeskim ustanie dopiero wtedy, gdy ustanie obstrukcja Czechów w parlamencie austriackim. Co to znaczy w praktyce? Że prezes ministrów ma w ręku nici, poruszające obstrukcję niemiecką. Od jego wskazówek i od jego woli zależy, kiedy ta obstrukcja ma ustać. Czyli, idąc jeszcze dalej w rozpatrzeniu tej sprawy, prezes gabinetu biurokratycznego, niby to stojącego ponad stronnictwami, przyznał się, że to on zapoczątkował inscenizować i wyreżyserować ową obstrukcję niemiecką, aby mieć w ręku oręż przeciwko obstrukcji czeskiej.

Widowisko godne bogów! Rząd, a więc instytucja polityczna, mająca na celu utrzymywanie ładu oraz porządku i przestrzeganie praw, posługuje się rewolucją — boć obstrukcja jest bezkrwawą, lecz również niebezpieczną formą rewolucji — aby zwalczyć przeciwników politycznych.

Ale już słyszę, jak konserwatywny Dawid Abrahamowicz i konserwatywno-mieszczanski dr. Duleba oświadczają, że cały ten manewr rewolucyjny dr. Koerbera jest epizodem wyłącznie czeskim, do którego nie należy, nie warto się wtrącać.

Bardzo przepraszam!

To, co spotkało dzisiaj Czechów, bardzo łatwo jutro może spotkać nas, Polaków i nasz Sejm.

Rozwiązanie Izby poselskiej jest prawdopodobnem. Biurokracya znowu niemal na cały rok będzie miała ręce wolne. Kto zareczy, czy dr. Koerber — jak to się już stało w 1900 r. (scenalizowanie referatów w ministerstwie spraw wewnętrznych) i w r. 1902 (zamach na prawa Sejmu galicyjskiego) — w tym czasie znowu nie dopuści się zamachu na stan polskiego posiadania politycznego wbrew wszystkiemu, co „będzie mu mówił p. Jaworski“, który sam na szpaltach „Kraju“ naiwnie przyznał, że dr. Koerber nigdy jego rad nie chce słuchać.

Ten zamach biurokracyi centralnej na nasze stanowisko polityczne może być tak groźnym, że Koło polskie — wbrew radom pp. Abrahamowicza, Duleby, Wodzieckiego i Piotra Górskiego — postanowi przejść do opozycji. A wówczas dr. Koerber postara się o wywołanie obstrukcji rusińskiej w Sejmie galicyjskim i marszałka Stanisława hr. Badańskiego zawiadomi listownie, że obstrukcja ruska ustanie dopiero wtedy, gdy Koło polskie znowu będzie bezwzględnie popierało jego osobę i jego system. A jako postscriptum będzie w owym liście widniało to samo ostrzeżenie, co w liście do Lobkowitza:

„Zwracam uwagę ekscelencji, że statut krajowy galicyjski nie posiada §. 14, z którego pomocy możnaby załatwić budżet krajowy“.

Proszę mi nie mówić, iż tego rodzaju manewr jest niemożliwym. Minister, który inscenizuje obstrukcję niemiecką w Pradze, potrafi to samo zrobić we Lwowie, gdy takie zaszachowanie Koła polskiego będzie leżało w jego planach. Polityka — to miedzy innymi sztuka przewidywania. Dzisiejsi przywódcy Koła polskiego na tym punkcie właśnie ciągle grzeszą krótkowzrocznością. I dlatego nie chcą albo i nie umieją zrozumieć, że od palącego się dachu autonomii czeskiej może się zająć strzecha słomiana naszego samorządu w Galicyi.

Odgłosy wojny.

(n) Rozpatrywaliśmy już na tem miejscu stanowisko, jakie wobec wojny zajęły Niemcy i Francya, oraz naczelną opinię prasy tych krajów. W Anglii, zarówno dyplomacya, jak prasa śledzi z wyteżeniem, jaki w przeciągu dni najbliższych obrót weźmie

kwestya neutralności Korei i Chin,

bo ta góruje nad wszystkimi problematami, mającymi związek bezpośredni z aktualnymi interesami mocarstw wielkich i małych na obu półkulach.

I Korea i Chiny ogłosiły, każde z osobna, swoją neutralność. Ale Korea, przepełniona wojskami japońskimi, z samą nawet stolicą zajętą przez cudzoziemców, nie jest w stanie neutralną pozostać. Nie jest przecież swobodną panią u siebie w żadnem znaczeniu, nie może być uważaną ani za stronę wojenną, ani za sojuszniczkę Japonii... pomimo traktatu, nałożonego seulskiemu monarsze przez rząd ni-



Podziałka 4:3.000.000.
Wysokości w metrach

kada. Korea jest poprostu krajem zajętym, który dziś musi służyć rozkazom Japonii — a jutro Rosji, jeżeli Rosja okaże się zwycięską w granicach półwyspu. Z uległości Korei żądaniom japońskim wniosków żadnych wyciągać nie można, zupełnie tak samo, jak w r. 1815 nie można było żądać od Belgii, ażeby wypędziła albo Francuzów albo wojska sprzymierzone, pod karą uważania jej za biorącą udział w wojnie!

Inaczej ma się rzecz z Chinami, o których się przypuszcza, że są w stanie bronić swej neutralności. W interesie Japończyków leży ściśle tej neutralności przestrzeganie — w interesie Rosji zaś jej złamanie. Pekin, dogodnie bliski Portu Artura i wojsk rosyjskich, powinienby, w widokach carskich strategików stać się tem, czem dla Japończyków jest Seul. Stanąwszy w Pekinie, możnaby Chińczykom nałożyć przymusowy traktat sojuszowy i zyskać od razu środki i zasoby bez porównania większe, niż Seul i cała Korea może dostarczyć.

Wrocie usposobienie krajowej ludności względem obcego najezdnika nie przeszkadza Japończykom posługiwać się Koreą, nie przeszkadza Rosyanom posługiwać się Chinami tak długo, dopóki można utrzymywać ludność w karnym porządku i zmuszać administracyjne władze miejscowe do posłuszeństwa. Ale... odnośnie do Chin, wielkie mocarstwo, dziś neutralne, nie pozostałoby z pewnością biernymi, jak są obecnie odnośnie do Korei — a przecież Rosja nie chciałaby już dziś prowokować interwencji Anglii, Ameryki, Niemiec, Francji, Włoch, i t. d. Innymi słowy, dziś jeszcze nie może być Rosji interesem uczynić ze swej wojny z Japonią... problemat europejski, któryby mógł być rozwiązany tylko w rezultacie konferencji mocarstw — po katastroficznej wojnie powszechnej.

A jednak nie podobna nie widzieć, że stawiając Chińczykom dziś już najrozmaitsze żądania, wprost przeciwne istniejącej Chin neutralności, adm.

Aleksiejew przygotowuje wybuch ciężkiego nieporozumienia

i wciąga Chiny do zatargu z Japonią. Ta okoliczność, bardzo aktualna, wzbudza na razie najpoważniejsze obawy, przedewszystkiem w Anglii — właśnie dla tego, ponieważ grozi bezustannie niebezpieczeństwem powszechnej wojny. Japończycy czynią, co tylko mogą, aby zniewolić Chiny do przestrzegania najściślej neutralności, ale...

stanowisko Chin zależy od woli Rosji,

a raczej od adm. Aleksiejewa, ten zaś usiłuje najwyraźniej widownię wojny rozszerzyć, nie ograniczać jej do jej teraźniejszego obszaru. W londyńskich klubach krążyły niedawno pogłoski o osobistych stara-

niach króla Edwarda, mających na celu powstrzymanie gabinetu angielskiego od jakichś, bliżej nieokreślonych kroków dyplomatycznych nad Nęwą, których przedmiotem miały być „konstytucja carskiego namiestnika na dalekim Wschodzie. Nam się zdaje, że wszelkie zabiegi Anglii musiałyby dziś odnieść w kamarylli petersburskiej skutek chyba wręcz przeciwny od spodziewanego!

Opinia, jaką powołany specjalnie do Petersburga były generał-gubernator kijowski Dragomirow, wydał o dotychczasowym prowadzeniu wojny, nie trafiła wcale do przekonania kół wojskowych, głównie dla tego, że chociaż uznają, że skoncentrowanie w ostatnich miesiącach przeważających sił morskich i znacznej części lądowych w Porcie Artura, było błędem — to ewakuacja Portu dzisiaj zadawałaby urokowi carstwa cios śmiertelny. Jednakże te koła wojskowe odzywają się coraz głośniejsze, że

Aleksiejew, odpowiedzialny za zatrącenie floty rosyjskiej.

zdolny tylko do stawiania planów akcji biernej, a niezdolny do podjęcia strategii czynnej, stał się na dalekim Wschodzie niemożliwym.

Korespondent paryskiego „Matin” w Charbinie donosi, że spotkał tam francuskiego podróżnika, Chaffagnona i dowiedział się od niego ciekawych rzeczy o metodzie rosyjskiej polityki w owych stronach. Między innymi, zapytany Chaffagnon, dlaczego Rosja wydaje tak olbrzymie sumy na wszelkiego rodzaju budowy, kiedy przecież jej tenuta kraju jest ograniczona do 99-ciu lat, odpowiedział, że miał w ręku duplikat odpowiedniego układu rosyjsko-chińskiego, czytał go i znalazł w nim

paragraf arcymistrzowski — następujący:

„Jeżeli po upływie 99-ciu lat Chiny zechcą wejść w posiadanie traktu kolejowego, to mają towarzystwu rosyjskiemu zwrócić wszystkie nakłady na budowę i utrzymanie rzeczzonej linii od samego początku”. Francuski podróżnik dodał, że trudno pojąć, jakby Chiny mogły zapłacić Rosji wszystkie miliardy, przedstawiające cały wydatek, starannie zapisywany, na budowę i utrzymanie „tej fantastycznej i ciekawej kolei”. Tymczasem, wszystko jest w porządku: towarzystwo płaci regularnie czynsz dzierżawny — mocarstwa otrzymały swego czasu stosowne zawiadomienie o przedsięwzięciu, mającym „służyć interesom międzynarodowym”, żadne z nich nie protestowało...

Dolina rzeki Yalu.

Podajemy dziś mapkę doliny rzeki Yalu, i tych okolic na Korei, które będą prawdopodobnie wido-

wnia starcia lądowego między Rosją a Japonią, na terenie koreańskim.

Rzeka Yalu stanowi granicę pomiędzy Koreą a Mandżurią. Wypływa ona z gór Czangpajszau. W biegu górnym ma kierunek niemal wyłącznie północno-wschodni i płynie głębokim korytem. Koło Mauerszan skręca pod kątem prostym i odtąd już płynie w kierunku południowym. Już koło Mauerszan Yalu ma 250 metrów szerokości a około 5 mtr. głębokości, a przejrzyste i czyste jego wody płyną wśród wzgórz na paręset metrów wysokich. Brzegi Yalu pozostają i dalej górzyste. Dopiero koło Widzu góry oddalają się od południowego brzegu rzeki i tu rozpościera się znaczna równina. Yalu jest spławnym, jedyną drogą tylko na przestrzeni około 100 kilometrów od ujścia w górę.

Do Yalu wpadają liczne rzeki poboczne, przeważnie górskie, które na wiosnę i w lecie występują z brzegów i zalewają wszystkie doliny, czyniąc je nie do przebycia.

Jako pozycja obronna przeto Yalu został wybornie wybrany przez Rosyan, którzy nadto wzmocnili ją licznymi fortyfikacjami polowymi, tak, że wyparcie Rosyan z tej pozycji kosztować będzie Japończyków wiele wysiłków i ofiar, jeżeli będą próbowali przełamać tę linię, a nie ograniczą się do „zabawienia” korpusu jen. Liniewicza i powstrzymania go od posunięcia się w głąb Korei, a głównego swego sztabu nie zwróci w inną stronę. Za takim przypuszczeniem przemawia wzniesienie przez Japończyków linii fortyfikacyjnej w poprzek półwyspu znacznie na południe od Yalu, mianowicie pomiędzy Pingjangiem, a Gonsanem.

Car płacze.

„Schles. Ztg.” zamieściła korespondencję z Petersburga, której treścią jest, że car obecnie ustawicznie płacze.

„Po przeczytaniu odrębnego pisma cesarza Wilhelma — pisze „Schles. Ztg.” — miał być car tym dowodem przyjaźni, tak rozrzucony, iż płakał. Łzy te jednak wylewał car pewnie nie tylko pod wrażeniem serdecznego listu, lecz skutkiem treści w nim zawartej; bo zaprawdę dość jest powodu do wylewania łez, i daleko twardsze serce, aniżeli serce miłującego pokój cara, wyszłoby z równowagi wobec ciosów, jakie na polu walki na Rosję spadają skutkiem bezzadności, panującej na wschodzie wśród dowódców i zupełnego braku przygotowania się na wojnę. Prawdą jest, iż car każdą nadchodzącą wieść przyjmuje ze łzami w oczach; nie miał on dotąd jeszcze sposobności do nabrania otuchy lub uczucia radości — tak jak też prawdą jest, iż przy audyencyach pożegnalnych, jakie skutkiem zupełnej zmiany personelu na dalekim Wschodzie nieustannie się odbywają, po wymówieniu pierwszych słów wybuch płaczem i dygnitarzy, przeznaczonych do ratowania zagrożonej sytuacji na Wschodzie, bierze w swe objęcia, lecz rozstaje się z nimi w milczeniu”.

Rozrzuwienie cara, bardzo zresztą prawdopodobne, pochodzi niewątpliwie nie tylko z powodu lęku, ale ma przyczyny bardziej osobiste. Rosyanie już obecnie dopatrują się analogii między wojną obecną a krymską, między Port-Arturem a Sewastopolem.

Wiadomo zaś, że po przegranej pod Sewastopolem, car Mikołaj I-szy „dla ratowania honoru Rosji” otrucię się musiał.

Przygotowania wojenne.

Z Kijowa donoszą nam, że z okręgu wojskowego kijowskiego brano żołnierzy i oficerów na Wschód po raz szósty już od rozpoczęcia się wojny. Pułki wszystkie zostały uszczuplone niemal do połowy i już od chwili trzeciej takiej branki ochotników żołnierzy i oficerów zabrakło, więc oficerowie ciągną losy, żołnierzy zaś wyzyskuje władza. Co tydzień wyjeżdża kilkunastu lekarzy, przyczem dotychczas wysyłała, wyjątkowo Polaków i żydów, tych ostatnich najwięcej.

Mniej więcej dwa tygodnie temu nadesłano tu dwanaście armat szybko-strzelnych z okręgu warszawskiego, zdaje się z Brześcia. Władze rosyjskie dopiero teraz opatrzyły się, że podczas gdy wszystkie pułki japońskie są opatrzone w takie działa — rosyjskie, na terenie wojennym operujące, nie posiadają ich wcale. Na gwałt więc sprowadzono takowe do Kijowa i nowo uformowane oddziały, „wybrane” z pułków kijowskich odbywały pośpieszne ćwiczenia, poczem poszły na plac boju.

Zjazd przedstawicieli szlachty rosyjskiej.

W Moskwie w tych dniach odbył się zjazd marszałków szlachty rosyjskiej z całej Rosji. Zjazd wysłał do cara telegram, w którym po wyrazach uczuć wiernopoddanych i patriotycznych zawiadomiono go, że marszałkowie szlachty zjechali się „ze wszystkich kątów Rosji dla opracowania możliwego podania pomocy tym, którzy ucierpieli wskutek wojny”. Car odpowiedział telegramem pełnym uznania dla szlachty rosyjskiej.

Omawiając ten fakt, pisma rosyjskie podnoszą jego dodatnie znaczenie, nie mogą jednak powstrzymać mimochodem nasuwającej się uwagi, że pod względem formalnym życie powszednie nie zna szla-

Plótna

krajowe, irlandzkie,
rumburskie
na sztuki i metry

Szyfony bieliznę stołową damską, męską i dziecięcą
Najnowsze wełny do prania (voil),
Tennisy — Batysty — Zefiry i Kretony
Wielki wybór pończoch i skarpetek.

Mieszkowski i Sołtys

dawniej Gudienś 508
Lwów — Hotel Europejski.

chty „ogólnorosyjskiej“, zna tylko szlachtę tuską, riazzańską itd.

Istotnie, zjazd był właściwie nieformalnym, a nawet pomiekał nielegalnym krokiem. Prawodawstwo bowiem rosyjskie w organizacji szlachty nie przewiduje zjazdów jej marszałków „ze wszystkich kraiów Rosyi“. Obecny zjazd marszałków odbył się bez uprzedniego zawiadomienia władzy wyższej.

Jak wiadomo, w pewnych kołach szlachty rosyjskiej istnieje dążenie, aby przedstawiciele szlachty mieli prawo kontroli nad wydatkami z pieniędzy zbieranych obecnie na potrzeby wojny. Byłby to pierwszy krok do urzeczywistnienia kontroli ze strony społeczeństwa nad finansami państwa.

Czy sprawę tę rozstrząsano na obecnym zjeździe szlachty rosyjskiej w Moskwie — niewiadomo.

Obłowił się.

„Wostocznoje obozrenie“ zamieszcza następującą charakterystyczną notatkę:

„Spekulant irkucki, niejaki K., odczuwszy nastroj chwili, zaczął skupować wołok w całym Irkucku, płacąc po 60 do 78 kop. za arszyn i w ciągu tygodnia wykupił wszystko co do joty. Nagle nadszedł telegram o natychmiastowym obciążeniu wołokiem wszystkich wagonów, przeznaczonych dla wojska. Zaczęto szukać wołoka w Irkucku i nie znaleziono ani arszyna. Wówczas K. sprzedał intendanturze cały zapas wołoka po rb. 1 kop. 50 za arszyn i zarobił na tej tranzakcji 200.000 rb. na czysto“.

Fakt ten, niewątpliwie nie wyjątkowy, charakteryzuje wybornie zarówno nieopatrzność władz rosyjskich jak „patriotyzm“ spekulantów.

Agitacja rosyjska w Warszawie i na prowincyi.

Korespondent nasz warszawski pisze pod datą 1 marca:

Rosyjanie nie ustają w zabiegach wciągnięcia Polaków do ogólnopolskiej akcji „patriotycznej“. Pouczającym bardzo jest zachowanie się wobec tych zabiegów prowincyi, gdzie nigdy nie było nadmiaru myśli politycznej i gdzie przeto wszelkie próby moskalofilskie udawały się o wiele łatwiej. Obecnie jednak nawet inteligencja prowincjonalna nie rozgrzewa się jakoś „patriotycznym“ zapałem, jednomyślnie z całym społeczeństwem polskim staje zimna i obojętna wobec apostołów wojennego zapału. W Piotrkowie np. czynownicy sądu, izby skarbowej i rządu gubernialnego urządzili solenne nabożeństwo na uproszenie zwycięstwa orężowi rosyjskiemu. Urzędnicy Polacy, z bardzo małymi wyjątkami, na to nabożeństwo się nie zjawili. Piramidów, naczelnik kancelaryi gubernatora i sam gubernator Miller bardzo wzięli do serca to zachowanie się Polaków. Charakteryczne jest, że ten sam Miller, który dziwi się obecnie, że Polacy nie współczują klęskom Rosyan, powydalał prawie wszystkich urzędników polskiego pochodzenia z rządu gubernialnego. Obecnie jednak i on i inni czynownicy bardzo są rozżaleni na Polaków.

„Oóż to — powiadają — boicie się cerkwi? Śmiejecie się, gdy naszych biją na Wschodzie?“

Jednakże ani strach przed władzą, ani szydercze docinki nie sprowadziły Polaków z właściwej drogi. Rosyjanie jednak nie ustają w prowokacji.

Na niwach i ugorach.

Postęp w patriotyzmie — Nie będziesz brał imienia swej ojczyzny nadaremno. — Grzeszenie i poprawa. — Czyja zasługą postęp ku lepszemu?

Dobrze jest czasami oderwać się od bieżących walk, utarczek, sporów „de lana caprina“, dobrze zapomnieć o nich nawet wtedy, gdy się toczą o rzeczy, istotną mające wartość, i stać się przez to zdolnym do ogarnięcia wzrokiem choćby paru lat ubiegłych, do stwierdzenia, gdzieśmy stali, w jakim kierunku poszliśmy i ile zrobili drogi. Chwile takiego oderwania się, takiego wyzwolenia z pod ucisku dnia dzisiejszego, podnoszą moralnie i rozjaśniają w głowie, pozwalają znaleźć istotną wartość niejednej rzeczy, dają podstawę do wiary lub niewiary w przyszłość.

Właśnie zdobywszy się na jedną z chwil takich, stwierdzam z radością ogromny postęp u nas w jednym kierunku.

W jakim? — zapytają zawodowi pesymiści, którzy nie chcą nie dobrego widzieć i twierdzą, że wszystko idzie ku gorszemu.

Posłuchajcie państwo uważnie, bo to kwestya trochę skomplikowana. Idzie o patriotyzm polski w naszej Galicji. Nie chcę tu dowodzić, żeśmy tu zostali ogromnie dobrymi Polakami, ale śmiem twierdzić, że z naszego stosunku do ojczyzny w krótkim czasie zostało wyrzucone to, co największą było do tego przeszkodą.

Gdyby patriotyzm był tak skodyfikowany, jak n. p. zasady religijno-moralne, napewno w szeregu jego przykazani na jednym z pierwszych miejsc ujrzelibyśmy: „Nie będziesz brał imienia swej ojczyzny nadaremno“. Bo nie tak nie przeszkadza uczciwie do ojczyzny się odnosić i wyrabiać sobie poczucia obowiązku względem niej, jak wycieranie sobie ciągłe — uczciwszy uszy — jej imieniem. A nikt pod

Zaczęto zbierać składki na Czerwony Krzyż. Miano nawet urządzić przedstawienie na ten cel, że jednak rozkupiono zbyt mało biletów, przedstawienie zostało odwołane.

Namowy uczniów i uczennic gimnazjalnych, którym inspektorowie niemal gwałtem wypychali bilety, nie odnieśli żadnego skutku; młodzież się oparła. Próbną również Rosyjanie utworzyć w Piotrkowie jakiegoś komiteetki szcucia białizny dla żołnierzy, ale i to idzie oporem, bo Polacy trzymają się zdaleka. Zdolano wciągnąć do tego komitetu dwie tylko uczennice Polki z klasy II. i jedną z IV. gimnazyalnej. Ale koleżanki tak się odsunęły od razu od małych „komitetowych“, że rodzice prawdopodobnie zabronią im tej pracy.

W Warszawie studenci rosyjscy rewolucyoniści wydali odezwę do swoich współbraci, wzywając ich do walki z rządem, do obalenia samodzierżawia w imię wolności i socjalizmu. Ciekawym jest ustęp odezwę, w którym mówi ona, że barbarzyństwem i arogancją jest urządzanie rosyjskich patryotycznych manifestacji w kraju polskim i prowokowanie ludności, która i tak jest dość cierpliwa. Manifestanci — mówi odezwa — jeśli chcą okazać swój patryotyzm, niech idą na wojnę.

„Do ostatniego guzika“.

Korespondent nasz pisze dnia 2 b. m.:

Przed dwoma tygodniami wyruszył z Warszawy na Wschód transport armat z amunicją. Dojechał przecież tylko do Brześcia, gdzie stanął i stoi detąd na linii, zaciekawiając mocno mieszkańców Brześcia. Otóż okazało się przy sprawdzaniu owych armat w owym mieście przez delegata okręgu wojskowego, że cały zapas kul jest zupełnie nieprzydatny, nie pasuje bowiem do otworów armatnich. Komendant nie przyjął tego transportu.

Nastąpiło śledztwo. Chciano przyczepić się do fabryki, skąd kule pochodziły. Aliści pokazało się, że fabrykant (zdaje się Liłpop, Rau i Lewenstein) jest w porządku, zrobił bowiem kule podług obrotunku. Wyszło dalej na jaw, że komendantura warszawska wiedziała dobrze o nieużyteczności omawianych kul, nie uważała jednak za odpowiednie ujawniać swego błędu; nie rachowano na wojnę.

Altwater, jeden z naczelników magazynów artyleryjskich został z posady usunięty, jako niedołęga, nie posądzają go bowiem o rozmyślne spłatanie władzy wojskowej podobnego figla, cały zaś zarząd magazynów poszedł pod sąd. Jak widzimy z tej drobnostki, Rosya nie jest przygotowana „do ostatniego guzika“.

Opowiadanie żołnierza.

Korespondent nasz warszawski pisze 2 marca:

Jeden z żołnierzy Polaków, przybyłych w tych dniach z Władywostoku (zwolniony był z wojska po wysłużeniu swych lat w połowie stycznia) opowiada, że Rosyjanie w chwili, gdy on opuszczał miasto, posiadali żywności najwyżej na parę tygodni — do trzech; że całe gromady Polaków i Rosyan, przeważnie zaś Polaków uciekało już wówczas, że po mieście i w okolicy wóczyły się całe masy ludzi, namawiających do takich ucieczek i ułatwiających je i że ucieczki te wzmożyły się od czasu, kiedy na dalekim Wschodzie zaczęły krajeży zatrważające po-

tym względem tyle nie nagrzeszył co my tu w Galicji w ostatnich paru lat dziesiątkach.

Nie było okazyi niewłaściwej: czy to rocznica historyczna, czy jubileusz zasłużonego albo i niezasłużonego człowieka, czy zwyczajne imieniny, czy założenie nowej instytucji publicznej, czy otwarcie handlu — wielkich a mocnych słów nie żałowaliśmy sobie nigdy. Nieszczęśliwa ojczyzna, Polska-męczennica, szubienice, Sybir, katorga, knuty, kajdany, walka o wolność, Kościuszkę, kosy racławickie, bohaterstwo, poświęcenie, męczeństwo, ramię do ramienia... wszystko to, bądź przy szeleście chorągwi narodowych, bądź przy dźwięku kieliszków toczyło się gładko z ust każdego mowcy. I nie widzieliśmy nigdy, żeby taki zacny Polak, powołany do wygłoszenia mówki, zająknął się kiedy. Wszystko szło jak z płatka, w coraz to innym dla rozmaitości porządku, a słuchacze, przetrwawszy w powadze podczas rozrzucającego i podniesłego przemówienia, zasiadali po tem do rozbratla czy poledwiej wieprzowej, lub też szli spać spokojnie. Czasami tylko, jakaś naiwna dusza, pomiędzy nich zabłąkana, uroniła łzę i odeszła w przekonaniu, że gotuje się co najmniej nowe powstanie...

Jakie to niedawno, a jakżeśmy daleko od tego uszli! Wystarczyło kilka lat, ażebyśmy się zmienili zupełnie. Gdzieniedzie jeszcze, co prawda, zabłąka się mamut tromtadracyi, od czasu do czasu zakorzeniony nałóg wyrzuci mowę z ust kaskadę słów wielkich a nie nie kosztujących — ale na ogół ci sami nawet ludzie, co ojezyźnie przy żadnej sposobności nie dawali pokoju, umięją się obchodzić bez niej nawet w chwilach świątecznych, co więcej — umięją, trzeźwo przestrzegając przed tymi, co kraj i inne dzielnice Polski niepokoją, wystawiając je na największe niebezpieczeństwo.

Jest to ogromny postęp, i to postęp przede wszystkim moralny. Ażeby wyjaśnić jego istotę, sięgnę do bardzo odległych stosunków.

głoski o nieodzowności wybuchu wojny. Pewnego dnia — opowiada ów żołnierz — uciekło z jednego pułku przeszło 40 żołnierzy.

Zapał, dobre usposobienie ludności miejscowej i wojska, jak również Chińczyków w Mandżurji, są jedynie frazesem, w rzeczywistości bowiem Chińczy cy jak mogą nasyłają Chunchuzów. Rosyjanie zaś z okręgu władywostockiego i ludność tubylcza uważa wojnę za klęskę, mocno jest rozgoryczona na rząd, tem się tłumaczy zbiegostwo żołnierzy z pułków rosyjskich.

Inny podróżnik — który parę miesięcy spędził w Mandżurji, a był w porcie Artura, na Korei, w Japonii, mówi też o wielkich brakach w żywności, o okrucieństwach i torturach zadawanych przez Rosyan Chunchuzom, koczującym bez ustanku i niszczącym co się da, że twierdza Port Artura ze strony lądu jest trudniejsza do zdobycia niż ze strony morza, wreszcie o Japończykach mówi, że palają ogromną nienawiścią do Rosyi.

Różnica broni.

Piechota rosyjska jest uzbrojona w karabiny systemu Lebla, według wzorów francuskich. Kaliber 7-62 mm. Magazyn ma 5 nabojęw, z których każdy zawiera 22-5 gramów prochu bezdymnego. Strefa niebezpieczna, albo strefa strzału, t. j. odległość na której każdy człowiek stojący powinien być zastrzelony, wynosi 500 metrów.

Najwyższa elewacja kuli ma 1 metr. 40 centymetrów ponad linię strzału.

Piechota japońska ma karabiny własnego systemu, pomyslane przez pułkownika Arisakę na wzór karabinów Mausera. Kaliber równie mały, jak włoski, ma 6-50 mm., magazyn — 5 nabojęw.

Waga prochu 22 gramy, elewacja w porównaniu z rosyjską, tj. na 500 metrów 1 metr. 18 centymetrów.

Z tego wynika, że karabin japoński jest niewątpliwie lepszy, bo strefa strzału jest znacznie większa, a z powodu mniejszej elewacji, żołnierz lepiej może celować i trafiać. Kula jest lżejsza, więc ma bieg szybszy, a linia krzywa jej biegu zbliża się do linii prostej. Naboje są lżejsze, więc żołnierz może ich więcej wziąć do ładownicy. Doniosłość strzału dochodzi do 4.000 metrów.

Różnica w strefie niebezpiecznej wynosząca 200 metrów, powoduje, że nim wojska rosyjskie dojdą na linię strzału, japońskie mogą już wielu przeciwników wystrzelać. Natomiast specjaliści przypuszczają, że kula japońska, mająca mniejszy kaliber, rzadziej zabija i lżej rani.

Z ziem polskich.

(O szkołę polską. — Sądy pruskie pod przegierzeniem).

— Krakowski „Przedświt“, organ polskiej partii socjalistycznej notuje objawy wzrastającego usposobienia opozycyjnego wśród ludu w Królestwie. Zastępcy z władzą, jak to już zaznaczaliśmy niejednokrotnie, wynikają głównie na tle samorządu gminnego i szkolnictwa, co wypływa z szerzonego wśród ludu programu stronnictwa demokratyczno-narodowego. Zasluge stronnictwa w rozbudzeniu ludu so-

Jeden z podróżników po Brazylii, który tam był za ostatnich lat cesarstwa, a więc jeszcze za czasów niewolnictwa, opowiada o uroczystości otwarcia nowej drogi żelaznej, przy której był obecny. Drogi zbudowali inżynierowie francuscy i oni byli bohaterami uroczystości.

Otóż jeden z notabłów brazylijskich, bogaty plantator, przemawiając na cześć Francuzów, stwierdził zupełne braterstwo i wspólność duchową narodów brazylijskiego i francuskiego, wyznał w imieniu Brazylii bezgraniczną miłość dla Francji, wreszcie zakończył temi mniej więcej słowy:

— Jednego wam tylko darować nie możemy: tego, żeście zrobili przed stu laty rewolucję. Bądźdybyście nas nie uprzedzili, mybyśmy ją zrobili i do nas by ten zaszczyt należał!

Człowiek, który te słowa mówił, był właścicielem paru tysięcy niewolników i umiał pilnować, żeby ich należycie zachęcano do pracy.

Pomimo to jego przemówienie nie było wcale aktem cynizmu: mówił on niemal z dobrą wiarą. Rewolucja była dla niego bardzo piękną rzeczą na papierze. Jako taka podobała mu się bardzo: przelano w niej tyle krwi, a po powierzchni tej krwi pływały takie wielkie, takie mocne słowa! Nigdy zaś nie przyszło mu do głowy zestawiać piękną historję z tem, co on sam robił w życiu. Był to może nawet na miejscowe stosunki niezły i nie głupi człowiek, tylko człowiek niezdolny do postępu w pojęciach politycznych, bo nie umięjący zestawiać tego, co czyta i mówi, z tem, co widzi i czyni.

Otóż ów nasz patriotyzm szumnych mów i słów mocnych miał podobny charakter i podobną wartość. Ludzie, którzy strzępili sobie gęby „uciśnioną i rwącą się ku wolności ojczyzną“, „zrywaniem łańcuchów“, „knutami“ i „kosami racławickimi“, bardzo spokojnie umieli służyć widokom biurokracyi austriackiej, pracować nad dezorganizacją społeczeństwa, lub in-

Podaję do wiadomości P. T. Publiczności, że po 16 letniej praktyce u firmy

Hermana Neuwelda

Rynek 1. 23, otwieram w tym samym lokalu dnia 18 marca Skład towarów biawatnych i modnych w największym wyborze.

2010

O liczne odwiedziny uprzejmie upraszam

M. Schwarzwald.

yalistyczny organ przyznać raczy zaledwie półgębkiem, ale faktów pominąć nie może.

„Takich zatargów — pisze „Przedświt” — wynika prawdopodobnie bardzo dużo, ale nie o wszystkich wiadomo szerszej publiczności. Ciekawość, że ten ruch ogarnął już i ludność polską po za Królestwem, jak o tem świadczą zajścia w okolicach Białegostoku. Oto we wsiach Konowały, Płonki, Izbińskie, Rogowa i w zaścianku szlacheckim Rogówka ludność dała się namówić „pośrednikowi” (to samo co komisarz włościański w Królestwie) Stojanowowi w r. 1902 do założenia szkoły wiejskiej. Stało na tem, że rząd ma dać 600 rubli i budulec, a chłopci zwożą materiały i będą utrzymywali nauczyciela. Włościanie, a po części i szlachta zaścianku Rogówek zgodzili się na to, ale postawili warunek, że w szkole będą uczyć i po polsku i że ksiądz będzie przyjeżdżał wykładać religię po polsku. Stojanow zgodził się naturalnie na wszystkie te warunki, byle otrzymać przyzwolenie ludności na wystawienie szkoły i nie czekając aż szkoła stanie, przysłał nauczyciela, który miał uczyć dzieci w budynku prowizorycznym. Znalazło się 12 uczniów. Nauczyciel uczy tydzień i drugi, ale o nauce polskiej ani słychu. Chłopci zjawili się u niego i pytają, kiedy będzie uczył po polsku?

— Po polsku? Ale ja po polsku nawet nie umiem wcale.

Odebrali więc chłopci swoje dzieci i nauczyciel, nie mając nic do roboty, powrócił tam, skąd przybył. Pośrednik przysłał ponownie nauczyciela, ale chłopci nie chcą mu dać mieszkania i powiadają, że jeżeli nie będzie uczył po polsku, to nie chcą ani znać żadnej szkoły. Wówczas pośrednik wysłał urzędnika i policyę wiejską, aby znaleźli gdzieś pustą chałupę i wprowadzili tam nauczyciela. Stało się wedle rozkazu. Nauczyciel siedzi, a uczniów jak niema, tak niema, skarży się więc na to pośrednikowi.

Pośrednik wydaje rozkaz „pędzić dzieci gwałtem!” Wchodzi więc urzędnik do pierwszej chałupy i chce dzieci pędzić do szkoły, ale bez skutku. To samo w drugiej i trzeciej chałupie. Chłopci zgodnie powiadają, że dzieci nie będą chodziły do szkoły rosyjskiej i że takiej szkoły chłopci budować nie chcą. To samo mówią chłopci pisarzowi i „wołosnemu starszynie”, wysłanym przez pośrednika: chcemy, aby uczone u nas tak, jak za Narwią i pośrednik to nam obiecał, a teraz nas oszukują. My się zgadzamy, ale wpiszcie ten warunek do protokołu. Pisarz mówi, że nie może tego uczynić i radzi pisać do gubernatora, nadmienając, że tu po polsku nie wolno uczyć.

Chłopci na to: „Jak podatki płacić i do wojska iść, to i Polacy dobrzy, a szkoły dla Polaków nie ma. W Choroszycy (pod Białymstokiem) Niemcy mają swoją szkołę, gdzie uczą po niemiecku, żydzi isę uczą po żydowsku, a nam nie wolno?” Nie chcą więc chłopci budować szkoły, a nauczyciel siedzi w pustej chałupie i uczy troje dzieci prawosławnych, nie wiadomo skąd sprowadzonych.

Ala organ socjalistyczny, cytując te i podobne objawy walki ludu z rasyfikacyjnymi dążeniami rządu, nie chce oczywiście widzieć, że pod strzechulec materialistycznie klasowy nie dadzą się one zmieścić i z propagandą socjalistyczną nie mają nic wspólnego.

== Przy obradach nad etatem ministerstwa spraw osobistych wyłącznie interesów, pamiętając, że życie, życie, interesy interesami, a ojczyzna nie ma z tem nic wspólnego i służy tylko do ozdoby świątecznych mówek.

O ojczyźnie nikt nie myślał, ale zato wszyscy gadali — i to było najsmutniejsze. Bo tam, gdzie istnieje taki stosunek do ojczyzny, żaden postęp myśli narodowej, żaden rozwój poczucia narodowych obowiązków nie jest możliwy. Wszystko obraca się w słowa, wiele w oratorskich gębach i jak plewa z wiatrem ulata.

Ozłówek, który narzeka na ojczyznę, który jej złorzeczy nawet, lepszy jest od takiego, co ją uważa za puste słowo i za tani ornament, bo on może źle czuć i myśleć, ale zawsze czuje i myśli. Jego uczucia i myśli pod wpływem doświadczenia, pod wpływem oczywistych faktów mogą się zmienić. Do tamtego zaś żadna myśl szersza nie znajdzie drogi.

I dlatego, jeżeli dzisiaj widzimy, że ci sami ludzie, którzy tak pełno mieli w ustach ojczyzny, jej cierpień i jej aspiracji do wolności, dali jej na ogół spokój; że natomiast przy każdej sposobności, gdy szersze sprawy narodowe na stół wychodzą, oświadczają się przeciw niebezpiecznemu wichrzycielstwu, szowinizmowi, nietrzeźwym zachciankom i nawołują do zejścia na realny grunt bieżących, lokalnych zabiegów — powinniśmy się z tego cieszyć, bo to jest prawdziwy postęp moralny.

Lepiej być w stosunku do ojczyzny złym lub głupim, ale widzieć ją w życiu i zajmować względem niej jakieś stanowisko, niż traktować ją jak guzik z tyłu u surdanta, które dawniej miały praktyczne znaczenie, bo służyły do przypinania polity, a dziś pozostały tylko ornamentem wątpliwej wartości estetycznej.

Mój przyjaciel p. N. N., platoniczny członek stronnictwa konserwatywnego i wielki zwolennik „Czasu”, powiada, że cała zasługa wytopienia „trom-

wiedliwości w Sejmie pruskim, posłowie polscy mieli dobrą sposobność wykazania, że „sprawiedliwość” znikła z sądów pruskich w stosunku do ludności polskiej. Skorzystali też z niej należyte. Zabrał najpierw głos poseł Mizerski, który wykazał, jak ministerstwo dąży do zakażenia tendencjami politycznymi sędziów pruskich, jak z urzędników, którzy powinni się kierować jedynie zasadami prawa i sprawiedliwości, władze wyższe starają się uczynić agentów politycznych wojującej niemieczyny, usposobionych i uprzedzonych wrogo względem polskości.

Urzędników sądowych zmuszano niedawno do wystąpienia ze wszystkich banków ludowych, gdyż ekonomiczne te instytucje zostały zakwalifikowane, jako „fortece wielkopolskiej agitacji”.

Gdy natomiast w roku zeszłym p. Mizerski zapytał ministra sprawiedliwości, jak się zapatruje na tych sędziów, którzy należą do wybitnie politycznego „towarzystwa kresów wschodnich”, minister odpowiedział: „Nie widzę potrzeby oświadczenia, jakie zajmuję wobec tej sprawy stanowisko”.

Jest to jaskrawy przykład stosowania dwóch miar; jednej do instytucji polskich, innej do niemieckich, przykład, który może oddziaływać zgubnie na poczucie sprawiedliwości w sądach pruskich.

„Przy ostatnich wyborach do Sejmu — mówił dalej p. Mizerski — po dokonaniu prawyborów, przesłuchiwało do protokołu różnych urzędników, między nimi urzędników sądowych i referendaryuszów, czemu nie brali udziału w głosowaniu. Postępowano tutaj widocznie w myśl zasady ministra Rheinbarena, który powiedział dosłownie: „Musimy od urzędnika królewskiego żądać wyraźnego wyznania w sprawie narodowościowej i głosowania pod wszelkim warunkiem na Niemca”. „To jest straszliwe, moi panowie — wołał p. Mizerski, cytując te słowa — to jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności! Nie można przecież żądać, aby wszyscy urzędnicy tylko dlatego, że składali, przysięgę wierności, na wszystko jedynie przytakiwali głową i po bizantyjsku zlizywali piwociny!”

Ala do tej właśnie roli stara się rząd sprowadzić sędziów pruskich, którzy powinni być stróżami prawa i sprawiedliwości. Ze mu się to w znacznej mierze udało, wykazał w ostry i zjadliwy sposób p. Bernard Chrzanowski.

P. Chrzanowski przebiegł całą procedurę sądową i wykazał w każdej fazie procesu stronne postępowanie wobec Polaków. Skonfiskowane druki i papiery, które według przepisów ordynacji wyborczej wolno badać tylko sędziemu, daje się do zbadań urzędnikowi policyjnemu. Przy przesłuchaniu przez sędziego śledczego, jak to miało miejsce w procesie gimnazystów, sędzia, w razie odmowy zeznań, nie tylko skazuje na karę pieniężną, ale grozi aresztem.

Gdy w pewnej sprawie przesłuchiwało chłopaków i dziewczęta wiejskie, które nie umiały po niemiecku, członkowie trybunału wymyślali im głośno: „Solche Bande! Schöne Bande!” „Moi panowie, zapytywał p. Chrzanowski, jakie to musi czynić wrażenie, jeżeli członkowie trybunału sądowego w ten sposób zdradzają swoją partyjność wobec świadków”. W stosunku do prasy, gdy chodzi o skat-

tadracy” należy się temu organowi i temu stronnictwu. Nie mogę się na to zgodzić. Krytyka i szyderstwo stańczykowskie obrzydzały „tromtadracy” bliskim sobie sferom, ale podtrzymywały i nawet budziły ją w tych, którzy się stańczykowstwu przeciwstawiali, nie przeszkadzała zaś jej rozkwitowi tam, dokąd ta krytyka i to szyderstwo nie dochodziło.

I dlatego do niedawna jeszcze przy każdej sposobności mieliśmy uszy pełne owych słów wielkich, o których powyżej była mowa. Walka z aspiracjami narodowymi mogła tylko sprzyjać traktowaniu ojczyzny w tak trywialny i ubliżający sposób. Mogło ono znaleźć nieubłaganego wroga tylko w zdrowym, realnym patryotyzmie.

To też wystarczyło, ażeby się zjawiał na widowni szczerzy kierunek narodowy, nie używający mocnych słów, nie szastający szumnymi hasłami, nie deklamujący o nieszczęśliwej ojczyźnie, ale za to mający w życiu i w czynach odpowiednik dla wszystkiego, co mówi — a pusty patryotyzm wielkich słów znikł, jak śnieg wiosenny.

Złotouści kochankowie ojczyzny, noszący się z jej cierpieniami, nie szczędzący jej żadnych przyrzeczeń i przysięg, powiedzieli sobie:

— E, oni ze wszystkiego wyciągają konsekwencje, żądają, żeby wszystko, co się mówi, zaraz obowiązywało do czegoś! To ja się nie bawię!

I umilkł ów wielki patryotyzm, a na jego miejsce zjawiała się ostrożność, przezorność, przestreganie przed nierozważą, schodzenie na „grunt realny”.

Jest to wielka zdobycz moralna naszych czasów.

DIEGO.

zanie polskich redaktorów za artykuły, które się nie podobają prokuratorzy, sądy pruskie dopuszczają się poprostu fałszowania tekstu.

Izba karna w Poznaniu skazała p. Siemiątkowskiego za słowa, że „Polaków ruguje się z ziemi ojców”. Słowo „ruguje się” podobło się sędziom przetłumaczyć „wypęda się z użyciem gwałtu” i skazano redaktora na 4 miesiące więzienia. Pewna gazeta napisała: „Nie wolno Polakowi kupować nawet ziemi, na której się urodził”. Do tego tekstu dodano słowo „wogóle” i redaktora zasądono.

Przechodząc do kodeksu karnego, p. Chrzanowski wykazywał, jak naciągany jest przez sądy §. 130 kodeksu o podburzaniu poszczególnych klas ludności do spełniania gwałtów. Takiej intencji zbrodniczej dopatrzono się np. w następującym wierszyku śpiewanym w Towarzystwach przemysłowych:

„Polski przemysł niech nam żyje,
Przemysłowi cześć!
Bo w nim dążeń dziś się kryje
Narodowych treści.
Brak przemysłu dawniej dwoił
Narodowy trud;
On pomostem, który spoił
Z szlachtą polski lud”.

„Podburzania do gwałtów” dopatrzono się również w znanym wierszyku Bełzy „Kto ty jesteś? — Polak mały” i w historycznej piosnce, nie wspólnego z Prusami nie mającej: „Grzmia pod Stoczkiem armaty”. „Gdyby polscy adwokaci — mówił p. Chrzanowski — w Księstwie Poznańskim zechcieli wszystko, co w dziedzinie wykonywania kodeksu wiedzą, donieść frakcyi naszej, toby obrady nad etatem urzędu sprawiedliwości trwały długie tygodnie, a każdy członek naszej frakcyi musiałby tu wygłaszać kilometrowe mowy. Oczywiście niebys to nam nie pomogło”.

A to postępowanie sądów, te wyroki niesprawiedliwe, podburzają poprostu ludność polską. My słyszymy cierpkie słowa, jakie ze strony niesprawiedliwie zasądzonych padają na sądy — mówił p. Chrzanowski — my patrzymy na to, jak oni się bronią przeciw nienawiści, jaka napętnia ich uczucia, my widzimy, jak te wyroki ludność polską podburzają!

To podburzanie ludności polskiej przez sądy zatacza coraz szersze kręgi. Gdy bowiem dawniej w procesach politycznych pociągani bywali do odpowiedzialności tylko reprezentanci kół wyższych, zdołał teraz lawę oskarżonych, owe dla nas tyle honorowe miejsce, polscy rzemieślnicy i robotnicy, ponieważ antypolska polityka rządu pruskiego zbudziła do politycznego życia najszerze koła ludności polskiej.

I to jest sądów pruskich wobec Polaków zasługa.

Samodierżawie a prawo.

Samowładztwo rosyjskie, według zapewnień urzędowych i oświadczeń teoretyków państwowego prawa rosyjskiego, tem się różni od despotyji wschodnich, że car jest wprawdzie monarchą nieograniczonym, ale rządzi, stosując się ściśle do praw istniejących. Innemi słowy, car jest wprawdzie „źródłem prawa”, jego wola tworzy normy prawne, ale te normy mają już ogólne znaczenie i wszystkie sprawy podlegać im mają. Faktycznie rzecz się ma całkiem inaczej, prawa istniejące nie są stosowane w całym mnóstwie wypadków.

W kodeksie karnym n. p. znajduje się cały szereg paragrafów, określających sposób sądzenia spraw politycznych i wymierzających za nie kary bardzo surowe. W całkiem jednak wyjątkowych razach jedynie sprawy polityczne w sposób przepisany kodeksem rozstrzygane bywają. Zazwyczaj „przestępcy polityczni” skazywani bywają na wygnanie w drodze administracyjnej. Pod koniec panowania Aleksandra II Loris Melikow ulegalizował to bezprawie i wprowadził przepisy o wygnaniu administracyjnym do kodeksu, określając zarazem, że kara wygnania nie może trwać dłużej nad lat 5. Z upadkiem liberalnego ministra i jego prawa poszły w zapomnienie. Zaczęto wyznaczać dłuższe terminy wygnania, zaczęto również w drodze administracyjnej skazywać na więzienia celkowe, trwające niekiedy po lat kilka. Za Mikołaja II do słuchaczów uniwersytetu, oskarżonych o udział w zaburzeniach, zaczęto stosować nieprzewidzianą przez kodeks karę przymusowego oddawania do wojska.

Nierzadkie bywają też wypadki interwencji „władzy najwyższej” w sprawach cywilnych, nie oglądając się na pogwałcenie prywatnego prawa własności. Tak, według „Oswobożdienia”, niedawno zabroniono Bankowi tulskiemu wystawić na licytację pewne dobra ziemskie, zalegające z opłatą rat. Inny ciekawy wypadek tego rodzaju zaszedł również niedawno w sądzie okręgowym. Ktoś wystąpił z powództwem cywilnym przeciwko wdowie po ks. Imertyńskim, ale car Mikołaj II nakazał sprawę umorzyć. „Oswobożdzenie” słusznie robi uwagę, że powództwo mogło być całkiem nieuzasadnione, ale rzecz sądu było to rozstrzygnąć.

Korespondentowi znane są dwa wypadki unieważnienia dwóch aktów kupna. Książę X. zapragnął odzyskać dobra rodowe sprzedane przed 20 laty ja-

OLIVER Standard Visible Writer
Najlepsza maszyna szybko piszaca



J. Swoboda i J. Pisarski
LWÓW

kiemuś kupcowi. Kupiec nie chciał się na to zgodzić, ale ksiądz uzyskał rozkaz monarszy, a kupiec, który się o tem dowiedział, wyciął w jedną noc odwieczny park, który dwór otaczał.

W drugim wypadku z najwyższego rozkazu unieważniono akt kupna, na którego podstawie p. Rust nabył majątek ziemski od hr. Golicyna-Ostermanna. Majątek za tę samą cenę nabyło ministerium apanażów (tj. posiadłości rodziny cesarskiej.)

Do kategorii czynów tegoż rodzaju należy fakt następujący: zarząd myśliwski cara dzierżał w Królestwie od ministerstwa dóbr państwa obszar leśny, obejmujący 35.000 dziesięcin (dziesięcina równa się mniej więcej hektarowi) za 15.000 rubli rocznie. W roku zeszłym obszar ten przeszedł na własność prywatną cara za sumę skapitalizowanego czynszu, czyli mniej więcej za 300.000 rubli. Tymczasem wartość tego obszaru według cen miejscowych wynosi przynajmniej 100 milionów rubli.

Z teatru

(„Los“, sztuka w 4 aktach prze Habdankę).

Ażeby dać jakieś ściślejsze określenie wartości wczorajszej premiery, niema innej chyba rady, jak powiedzieć, że jest rozbrajająco naiwna. Jest to podobno pierwszy utwór sceniczny, jakiegoś młodego autora, a jakkolwiek zawsze chwalebne miejsce ze strony dyrekcji fortyfikowanie talentów młodych i najmłodszych, to jednak w niniejszym wypadku autorowi „Losu“ wyrządzono krzywdę.

Sztuka powinna była pozostać w tece, tembardziej, że autor zastanowiwszy się nieco nad swym w rezultacie niezłym pomysłem umiałby go może kiedyś wyzyskać nieco lepiej, dać naprawdę utwór dramatyczny (pomysł ku temu się nadaje), a nie zadowalać się wygłaszaniem nietoście długich tyrań na temat — choćby najsympatyczniejszy, najbardziej „postępowy“.

Zdaje mi się, że nawet ci, którzy wczoraj oklaskiwali piękne zdania o potędze roboczego ludu, o kładzeniu jego „czarnymi rękami“ silnych podwalin pod nowe ustroje, pod nową cywilizację, wyszli z przekonaniem, że właściwie te wszystkie rzeczy można daleko tańszym sposobem i nie marnując tyle czasu przeczytać sobie w pierwszym lepszym „postępowym“ piśmie, albo na pierwszym lepszym usłyszeć z gromadzenia.

Za podkład do napisania sztuki posłużyły autorowi „Losu“ stosunki robotnicze, wyzysk sił ludzkich przez fabrykantów — temat, z którego pisarz dojrzał mógłby wyrzesać kilka iskier zrywających, z którego taki np. Bioernson zbudował w dramacie „Ponad siły“ rzecz istotnie poruszającą do głębi.

P. Habdankowi „fatalizm“ dzisiejszej maszyny społecznej, miazdzącej ludzi, słabszych od jej kół żelaznych, od jej pasów transmisyjnych, nie wystarczył; aktualność nienawiści do Niemców kazała mu w sztukę swoją wprowadzić jeszcze motyw narodowościowy. Głębicielem pracującego ludu jest nie właściciel fabryki sam przez się, ale właściciel Niemiec. Że ten jednak bezpośrednio z ludem się nie styka, że pośrednikiem pomiędzy nim a robotnikami jest inżynier, Polak, więc też cała nienawiść wyzyskiwanych spada nie na „szwabę“ z Berlina, lecz na owego niewinnego Polaka. Wszelkie też pozory przemawiają za tem, że winien tu jest ów inżynier: zrujnowany wskutek choroby żony i dzieci, musi ulegać we wszystkim swemu pracodawcy, musi przyjmować i stosować warunki, podyktowane mu przez „szwabę“, a krzywdząc robotników.

Przedstawiciele tych robotników, jeden, który wskutek nadmiaru pracy dostał choroby nóg, drugi, który przy fabryce nadwyrężył sobie palec i wskutek stałości został wypędzony i jeszcze trzeci, który... itd., spryskując się na życie inżyniera, spryskują się w scenie naiwnej, nieprawdopodobnej, świadczącej, że Habdank nie ma jeszcze najprymitywniejszego wyobrażenia o środkach scenicznych. Przysięgi ich na krzyż i „przenajświętszego Zbawiciela“ wysłuchuje za parawanem, zaimprovizowanym w karczmie żydowskiej z obrusa, sprawie robotniczej całem sercem oddany młody lekarz, który nie znajduje innej drogi dla zapobieżenia zbrodni, jak tylko poświęcenie siebie samego.

Inżynier wybiera się nocą do przyjaciół na wintę, młody lekarz zatrzymuje go pod pozorem choroby żony w domu, sam zaś ubiera się w jego czapkę białą i naraża się na kulę starego Stepki. Poświęcenie, które, zdaje się, jest społeczną tezą autora, ma atoli jeszcze podkład osobisty: młody lekarz kocha siostrę inżyniera i dla niej chce uratować brata. Wszelkie to byłoby niepotrzebne, gdyby młody lekarz trochę lepszym był psychologiem: mimo, że z inżynierem i jego rodziną w ścisłej żyje przyjaźni, nie poznał się na jego duszy nie zrozumiał motywów, dla czego zastępca „szwabę z Berlina“ postępuje z robotnikami tak, a nie inaczej. Poznawszy się na charakterze inżyniera, byłby wytłumaczył spryskiwaniem, gdzie szukać winnego, ale wówczas nie byłoby dramatu, wówczas nie oglądalibyśmy „Losu“ na scenie.

Kula Stepki rani śmiertelnie młodego lekarza

śmierć czeka jednak na niego dość długo, to znaczy tyle, ile potrzeba czasu na przyjazd dwóch przyjaciół inżyniera, którzy go wybawiają z niewoli babilońskiej niemca, i na wygłoszenie kilku dość długich toastów o postępie, o przyszłości przemysłu polskiego, o energii, którą posiada w sobie p. inżynier, a która dotąd w postępowaniu jego objawiała się pewną szorstkością i t. d. Gdy się toasty skończyły, młody lekarz zapewnił otoczenie, że jest śmiertelnie ranny i że nie ma dla niego ratunku.

Nie wykazując wadliwości, od których roi się w budowie sztuki, pomijam nieprawdopodobieństwa psychologiczne, gdyż wszystko to zbyt silnie bije w oczy, zbyt jest wyraźne, aby potrzeba się było nad tem zastanawiać.

Artyści trudne mieli zadanie, zrobili jednak wszystko, co było można, aby sztukę podtrzymać. Wyborny typ żyda-karczmarza stworzył p. Kosiński; dużo humoru wlał w postać zakochanego poetycznego buchaltera p. Feldman; p. Bednarzewska i Polęcka starały się, ze skutkiem, nadać nikłym swym rolom cechy prawdopodobieństwa. Bardzo dobrze grał starego Stepkę p. Wysocki, rola czysto deklamacyjna, sentymentalna, ale dzięki talentowi p. W. miała jednak dużo życia i budziła sympatyę. Doskonałym był p. Roman: świetnie ucharakteryzowany, przemawiał w tonie naturalnym, żywym. Wybornie, jak zawsze, grała p. Gostyńska, trudne zadanie miał p. Hierowski w martwej roli inżyniera, ale wybrał z niego dobrze, a toasty o „postępie“ etc. wygłosił z szczerem zapalem. Drobną rolę robotnika z bolącymi nogami ożywił kilku wybornymi charakterystycznymi ruchami p. Kwiatkiewicz, pp. Kliszewski i Rasiński w swych nie nie znaczących, dość trywialnych rolkach, obracali się na scenie swobodnie. Teatr był pełny.

JAN KASPROWICZ.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 12 arkusz i ostatni powieści Rosny'ego pt. „Doktor Rambur“.

— **Nowa powieść.** W przyszłym tygodniu rozpoczynamy w dodatku druk powieści bułgarskiej Jana Wasowa p. t. „Królowa Kazalarska“. Powieść ta, napisana świeżo przez utalentowanego europejskiej dziś sławy pisarza, osnuta jest na tle współczesnych stosunków Bułgarii. Ze względu na stan umysłów w tym kraju, samierającego, jak dochodzą wieści, proklamować wkrótce swoją niezawisłość, powieść Wasowa budzi powszechne zainteresowanie.

— **Wykłady o kolonizacji.** P. Roman Dmowski wygłosi dzisiaj o godz. 7 w Szkole nauk polityczn. (Teatralna 23, II. p.) czwarty odczyt na temat „Historia nowoczesnej kolonizacji europejskiej i rozwój polityki światowej“. Wykład dzisiejszy obejmie okres angielskiego panowania na morzu i rozrostu Stanów Zjednoczonych (1815—1884) i początek najnowszego okresu (od r. 1884) powszechnej kolonizacji europejskiej i polityki światowej. Ostatni wykład z tej serii odbędzie się w poniedziałek.

— **Bezpłatna „Czytelnia im. Szwarcego Koła Aaryka“** T. S. L. we Lwowie została poświęconą i otwartą w niedzielę dnia 28 lutego. Zarząd Koła zaprasza do wpisywania się na członków Czytelni każdej niedzieli od godziny 10 do 1 w południe — wszystkich, którzy pragną korzystać z wyboru znajdujących się tamże kilkuset tomów książek. Czytelnia mieści się przy ul. Wronowskich l. 8 w fili szkoły Maryi Magdaleny.

— **O polską korespondencję handlową.** Znany przemysłowiec krakowski p. M. Beldowski ogłasza w pismach tamtejszych list następujący:

„Mam do czynienia wiele z firmami zagranicznymi, które bądź mój wyrób fabryczny sprowadzają, bądź ja niekiedy towar od nich — wziętem sobie przeto za zadanie we wszystkich wypadkach zależności wytwórcy obcego od mojej firmy posługiwać się wyłącznie korespondencją polską. Ku wielkiemu memu zadowoleniu stwierdzić tu muszę, że prawie wszystkie owe firmy obce znajdują przecież Polaków, którzy im owe korespondencje polskie tłumaczą i w ten sposób — jak mniemam — wielu z naszych rodaków mogą zająć u obcych firm stałe miejsca korespondentów, a więc mogą zarobić i u obcych na chleb. O ile przypadkowo zdołałem dowiedzieć się, to za przetłumaczenie takiej korespondencji płać 2 do 4 koron. Przeprowadzanie jednak takich korespondencji w języku polskim z firmami obcymi, od nas zależnymi, powinno się stać u nas zasadą, gdyż tylko w ten sposób stworzymy dla naszych rodaków na obczyźnie stałe i liczne zajęcia w polskiej kupieckiej korespondencji. Podaję tych kilka słów do wiadomości i rozważki szerokiego ogółu naszych pp. przemysłowców i kupców, w nadziei, że uznają ich racjonalność.“

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** W sobotę dnia 5 marca br. o godz. 4 popołudniu w lokalu Stow. krawców ul. Krakowska l. 6, wykład S. Rozmuskiego: „Zasadnicze pojęcia z geografii oraz rys geografii Europy“. — W sali zaś własnej ul. Akademickiej l. 16 o godzinie 8mej wieczorem wykład W. Kamińskiego: „O siłach przyrody“. — Jutro w niedzielę dnia 6 marca b. r. o godz. 5 popołudniu w sali własnej ulica Akademicka l. 16, wykład K. Mekłowskiego: „Zarys ustroju Polski“.

— **Z życia młodzieży.** X. posiedzenie „Kółka literackiego“ odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę w lokalu „Czytelni akademickiej“. Na porządku dziennym odczyt kol. Dziurzyńskiego: „O Achillesie St. Wyspiańskiego“. Początek o godz. pół do 4.

W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni posiedzenie Kółka muzyczno-deklamatorskiego. Na porządku dziennym odczyt p. L. Popławskiego „Współczesna opera polska“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. „Wspólna nauka“ (Ossolińskich 11) wygłosi w sobotę dnia 5 b. m. p. Kazimierz Mekłowski odczyt p. t. „Wyodrębnienie Galicji“. Początek o godz. 7:30 wieczorem. Goście mile widziani.

We czwartek dnia 3 b. m. odbyło się konstituujące się walne zgromadzenie nowozałożonego stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej „Życie“, na którym wybrano następujący wydział: przewodniczącym wybrano Zagórskiego Adama, zast. przew. Niemce Stanisława, skarbnikiem Kaniowskiego Tadeusza, sekretarzem Stolfę Edmunda, bibliotekarem Edwarda Horwata; w skład wydziału weszli: Allerhand Ign. Henr., Jan Dąbski, Władysław Koszacki, Manfred Kridl, Gustaw Kreiner, Jerzy Śladki, Kazimierz Sołnicki, Zdzisław Stankiewicz, Karol Szuszkiewicz, Adam Ulmer. Do komisji skontrolującej wybrano: Józefa Dobrowolskiego, Ernesta Kuoblocha, Leona Żypowskiego.

— **Wieczorki i zabawy.** „Sokół“ we Lwowie urządza uroczysty wieczór wokalo-gimnastyczny w 37 rocznicę założenia Towarzystwa w niedzielę dnia 6 b. m.

— **Wiadomości osobiste.** Donoszą nam z Paryża, że bawią tam pp. Jakób i Aleksander Lewiccy, współwłaściciele firmy „Kazimierz Lewicki“ celem zakupu towarów.

Teatry:

Teatr miejski:
W sobotę 5 b. m. (na ogólne żądanie): „Żydówka“. opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Giacomo Rawniera, tenora oper zagranicznych.

W niedzielę 6 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „Mój dzieciak“, komedia w 3 aktach z francuskiego Ambrozego Javiera de la Motte.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 7 b. m. po raz czwarty: „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

We wtorek 8 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeora. Przedostatni występ Giacomo Rawniera.

We środę 9 b. m. popularne przedstawienie po cenach znizonych, po raz drugi: „Los“, sztuka w 4 aktach, napisał A. Habdank.

Teatr ludowy:

W sobotę 5 b. m. o godzinie 3 popołudniu przedstawienie dla uczniów po cenach znizonych: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy“ w 2 aktach A. Mickiewicza.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-fantastyczna krotkowiła ze śpiewami i tańcami w 3 aktach przez J. N. Kamińskiego, muzyka Rolecka.

W niedzielę 6 b. m. o godzinie 3 popołudniu: „Tajemnica Lwowa“, wodewil w 4 aktach z prologiem i śpiewami Kościńskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach“.

Reperituar Filharmonii lwowskiej:

W poniedziałek dnia 7 b. m.: Koncert pianistki panny Heleny Egerówny, uczenicy prof. Leszetyckiego.

We czwartek 10 b. m.: Koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

— **Sicze** to jeden z najnowszych objawów działalności prowodyrów ruskich, mianowicie partyi radykalnej, przewodzonej przez dr. Trylowskiego. Działalność tych „sicz“ mało jest nam znana, pewne światło rzuca na tę sprawę list z Koloradii, podany przez „Gazetę narodową“. Autor powiada, że organizują one „działki bezmyślne niedoświadczone, młodością krewkie, do boju ochocze szeregi młodzieży wiejskiej — pod hasłem czynów hajdamackich“. Prowodrzy rozsiewają kłamstwa w rodzaju tego, że „cesarski rozkaz jest, aby Sicze powstawała — że to ruskie wojsko — na obronę państwa zagrożonego, gdy z wiosną Lachy podniosą bunt...“ więc z każdej chaty, gdzie dwóch parobków, jeden musi wpisać się w szeregi. „Odznaki, jak szarfy i topory — to dar cesarza; pieśni i książki jak kolady Szczypawki starostwo przysyła albo na „Szlusie“ (terminy w sądzie obwodowym) dają. Że na wiosnę przyjdzie wysoki urzędnik „ze złotym kołnierzem“ z Wiednia od cesarza — do przeglądu i spisu Siczowców“.

Gończkowska agitacja wśród nieletnich ogarnęła — czytamy dalej — powiaty kołomyjski, śniatynski, horodeński i trębowski. Na ozele, jako asauły kosowne, stoją najwypróbowani w rzemiośle hajdamackim, ex-zbrodniarze. I tak np. w Targowicy (pow. Horodenka) naczelnikiem Siczy jest Perechiński, karany za obrazę majestatu rokiem kryminalu, w Wiersbowcu Gadejczuk, który przesiedział za przerwami 12 lat w Stanisławowie za rozmaite kradzieże.

Pierwszy Skład Linoleum i Cerat Lwów
Tryesteński Skład Linoleum i Cerat Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1 1-10
100 " " 1-0 " " 30
115 " " 1-0 " " 30
jakoteż w różn. rozmiarach po najt. cenach.

Dywany linoleum, chodniki, przedściółki, przed umywalką, linoleum na całe pokoje, fartuski damskie i dziecięce. Prawdziwy. Rehofer przosieradła gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. naspi. kuchenne Cennik na żądanie bezpl. i opłat.

Nim przyjdzie „do zbrojnego starcia” i napadów na dwory i miasta, ćwiczą się w napadach na chaty i przechodniów. Dość obrazie którego sieżowców, aby ztrąbieni oteczyli chatę, zbił znisz żył. To też lamenty i skargi biednej ludności i to ruskiej objają się o nas i napływają do starostw.

W dalszym ciągu autor powiada, że żandarmerya w powiatach ogarniętych przez agitację, nie zapewnia dostatecznie bezpieczeństwa publicznego, bo jest niedostateczna, słaba i „może nieco nieodpowiednim duchem owiana”. Na żandarma poza pasem granicznym przypada w Galicji do 100 kilometrów kwadr., kiedy w innych prowincjach państwa od 3 do 10 kil. kw. Przełozeni, nie mający nawet koni nie mogą kontrolować służby żandarmów. Autor kończy: „Czy nie należałoby powiększyć stanu żandarmeryi, choć w przybliżeniu do innych prowincyj, a komendantów wyposażyć w konie, choćby „ausmustery” po 40 zł.”

— **Tow. prawnej ochrony podatników**, o którego zawianiu donosiliśmy już swego czasu, odbędzie dziś w sobotę o godz. 6 wiecz. pierwsze ogólne Zgromadzenie w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Towarzystwa. Towarzystwo to, którego statut jest już zatwierdzony przez namiestnictwo spełni niewątpliwie bardzo doniosłą misję społeczną, jeśli cel swój statutom wskazany zrealizuje, choćby tylko w malej części. Towarzystwo ma, jak wiadomo, do celu zwalczanie uoisku fiskalnego.

Wszelkimi sposobami i środkami, na których użycie pozwala ustawa, a doniosłość wspólnego działania najlepiej ocenić, gdy się uwzględni, ile w dziedzinie fiskalizmu zachodzi sporów drobnych, lecz zasadniczych, sporów, które dla swej malej wagi rzadko są wynoszone przed trybunał administracyjny, zwłaszcza ze względu na nader wielkie koszty, połączone z postępowaniem przed tą najwyższą w sprawach skarbowych instancją. Łączne ponoszenie kosztów takich sporów, w sprawach drobnych, zasadniczej wagi, ułatwi częste prowokowanie orzeczeń trybunału administracyjnego, a tem samem spowoduje ustalenie różnych kwestyj spornych. A również badanie zgodności faktycznych podstaw opodatkowania ze stanem, przyjętym przez władzę podatkową, np. zgodności spisów domów opodatkowanych ze stanem faktycznym odnośnie do przedmiotów i podmiotów podatkowych, przedstawia piękne dla takiej asocjacji zadanie.

Wytaczanie wreszcie jaskrawych wypadków nadużycia władzy przez organa administracji skarbowej przed forum publiczne, w prasie i na zgromadzeniach, stanowi również ważny bardzo punkt programu działania nowopowstającej instytucji, bo zdoła niewątpliwie zapędy fiskalizmu choć w pewnych rozmiarach ukrócić, zwłaszcza jeśli przedstawienie tych wypadków oparte będzie na ściśle rzeczowym i bezstronnem zbadaniu faktycznego stanu rzeczy.

— **„System Hennebiqua”**. Prof. dr. Maksymilian Thullie miał we środę dnia 2 marca b. r. wykład o natężeniach dopuszczalnych w zespólach żelazno-betonowych. Z powodu coraz większego zastosowania tych zespólów w praktyce, zaczynają w różnych państwach wydawać rozporządzenia normujące obliczenie budowli żelazno-betonowych i natężenia dopuszczalne. W Austrii wydała dotąd tylko dyrekcyja budowy kolei państwowych w ostatnich czasach odpowiednie rozporządzenie. Teraz więc był ostatni czas omówić tę kwestyę ze stanowiska naukowego i dążyć do tego, aby zamierzone normy zgodne były z wynikami nauki.

Prelegent omawiał fazy, jakie przechodzi belka żelazno-betonowa podczas obciążenia. Dalej wywodził prelegent wzory bardzo łatwe dla obliczenia potrzebnej dla przyjętej wysokości belki wkładki żelaznej. Wyniki zestawil w tabliczkach, które pozwalają odwrotnie od razu wyznaczyć wysokość belki dla przyjętego procentu wielkości wkładki żelaznej tak, że obliczenie potrzebnych wymiarów może nastąpić uziemnie szybko.

W końcu wykazał prelegent, że należałoby natężenie dopuszczalne dla żelaza przyjmować mniejsze niż to się zwykle dotychczas robi, odwrotnie dla betonu możnaby przyjmować nieco większe natężenie.

W dłuższej do pół do 10 trwającej dyskusji zabierali głos prof. Hauswald, prof. Skibiński, inż. Finkelstein i architekt Zacharjewicz, przynajmniej zasługę prelegentowi za dopomożenie teoretycznymi studjami do wprowadzenia w życie tego nowego środka konstrukcyjnego i ułatwienia praktycznego ich zastosowania przez ułożenie tablic potrzebnych wymiarów.

— **Wyoiąg tytoniowy**. Zarząd monopolu tytoniowego wydał rozporządzenie, mocą którego obecnie wszystkie trafiki będą mogły sprzedawać wyciąg tytoniowy, o ile zaś nie miałyby go na składzie, sprowadzać bez przeszkody dla prywatnych odbiorców. Dotychczas wyciąg tytoniowy można było dostać tylko w niektórych osobno upoważnionych do tego sklepach i to za okazaniem pisemnej licencji, gdyż wyciąg tytoniowy znajduje się na spisie trucizn. Pisemne licencje zostały teraz zużsione. Wyciąg tytoniowy, rozpuszczony w odpowiedniej ilości wody, niszczy owady, które jako pasorzyty szkodzą roślinom.

— **Żołnierz zastrzelił żołnierza**. Wczoraj w nocy zdarzył się niezwykle wypadek na podwórzu szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej. Mianowicie

żołnierz, stojący na warcie, zastrzelił innego żołnierza, z oddziału sanitarnego, zajętego w szpitalu przy pielęgnowaniu chorych. Rzecz się tak miała: W szpitalu, na piętrze, znajduje się oddział dla chorych więźniów wojskowych i z tego powodu przed oknami tego oddziału stoi na podwórzu zawiesz warta. Wczoraj w nocy odbywał ją żołnierz 30 pp. Basiuta. O północy — co może po chwili tłumaczy wypadek — z jednego z bocznych budynków, wyszedł od roboty w narzuconym na ramiona płaszczu żołnierz z oddziału sanitarnego, Malisz i czy to z powodu dotkliwego zimna, czy z powodu, że się spóźnił do innego zajęcia pośpieszenie się poczył zbliżyć do głównego pawilonu. Basiucie ta postać o północy wydała się podejrzana, krzyknął więc trzykrotnie „Halt, wer da?” czego znów Malisz, czując się u siebie, nie wziął do swej osoby. Basiuta, nie otrzymawszy odpowiedzi, strzelił, a kula trafiwszy przechodzącego w poprzek Malisza, przebiła go na wskroś od boku na bok i odbiła się od przeciwległej ściany. Malisz miał tyle jeszcze siły, że przebiegł pędem podwórze i wpadł do zabudowania szpitalnego, gdzie upadł bezprzytomny. Stan jego jest beznadziejny, kula bowiem poszarpała wewnętrzości, które na zewnątrz przez ranę wypływają — a fatalizm wypadku powiększa to, że Malisz był żołnierzem, trzeci rok służącym, który miał wkrótce powrócić do domu.

Basiutę zabrano natychmiast do śledztwa. Tłumaczy się on tem, że zaniepokoił go „szary płaszcz” Malisza, tymczasem to był zwykły płaszcz wojskowy, tylko obielony przy robocie. Naturalnie niepodobna nam rozstrzygać kwestyi winy w tym wypadku, wyrazimy tylko życzenie, aby władze wojskowe przypomniły żołnierzom dawniejsze swoje, zupełnie słuszne rozporządzenie do żołnierzy, aby na posterunkach w mieście t. zw. „haltowania” nie stosowali i aby nie używali broni palnej w otoczeniu gdzieś dla innych ludzi może być niebezpiecznem. A jedno i drugie stosuje się do niniejszego wypadku.

— **Wyrok** w sprawie p. Abgar-Soltana przeciwko skarbowi kolejowemu zapadł już, ale zostanie doręczony stronom dopiero we wtorek. O ile można było dowiedzieć się, wyrok ten będzie niepomysłny dla pana Abgarowicza, zasądza bowiem skarb państwa na ponoszenie tylko połowy odszkodowania, uznając p. Abgarowicza współwinnym wypadku. Wysokość odszkodowania również nie została ustalona. Wyrok ten pociągnie za sobą szereg rekursów i procesów, gdyż jak sądzi rzeczniczy p. Abgar-Soltana — przyjęcie współwiny dotkniętego wypadkiem stoi w sprzeczności z orzeczeniem przesłuchiwanym przy rozprawie rzeczoznawców inżynierów.

— **Kto w magistracie lwowskim jest najbiedniejszym?** W r. 1903 wyznaczyła Rada miejska kwotę 5000 koron na remuneracyę dla urzędników i funkcyjaryuszów magistratu, nadmienając, że obdziałani niemi mają być najbiedniejsi. Magistrat rozdzielił więc ten fundusz w następujący sposób: 1 urzędnik w randze VII. otrzymał 300 k., dziesięciu w randze VIII. (głównie sekretarze conceptów) po 250 koron, osmiu w randze IX. po 220 k., trzech w randze X. po 200 k., a najniżsi w randze XI. (w liczbie trzech) po 50 do 100 kor.; dla dyurnistów oczywiście nie nie zostało. Najwidoczniej wbrew przysłowiowej na całym świecie biedzie tego stanu, w magistracie lwowskim dyurnum jest — złotodajnym interesem...

— **Sprawozdanie lwowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego** za miesiąc ubiegły wykazuje 246 wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. W porze nocnej było wypadków 52, w dzień 194. W nagłych wypadkach zaślubienia na ulicach i domach udzielono pomocy 33 razy. Drobnych operacyj i opatrunków chirurgicznych w lokalu pogotowia dokonano 205. W liczbie tej opatrunków 9 złamań rąk, nóg i wogóle kości, 12 zwichnięć. Samobójców ratowano 3, wypadków nagłej śmierci było 2, fałszywie alarmowano stacyę raz jeden. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono 31 chorych do szpitali, 3 do mieszkań. Na żądanie osób prywatnych przewieziono za drobną opłatą wozem ambulansowym 11 osób z mieszkań i instytucji publicznych.

W ogólnej liczbie dotkniętych było 164 mężczyzn, 60 kobiet i 21 dzieciaków. Nieprzerwaną służbę sanitarną pełniło 9 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Od chwili założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono pomocy w 32,741 wypadkach. Liczba członków wzrosła do cyfry 1890.

Wpisujemy się do Towarzystwa ratunkowego, wkładka roczna tylko 2 kor.

Kronika policyjna. Żona krawca, Adela Schwick, oskarżyła swą służącą Friedę Schächel o kradzież bielizny. W ulicy Długosza pod l. 37 utworzono mieszkanie p. Mieczysława Więckowskiego, komisarza namiestnictwa i skradziono mu ubrania, wartości 200 koron. — Pani Władysławie Śliwińskiej, żonie architekta, skradziono damski pasek t. j. agrafę, przedstawiającą emaliowanego motyla na białej taśmie, wartości 60 kor. — W ulicy Głębokiej pod l. 1. utworzono mieszkanie słuchacza politechniki, p. Edwarda Chlebowskiego i zabrano mu wszystkie ubrania. — Za uczestnictwo w kradzieży węgla, aresztowano Ferdynanda Fiałkiewicza, towarzysza jego Stanisław Dziubak już od dni kilku odsiaduje karę. — W ulicy Sobieskiego pod l. 41 rozbito ubiegłej nocy strych i skradziono bieliznę. — W ulicy Kazimierzowskiej l. 24. rozbił złodziej strych i stojącą na nim pakę i skradł z niej pościel, wartości 100 kor. — Za awantury wyprawiane po pijanemu w ulicy Gródeckiej aresztowano małżonków Teodora i Rozalię Deweków. — Pani Aleksandra Narajewskiej skradziono w Ryнку z kieszeni płaszcza pugilares, zawierający 15 koron.

Zgubiono. Mośniarka p. Fania Bałaban zgubiła w ul. Karola Ludwika parę złotych kolożyków z turkusami i brylancikami. — Zarobnica Katarzyna Tarnawska zgubiła pugilares, zawierający 1 kor 60 hal, srebrną obrączkę i dwie kartki zastawnicze.

Znaleziono. W ulicy Kościuszki znaleziono zaręka-wiek z krynskich baranów a w nim chusteczkę białą. — W ulicy Zielonej znaleziono pugilares, zawierający 2 kor. 46 ha.

□ **Kroniczka krakowska**. Wypiański po przyjeździe do zdrowia maluje olejno projekt witrażu „Boga Ojca”, którego projekt pastelowy uległ uszkodzeniu. Jednocześnie zaś wykańcza nowy dramat „Akropolis”. Rzecz dzieje się w katedrze na Wawelu. Po rezurekcyi nastaje w kościele cisza, wśród której ozywają posągi, postacie na nagrobkach i osoby ze sceny na gobelinach. Dramat niebawem wyjdzie z druku i zapewne przedstawiony będzie w teatrze krakowskim.

□ **Tarnopol**. (Znowu sprzeniewierzenie na pocztę). Dnia 26 z. m. odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych w Tarnopolu rozprawa o sprzeniewierzenie przeciw Nestorowi Zderkowskiemu, pocztmistrzowi z Toustego ad Grzymałów. Trybunałowi przewodniczył radca Cybyk, oskarża prokurator Bereżnicki, oskarżonego broni adwokat dr. Zarzycki. Charakterystyczną była przemowa prokuratora, który w swoim plaidoyer rzekł między innemi, że od lat dwóch nastął sezon defraudacyj i kradzieży pocztowych, że przy każdej kadencji sędziów przysięgłych jest kilka rozpraw karnych, a kilka ponadto w toku. Na to odpowiedział zupełnie trafnie obrońca, że źródło tych defraudacyj leży w wadliwym systemie nowszych urządzeń pocztowych, których celem jest mieć urzędników pocztowych za tanie pieniądze. Akt oskarżenia obejmuje 12 wypadków sprzeniewierzenia, z czego w 11 wypadkach szkoda została pokryta, a na niepokryte 200 koron ofiarował oskarżony swoją kaucyę służbową. Mimo, że trybunał zgodził się na postawione przez obrońcę pytanie, iż oskarżony działał pod nieodpornym przymusem, ława przysięgłych pytania co do winy potwierdziła. Wobec tego wymierzył trybunał pod sądowemu karę jednorocznego ciężkiego więzienia, zastrzonego co miesiąca postem i ciemnicą. — Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

□ **Przemyśl**. (Z izby sądowej). Niedawno, bo 22 stycznia b. r. ukończył się u nas znany proces o obrazę czei p. Maryi Soleckiej, przełożonej „Stowarzyszenia pracy kobiet”, przeciw p. Ludwikowi Hartfelderowi, który spowodował zjadliwe artykuły w „Echu Przemyśkim”, rzucając cienie na pełną zasług pracę p. M. Soleckiej, jako przełożonej. Po przeprowadzeniu dowodu prawdy, p. Marya Solecka nie chce szkodzić nierozważnemu, bo 18-letniemu młodkowi, który w dodatku był tylko narzędziem, pozwoliła mu się publicznie przeprosić.

□ **Sniatyn**. (Czytelnia polska. — Towarzystwo Szkoły ludowej. — Sokół).

W niedzielę odbyło się tu przedstawienie, urządzone staraniem mieszczań, skupionych w „Czytelni polskiej”. Odegrano sztukę „Dzwonek św. Jadwigi” i znać było w wykonaniu, że złożyło się na to wiele pracy i dobrej woli, co z uznaniem podnieść należy tem więcej, że ludzie ci oddani są pracy nad sobą prawie w zupełności samym sobie, bo dlonie „starszych braci” nie bardzo skwapliwie wyciągają się do nich. Sala „Sokoła” była przepelniona... mieszczańami płci obojej — tylko „pierwsze rzędy” świeciły pustkami t. zw. inteligencyi, prócz kleru i nauczycielstwa, prawie ani na lekarstwo, choć grano na cel tak piękny i wielkiej tu na kresach wagi — bo na budwę własnego domu Czytelni. Nieobecność „inteligencyi” tłumaczy się tem, że równocześnie gdzieś indziej odbywały się... chrzciny i wieczorki... „Proświty” czy „Bojana”. — Jakby dla kontrastu, drugie źródło narodowego uświadczenia Tow. Szkoły ludowej powleczone jest wiecznymi lodami. Odbywają się wprawdzie zgromadzenia nielicznych członków (mogłoby być znacznie więcej), ale tylko dla wyboru nowego wydziału i skonstatowania, że się nie nie robiło i nie robi — mówi się może o obronie zagrożonych kresów, pozatem — temat o T. S. L. wyczerpany. — Towarzystwu S. L. godnie wtóruje „Sokół”. Wprawdzie znaczny budynek jest — sala ćwiczeń także, jest i własna czytelnia... ale z tego wszystkiego jedna sala ćwiczeń zda się na coś, bo tu odbywają się przedstawienia „Czytelni” i — jubileuszowe ćwiczenia członków przez kilkanaście dni... przed zlotem. W przeciągu niespełna jednego miesiąca część członków wydziału dwukrotnie już rezygnowała ze swoich godności z przyczyn czysto prywatnej natury, jak n. p. że p. X. nie chce zasiadać w wydziale razem z „takim” p. Y. i naodwrot. — Co nadto członkowie warstwy urzędniczej „ponurem patrzają okiem” na członków rekrutujących się z warstw niższych — ba! nawet druhowi „conceptowi” podają tylko końce palców druhom „manipulacyjnym” zamiast pełnej, bratniej, serdecznej dłoni w myśl sokolego hasła, w imię jedności i braterstwa. Były tu nawet czasy, że wśród takich stosunków przerzucali się członkowie „Sokoła” wprost do ruskiego „Bojana”, wzmacniając coraz więcej zacieśnianą się pierścień najmniejszej tu na wschodnich kresach Siozy. Niesprawiedliwością jednak byłoby potępić cule tutejsze guzasto. Są bowiem i tu ludzie dobrej woli — idei i pracy — sam zaś prezes „Soko-

Plótna

zyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki

w wielkim wyborze, doborowych gatunkach i najtaniej polecają

KUSZCZAK & ZUBIK

Lwów, pl. Halicki 1. 7148

ła“ i „Czytelnia“ p. Moczyłowski — to człowiek wielkiego szacunku i uznania godny. Całą duszą oddany „Sokolowi“, stara się wszelkimi siłami utrzymać zgodę i jedność; — dać Boże, by ją utracił!

Proces dra Rakowskiego. Dnia 2 bm. rozpoczął się w Poznaniu proces przeciwko Biedermanowi, b. wydawcy „Pracy“ i dr. Rakowskiemu, b. współpracownikowi tego pisma, oskarżonym o przekupienie dozorczy więziennego Malika, celem ułatwienia komunikacji między Biedermanem a dr. Rakowskim, który od dwóch lat blisko znajduje się w więzieniu we Wronkach pod Poznaniem. Malik złożył zeznania obciążające dra Rakowskiego, który ze swej strony zeznaniem zaprzeczył. — Rozprawa potrwa zapewne czas dłuższy.

Wychodźstwo. „Echa Płockie“ piszą, że wychodźstwo na roboty do Niemiec będzie w tym roku mniejsze, niż lat poprzednich, gdyż władze rosyjskie zakazały robotnikom, którzy nie są jeszcze wolni od wojskowości, udawania się na roboty letnie. Zresztą wobec zastój w przemyśle niemieckim niewątpliwie zapotrzebowanie rąk do pracy w roku bieżącym w Niemczech będzie znacznie mniejsze, niżeli w innych latach.

○ Gen. Kleigels łapownikiem. Świeżo mianowany generał gubernatorem kijowskim gen. Kleigels odznaczył się na stanowisku naczelnika miasta Petersburga przechodzącem zwykłą normę łapownictwem. Książę Grzegorz Wolkonskij w nr. 40 „Oswobodzenia“ utrzymuje, że ze sprawkami Kleigelsa miał sposobność zapoznać się bliżej były prokurator petersburskiego sądu okręgowego, p. Łopuchin, zajmujący obecnie wysokie, ale jednak dość dziwne jak dla potomka carowej Eudoksyi, pierwszej żony Piotra Wielkiego, stanowisko naczelnika departamentu policyi. P. Łopuchin zebrał dane, zupełnie udowodniające winę gen. Kleigelsa i według ustaw obowiązujących, cały materiał śledstwa przesłał do pierwszego departamentu senatu, który jednocześnie rozpatrywał sprawy dwóch gubernatorów, w tej liczbie jednego, oskarżonego o pośredni udział w morderstwie. Z Kleigelsem było już bardzo krucho, ale zamordowany później minister Siapiagin pośpieszył z uzyskaniem od cara nowej ustawy, według której o oddaniu pod sąd gubernatorów i naczelników miast (gubernatorów) stanowi nie senat, ale komitet ministrów i w ten sposób uratował gen. Kleigelsa, którego cenił wielce, jako energicznego pogromcę „rewolucyi“.

**Panna Zofia Krieger
Dawid Neuman
zaręczeniu**

LITERATURA I SZTUKA.

○ Z teatru. Na usilne żądania stałych bywalców na popołudniowych niedzielnych przedstawieniach, daną będzie jutro popołudniu nadzwyczaj wesoła trzyaktowa komedia francuska „Mój dzieciak“ z p. Nowackim w roli tytułowej.

„Eros i Psyche“ fantastyczny utwór Jerzego Żuławskiego, który tak wielkiem cieszy się dotąd u nas powodzeniem, danym będzie pojutrze tj. w poniedziałek po raz czwarty, w piątek na przedstawieniu tej sztuki teatr po raz trzeci był rozsprzedany a publiczność z zachwytem teatr opuszczała. We środę na popularne przedstawienie ogłasza repertuar po raz II-gi: „Les“ sztukę Habdanka. Ze słynnej sztuki rosyjskiej Najdienowa p. t.: „Dzień Waniuszyna“, rozdano artystom role do nauki.

○ Z opery. Najbliższą nowością będzie „Hamlet“, opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa. Dyrekcja dołożyła wiele starań, aby zapoznać publiczność z jednym z najpoważniejszych dzieł muzycznych, wykonanem wyłącznie przez polskich artystów, zapraszając na występy gościnne uznaną przez całą Europę śpiewaczkę koloraturową, p. Wandę Stajewską, do objęcia roli Ofelii. Hamleta śpiewać będzie p. Zawilowski, matkę p. Gembarszewska, ducha ojca p. Mossoczy, króla p. Paszkowski i t. d. „Hamlet“ ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie.

W dziale operetki przygotowuje dyrekcja niezwykle wesołą i interesującą operetkę dwuaktową P. Linke'go p. t. „Lysistrata“. Doskonałość i melodyjność muzyki i libretto, osnute na tle znanego dzieła Arystofanesa, rozjaśnione tylko kolorytem i humorem współczesnym, nadało „Lysistracie“ ogromny rozgłos, jedyną jej wspaniałość, a szczególnie w Warszawie i w Berlinie, niesłychane powodzenie. Na naszej scenie ukaże się „Lysistrata“ w bardzo ozdobnej szacie. Złożą się na nią nie tylko nowe dekoracje, stylowe kostiumy, pomysłowe tańce baletowe, ale i obsada, w której biorą udział pp. Miłowska, Łopatyńska, Kasprzowiczowa, Lelewicz, Malawski, Kratochwil i t. d.

○ Przedstawienia operowe w Warszawie są obecnie trojakiiego rodzaju: polskie, na których śpiewane są opery Moniuszki i „Marya“ Melcera — włoskie, w których do szalu wprost pewną część kobiet doprowadził Anselmi — i wreszcie rosyjskie, na których przyjeżdża trupa rosyjska produkuje opery Czajkowskiego.

○ Na koncercie na dochód wdów i sierót pod opieką Tow. pań im. św. Salomei pani Ottawowa, profesorowie Wolfsthal i Sladek odegrają trio Melcera. Pani Solska przyrzeka deklamację. Panna Daisenberga sopranistka i dr. Konrad Zawilowski odśpiewają szereg pieśni. „Lutnia“ przyrzeka współudział chóru męskiego. Bilety nabywać można w cukierni p. Bienieckiego przy ulicy Karola Ludwika i w składzie nut p. Wł. Zadurawicza, ulica Akademicka 1. 8.

○ Zagraniczny ruch umysłowy. (esn) „La Vie et les Livres“, Gastona Deschamps (Paryż, Colin), dzieło 6-ciotomowe, którego tom ostatni opuścił prasę niedawno, wskazuje wpływy, jakie na prace pisarzy wywierają historyczne wypadki i współczesne tendencje myśli, smaku i czynu. Są tam więc rozdziały, jak „Wojna r. 1870 i piśmiennictwo“, „Społeczeństwo i współczesna powieść“, „Feminizacja i feministki“, „Trzy stadia w karyerze Anatola France“. Ostatni tom zajmuje się „Cyklem napoleońskim“, „Cyklem wojennym“ i „Egzotykiem... malowniczo-kolonialnym“ — i w tych poszczególnych działach autor rozbiera krytycznie dzieła najwybitniejszych pisarzy. Deschamps ubolewa, iż Francja nie wydaje powieściopisarzy, jakich ma Anglia w Rider Haggardzie, Kiplingu i Oliwii Schreiner; sądzi, że autorowie francuscy powinni więcej podróżować, rozszerzać widnokręgi swoje własne i czytelników.

W Lipsku, u Dunckera, wyszło ostatnie dzieło Fryderyka Gottla, „Die Grenzen der Geschichte“, w którym znany ten uczony nawołuje do wyzwolenia dziejznawstwa z metod, używanych w studyach nauk przyrodniczych. Twierdzi on, że jest organiczna różnica między obu tymi rodzajami wiedzy, a między rezultatami obu niema żadnego łącznika. Tak np., mówiąc ogólnie, geologia niema nic wspólnego z historią; odkrycie grobowisk i domowych narzędzi może ułatwić politycznemu ekonomie poznanie codziennego życia i obyczajów dawnych ludów, ale prawie wcale nie może przydać się dziejopisarzowi. Metoda rozumowania Gottla, choć zbyt techniczna, jest staranna i szczegółowa. Praca jego może atoli zająć profesorów i badaczy więcej, aniżeli szerszą publiczność. U Cassella, w Londynie, ukazała się najobszerniejsza dotychczas i najkompletniejsza praca o „Życiu Daniela O'Connella“ (1775—1843). Autorem jest Irlandczyk, Michał Mac-Donagh.

P. t. „Pour la Finlande!“ Juhani Aho, młody Finlandczyk, wydał w Paryżu zbiór alegorycznych opowieści na tle dzisiejszych stosunków Finlandyi. Przedstawia on tam cara pod postacią kruka, rozszalałego wylewu powodzi, lub starego i zatwardziałego w zbrodniach barona — a Finlandyę, jako młyn na skale, gromadę ukłękających jaskółek itp. Istotną wartość książki stanowi rozprawa o piśmiennictwie fińlandzkim p. René Puaux.

U Płonia w Paryżu wyszła ostatnia praca Z. Waliszewskiego o „Iwanie Okrutnym“, której Ernest Daudet poświęcił przed paru dniami świetny i dla autora pochlebny artykuł w „Figarze“.

Wiktor Bérard ukończył tom II olbrzymiej swojej pracy o „Fenicyanach i Odyssei“. Nastąpią jeszcze dwa tomy; całość wydaje Colin w Paryżu.

Londyński tygodnik „Academy“ doliczył się 480 tomów dzieł o Japonii i Korei, wyszłych od zeszłego lipca w Anglii i Ameryce.

WOJNA.

(n) Tokijski korespondent „Standarda“ telegrafuje, że japońskie władze wojenne pozwoliły 53 korespondentom zagranicznym towarzyszyć wojskom japońskim. Z tych korespondentów 29 jest angielskich, 17 amerykańskich, 5 francuskich i 2 niemieckich. Wyjazd ich z Tokio ma nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia.

Dekret mikada zwołuje parlament do Tokio na dzień 18 bm. Sesja ma trwać 10 dni, zając się uregulowaniem nadzwyczajnego podatku wojennego. Główne jego źródło, z roli i dochodów kapitalistycznych, ma dać około 70 milionów jenów, poza tem proponuje rząd zwiększyć cło od tytoniu, win i wódek, oraz nałożyć pewne nowe opłaty.

Ten sam korespondent donosi, że, według zupełnie pewnych informacji, dwa kilometry kolei żelaznej między Charbinem i Władywostokiem zostały zniszczone w pobliżu miasta Ninguta, leżącego w połowie drogi. Równocześnie przecięto między Ningutą i morzem komunikację telegraficzną. Sprawcami są krajowcy.

Na południe od Mukden Rosjanie wznoszą fortyfikacje we wszystkich możliwych miejscowościach. W Hajczeng, tysiące kulisów pracują dzień i noc. Zmuszeni są pracować całkiem bezpłatnie, traktowani są okrutnie. Rzeka Jalu ma nieodwołalnie stanowić rosyjską linię odporną przeciwko Japończykom — skąd wniosek, że na południu od rzeki walnej bitwy nie będzie.

Bardzo zajmujące

sprawozdanie z doświadczeń naczelnego świadka

pierwszych wypadków w Porcie Artura podaje onegdajszy „Daily Mail“. Zeszłej niedzieli rano przybył

do Londynu niejaki p. Poole, angielski przemysłowiec, wracający z widowni wojny — podróż jego trwała 3 tygodnie. Na dalekim Wschodzie wyjechał był z Szangaju na podróżnym parowcu rosyjskim, który o mało nie został schwytyany przez Japończyków, wymknął się jednakże i dotarł do Dalnego właśnie, kiedy dochodził do zatoki głuchy ryk dział, bombardujących Port Artura. Z Dalnego jechał Poole koleją przez Charbin do Bajkału, przebył jezioro saniami, a dalej znów koleją przez góry Uralu i Moskwę.

Szangaju wyjechał 7-go lutego, nazajutrz po zerwaniu negocjacji. Parowiec „Mongolia“ wydygotał w drogę do Dalnego o 1 popołudniu. Nikt z statku nie wiedział o wybuchu wojny, więc nikt się nie domyślał żadnego niebezpieczeństwa w podróży. Dopiero dnia 9-go, około 3-ciej z rana, kiedy parowiec był o 50 mil angielskich od Dalnego, kapitan dostrzegł po lewej stronie smugi elektrycznego światła z fortów Portu Artura i usłyszał daleki grzmot dział. Domyślił się odrazu, że tam się toczyła bitwa morską i że gdzieś między „Mongolią“ a Portem Artura stała potężna flota japońska, atakująca całą siłą twierdzę rosyjską.

Pozycja „Mongolii“ była bardzo krytyczna: światła statku szły na daleką odległość, mogły być każdej chwili dostrzeżone, coby spowodowało natychmiast kanonierkę japońską i zajęcie parowca. Kapitan więc rozkazał zagaścić wszystkie światła — pomimo gestych ciemności, parowiec płynął do portu w Dalnim. Tutaj zastali podróżni piekielną wrzawę i zamieszanie. Ludzie biegali po ulicach, sami nie wiedząc, co począć; urzędnicy ładowali na wózki i proste taczki swoje posiadłości; tłumy cisnęły się w stronę dworca, skąd pociąg miał odejść do Charbina — ogromne stosy mebli leżały przed domami, bo nie było sposobu zabrać ich.

Władze rosyjskie działały z podziwioną godnym ładem, energicznie. O północy, kiedy już wiadano z zupełną pewnością, że wojna zaczęta, pobudowano urzędników i sprowadzono ich do biur. Między 2 i 8 rano, już przygotowane „przepustki“ dla żon i rodzin urzędniczych, z pensją 3-miesięczną z góry dla każdej. W południe, pierwszy pociąg ogromnie przeładowany odjechał wśród nieopisanego wzburzenia pozostałych tłumów, wśród których już zaczynały krążyć najdziwniejsze pogłoski z Portu Artura. Następnym pociągiem, o 11 wieczór, wyjechał Poole. Droga do Charbina odbyła się szczęśliwie, tylko na każdej stacyi mnóstwo osób dopraszało się daremnie miejsca w pociągu.

Dziesięć dni trwała podróż z Charbina do Uralu. Pociąg mijał na stacyach po 20 pociągów transportowych na dzień. Niektóre tylko z nich wiozły zapasy, większość przewoziła wojsko. Wagony są to proste pudła drewniane z napisami „40 ludzi albo 8 koni“. Każdy pociąg pomieszcza do 600 ludzi. Żołnierze zachowywali się wesoło, śpiewali po stacyach, wyglądali dość dobrze; natomiast rezerwiści i ludzie okoliczni wyglądali stanowczo przygnębieni.

Pociąg wiozący Poole'a, dotarł nakoniec do Bajkału, podróżni przesiadli się w sanki — małe koszyki na płozach, zabierające po trzy osoby, ciągnięte przez trzy małe kuce. W ten sposób trzeba było przebyć 70 km. lodów wąskim traktem, oznaczonym słupami, po przez powierzchnię strasznie nierówną, powodującą... coś podobnego do morskiej choroby. Co chwila przelatywały mimo sanki, wiozące przeważnie oficerów, a obok traktu szły oddziały po oddziałach żołnierzy, drążących z zimna, wynędzniałych, patrzących z podoba ponuro — wszystkie szły na Wschód. W połowie jeziora zatrzymano się na przystanku, podróżni mogli rozciągnąć skostniałe członki, ogrzać się — potem znów wyruszone. Cała przeprawa trwała 5 godzin. Na jednych saniach, gdy przybyto na zachodni brzeg jeziora, znaleziono córkę jakiegoś oficera umarłą; umarła nie z zimna, ale zaduszona masą okrycia, jakim ją zatulono w drodze, kiedy była zasnęła.

Dalszą podróż koleją odbył Poole wygodnie, bez szczególnych wydarzeń.

Telegramy „Słowa Polskiego“

Stanowisko Persyi.

Petersburg. (T. w.) Nadeszły tu telegraficzne informacje z Teheranu, że rząd perski, zaniepokojony wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej, postanowił wysłać na granicę Afganistanu wojsko w sile 30.000 żołnierzy. To wysłanie wojska perskiego na granicę afganistańską, jest poniekąd dowodem, że gdyby przyszło do wybuchu kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Anglią a Rosją, Persya stałaby po stronie Rosyi.

Na terenie Korejskim.

Londyn. (Tel. w.) Rosyjskie wojska prowadzą bardzo energicznie i gorączkowo prace fortyfikacyjne na prawym, mandżurskim brzegu Yalu. Dowodzi to, że wojska rosyjskie otrzymały rozkaz broń do ostateczności Japończykom przejścia przez rzekę Yalu.

Dyplomatyczne roboty.

Londyn. (Tel. w.) Rosyjski ambasador w Londynie, Beckendorf, który powrócił tu dnia 2 marca z Petersburga, miał wczoraj jak wiadomo, długą au-

Jeszcze kilka dni!

potrwa **Wysprzedaż** przy pl. Halickim 12a pozostałych towarów z masy konkursowej b. p. Ignacego Frieda — — **Za bezcen!** Welny, perkale, batysty, zefiry, portiery, materye meblowe, plusze itp.

dyencyę u króla Edwarda. W czasie tej audyencyi Beckendorf, wręczył królowi angielskiemu własnoręczny list cara Mikołaja, w którym całą winę za wybuch wojny car spycha na Japonię.

Transport wojsk rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.). Rosyjskie kora woj-skowe zapewniają, że transporty wojsk rosyjskich do Azji wschodniej postępują zupełnie gładko. Twierdzą one, że niekorzystne wiadomości w zagranicznej prasie na ten temat rozpowszechniane nie są zgodne z prawdą. Niedaleką jest chwila, — powiadają sfery wojskowe w Petersburgu — kiedy rozpocznie się generalny marsz wielkich mas wojskowych rosyjskich na Koreę. Japończycy — wedle przyznania tych samych sfer wojskowych rosyjskich, wyładowali istotnie w zatoce Posjeta pod Władywostokiem, jednakże sfery wojskowe rosyjskie nie przypisują temu wyładowaniu najmniejszego znaczenia militarnego. Generałcy rosyjska twierdzi, że koncentracja wojsk japońskich na Korei odbywa się bardzo powoli. Pomiędzy jōng-jiang a Genzan jeszcze przed dwoma dniami patrol rosyjskie nigdzie nie napotkały Japończyków.

Chiny a Rosya.

Londyn. (Tel. wł.). Z Pekinu nadchodzą niepomyślne dla Rosyi wiadomości. Cesarzowa wdowa i mandaryni są coraz bardziej nieprzychylnie usposobieni dla Rosyan. Słychać, że Chiny złamią neutralność wtedy, gdy Japończycy zdobędą Port Artura. Prawdopodobnie Chiny nieoficyalnie będą prowadzić wojnę przeciw Rosyi zapomocą band bokserów i Chunchuzów w tym celu, aby nie dać pozoru Francji do wnięszania się w wojnę na korzyść Rosyi.

Powrót drugiej floty rosyjskiej.

Kanea. (TBK.). Dwie rosyjskie łodzie torpedowe przybyły do zatoki Suda.

Pod Portem Artura.

Petersburg. (Ros. Ag. Tel.) Flug telegrafował wczoraj: W Porcie Artura i w Lukau wszystko spokojnie. Według wiadomości od naczelnego świadka, między wysepkami koło Czemulpo widać szczątki zatopionego krążownika japońskiego.

Z tajemnic Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.). Agencja Laffana donosi, że na wysokości wyspy Tsu-szi-ma na wschodnim wybrzeżu Korei widziano dnia 3 marca znaczną ilość statków transportowych japońskich, konwojowanych przez okręty wojenne japońskie. W którym kierunku ów transport się zwrócił nie wiadomo.

Dziwny „przypadek“.

Londyn. (Tel. wł.). Agencja Laffana telegrafuje, że dnia 25 lutego przybyło do Szantungu 28 małtków japońskich. Opowiadali oni, że należeli do załogi statku japońskiego, który niedaleko Portu Artura zetknął się ze statkiem wojennym rosyjskim. Następstwem tego zderzenia było, że oba statki zaczęły tonąć. Statek rosyjski, jako bardziej uszkodzony, zatonął wcześniej, z jego załogi nie uratowano ani jednego człowieka.

Z załogi zaś statku japońskiego prawie nikt nie zginął, gdyż łodzie chińskie zwane dżonkami, które się ciągle kręca koło Portu Artura, wyratowały przeszło 200 małtków japońskich, inni zaś zdolali dopłynąć do okolicznych wysp, skąd zostali zabrani przez łodzie chińskie. Władze chińskie w Szantung zaopatrzyły owych 28 marynarzy japońskich w odzież i pieniądze i odesłali ich do portu Czufu.

Bomba.

Seul. (Biuro Reutersa). Donoszą pod datą 3-go b. m. Bomba, którą nie wysledzony dotąd Korejczyk wrzucił do lokalu urzędu spraw zagranicznych zraniła lekko sekretarza i 2 innych urzędników.

Grzeczności między Japonią a Koreą.

Londyn. (TBK.). „Standardowi“ telegrafowano wczoraj z Tokio: Dnia 2. marca wystosował cesarz japoński do cesarza koreańskiego telegram, w którym zaznacza, że wojna została wypowiedziana, aby zapewnić trwały spokój w Azji Wschodniej, i wyraża radość z zawarcia słusznej umowy między Japonią a Koreą. Umowa ta z pewnością jeszcze więcej zacieśni przyjaźń między obu krajami. Cesarz Japonii dziakuje zarazem cesarzowi koreańskiemu i jego 2 synom za dary dla armii japońskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Monarcha podpisał już mianowanie hr. Khuen-Hedervarego ministrem u boku królewskiego, a nominacja ta pojawi się jutro w dzienniku urzędowym budapeszteńskim. Zaprzysiężenie hr. Khuen-Hedervarego odbędzie się w poniedziałek w Burgu wiedeńskim.

Nie ulega prawie wątpliwości, że mianowanie to wywoła w węgierskiej Izbie posłów silną opozycję i spowoduje wybuch całego szeregu skandalów. Znany bowiem poseł Geza Polonyi zapowiedział, że wywlecze sprawę przekupstw hr. Khuen-Hedervarego i oświeśli system jego rządów, jako bana chorwackiego.

Budapeszt. (TBK.). Na początku posiedzenia Izby posłów Sejmu węgierskiego przedłożył prezydent ministrów hr. Tisza wniosek prowizorycznej

zmiany regulaminu. Według tego wniosku rozmaite z powodu obstrukcyi nie załatwione ustawy, jak budżet, normalny kontyngent rekrutów, nowy regulamin Izby, mają być załatwione w krótkiej drodze. Mianowicie można będzie komisji wyznaczyć stały termin dla przedłożenia sprawozdania.

Na wniosek 50 posłów będzie można ustanowić termin załatwienia ustawy w plenum Sejmu. Po upływie tego terminu obrady nad ustawą tą byłyby niedopuszczalne.

Trzecie czytanie odbywa się natychmiast po ukończeniu dyskusyi szczegółowej.

Posiedzenie trwa tak długo, dopóki nie odbyto głosowania, co do przyjęcia lub odrzucenia przedłożenia. Wnioski odbywania tajnego posiedzenia i mowy dążące do przewleknięcia dyskusyi są niedopuszczalne.

Prezydentowi Izby można posłów, zakłócających spokój lub odmawiających posłuszeństwa wydalic z sali i wydać w tej mierze odpowiednie zarządzenia.

Wniosek przyjęła partya liberalna głosywnymi oklaskami, a opozycja burzliwymi protestami.

Niebezpieczeństwo na Balkanach.

Belgrad. (Tel. wł.). Serbskie władze przyrzekły zarządzić środki ostrożności celem zapobieżenia przechodzenia powstańców macedońskich z Serbii do Turcji. Mimo to d. 3 marca przekradło się przez granicę serbską 5 powstańców macedońskich koło Vrania na stronę turecką. Żołnierze tureccy dali ognia, przyczem jeden powstaniec został zabity, 1 ranny, a trzech wróciło z powrotem do Serbii. Rząd serbski kazał ich więzić, pociągnął do odpowiedzialności swoich żołnierzy granicznych i przesłał wyrazy ubolewania posłowi tureckiemu w Belgradzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik „Die Zeit“ ogłasza depeszę z Sofii wyjaśniającą przyczyny, dla których komitety macedońskie obecnie nie urządzają powstania w Macedonii. Komitety macedońskie są przekonane, że cała akcja w sprawie reform proponowanych dla Macedonii przez Austro-Węgry i Rosję zupełnie się nie uda i skończy się kompletnym fiaskiem obu państw. Gdyby obecnie wybuchło powstanie w Macedonii, oba państwa zrzuciłyby odpowiedzialność za to niepowodzenie w sprawie reform na powstańców, jeżeli zaś powstania wcale nie będzie, to odpowiedzialność cała za niepowodzenie reform spadnie na gabinety wiedeński i petersburski.

Belgrad. (Tel. wł.). Opinia publiczna w Serbii jest wysoce rozdrażniona z powodu, że Austro-Węgry i Rosya zrodziły się na zaniechanie reform w tych okęgach Macedonii, gdzie mieszkają Albańczycy. W ten sposób wydano chrześcijan mieszkających wśród Albańczyków na łup i ponowne rzezie. Tymi chrześcijanami mieszkającymi wśród Albańczyków są głównie Serbowie, ponieważ w Starej Serbii ludność chrześcijańska składa się przeważnie ze Serbów. W Belgradzie podejrzewają, że inicjatorami tego zaniechania reform w okęgach zamieszkałych przez Albańczyków są Austro-Węgry, ponieważ głównie Austro-Węgom zależy na utrzymaniu niezadowolonia i niepokoju w Macedonii.

Awantury czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.). Praska dyrekcja policyi poczyniła na jutro energiczne zarządzenia, aby zapobiedz trzeciemu z rzędu starciu między Niemcami a Czechami, którzy nie chcą pozwolić na to, aby bursze niemieccy w barwach i odznakach korporacyjnych spacerowali, jak co niedzieli, po Grabenie. Zdaje się jednak, że jutro znowu przyjdzie do gwałtownych i gorszących scen z tego powodu.

Mobilizacja Austrii.

Warszawa. (Tel. wł.). Konsulat austro-węgierski w Warszawie ogłasza we wszystkich tutejszych dziennikach wezwanie do poddanych austriackich, mieszkających w Królestwie polskiem, a należących do stanu zapasowego armii austro-węg., aby natychmiast powrócili do Austro-Węgier. (Takie same wezwanie ogłosiły konsulaty austro-węgierskie do poddanych austriackich w Niemczech, Francji i Włoszech.)

W obronie „stanu średniego“.

Bruksela. (TBK.). Na posiedzeniu międzynarodowego Związku dla badania stosunków stanu średniego, postanowiono wziąć najpierw pod rozwagę sprawę nauki zawodowej, handlowej, technicznej i gospodarskiej, sprawę maszyn, kredytu, ubezpieczenia i stowarzyszeń. Postanowiono z okazji wystawy w Londynie w r. 1905 urządzić kongres technicznego stanu średniego.

Proces o kradzieżę kolejową.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś rano przesłuchiwano dalej Lachnita. Zeznaje on, że wprawdzie rozmawiał ze Skrzyszowskim o kradzieży kolji hr. Borkowskiej i posądzal o nią Pilawskiego, ale czynił to na podstawie opowiadania Moczulskiego i chciał zrobić na złość Pilawskiemu, z którym był w złych stosunkach.

Przewodniczący: Czy pan mówił do Skrzyszowskiego, że Pilawski z Hałatką wydobywali brylanty z kolji i że złotnik Czaplicki Wiktor oceniał jedno jej ogniwo na 1800 koron?

Lachnitt: Tak, mówiłem, ale to wszystko słyszałem od Moczulskiego.

Dalej przesłuchiowano obw. Hałatka i Krasuskiego co do kilku zarzuconych im faktów kradzieży. Obwinieni wskazali, skąd pochodzą zakwestyonowane przedmioty.

Bardzo ciekawe było przesłuchanie osk. Śreniawskiego, u którego zakwestyonowano cztery gobeliny, skradzione na szkodę p. Adolfowej Weissmanowej, oraz kołnierz gronostajowy, szpilkę z brylantem i inne przedmioty, skradzione również pani Weissmanowej. Obwiniony twierdzi, że przedmioty te za 14 koron otrzymał od konduktora Kamińskiego, który odebrał sobie życie.

U obwinionego zakwestyonowano 98 cennych przedmiotów, co do których podaje, że albo kupił albo otrzymał je od nieznanomych osób. Najczęściej odpowiada, że nie wie, gdzie te przedmioty kupił. Są to broszki, pierścionki, zegarki, gobeliny, sztuki sukna i różne kosztowności złote i srebrne.

Rozprawa trwa dalej.

Księżęta kościółu przed sądem.

Paryż. (TBK.). Prócz arcybiskupa Lyonu także arcybiskupi Paryża, Rouen i Tuluzy otrzymali wezwanie przed trybunał państwowy z powodu listu do prezydenta Loubeta protestującego przeciw ścisłości nauki kongregacyjnej.

Encyklika papieska.

Rzym. (TBK.). Organ watykański „Osservatore Romano“ donosi, że papież Pius X. wyda encyklikę w sprawie popierania studyów nad pismem świętem. Równocześnie ustanowione zostaną dyplomy na licencjatów i doktorów pisma świętego, którą to sprawą zajmuje się komisja biblijna.

Niepoczytalny Kulturträger.

Berlin. (TBK.). Po przeprowadzenia procesu przeciw Arenbergowi o znęcanie się nad krajowcami w południowo-zachodniej Afryce wydano wyrok uwalniający oskarżonego jako niepoczytalnego umysłowo.

Defraudacja w ministerstwie.

Budapeszt. (TBK.). Dyrektora urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych, Kolomana Kodara, skazano na 4 lata więzienia za sprzeniewierzenie z pieniędzy urzędowych kwoty 104.000 koron, oraz na 6 lat utraty urzędu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dyrektor Dyskontowego Dolno Austriackiego Towarzystwa, jednego z największych banków wiedeńskich, p. Rechnitzer, podał się do dymisji.

Po zamknięciu numeru.

Na T. S. I. Otrzymujemy z dyrekcji teatru miejskiego list następujący:

Za sprzedane po raz drugi dwa bilety na balkon II. p. na najbliższe przedstawienie „Żydówki“, a odebrau azjoterowi przed teatrem, który za te bilety żądał po 5 koron każdy bilet, przesyłamy Szanownej Redakcyi kwotę 5 koron 60 groszy z prośbą o łaskawe przeznaczenie jej na „Szkołę Ludową“ i o opublikowanie tego w łamach swego pisma.

W sprawie wypadku w szpitalu woj-skowym. (Patrz kronikę). Ok. Biuro korespondencyjne rozsyła następujący komunikat: Dzisiaj nocy zdarzył się w szpitalu garnizonowym nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego żołnierz sanitarny Malisz padł ofiarą własnej nieostrożności. Koło północy obudził Malisz, śpiącego w głównym budynku szpitalnym, podoficer służbowy, który miał go zaprowadzić do pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych, gdzie na Malisz przypadała służba nocna. Podoficer zbudziwszy go, polecił mu czekać na siebie w korytarzu, sam zaś poszedł obudzić i odprowadzić innych żołnierzy przeznaczonych do służby w głównym szpitalu.

Tymczasem Malisz, nie czekając na powrót podoficera, wbrew instrukcyi udał się sam przez podwórze do pawilonu izolacyjnego, oddzielnego zamkniętą bramą i zażądał od komendanta warty otwarcia bramy. Wyszedłszy za bramę napotkał żołnierza, stojącego na warcie przed aresztem chorych internowanych, który widząc żołnierza, wychodzącego w płaszczu, narzuconym na głowę i bez zwykłej asystencyi podoficera służbowego, zawołał po trzykroć „Halt! wer da!“

Gdy Malisz nie odpowiadał, żołnierz dał ognia. Strzał trafił Malisz w brzuch, tak, że stan jego jest bardzo groźny. Malisz twierdzi, że nie słyszał wołania warty. Żołnierza, który stał na warcie zaareztowano i wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowo-wojskowe.

Dom narodowy w Cieszynie.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn 28 lutego.

Wczoraj popołudniu odbyło się tu Walne zgromadzenie członków „Towarzystwa Domu Narodowego“, stowarzyszenia, które, obok „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, należy do najważniejszych ognisk pracy narodowej na Śląsku.

Ogólne sprawozdanie Wydziału przedstawił członkom zebrany niestety niezbyt licznie, przewodniczący ks. Franciszek Michajda. W pięknym przemówieniu szanowny prezes podniósł, że pomimo wszelkich wysiłków ze strony Wydziału interes „Domu Narodowego“ stoją nienajświetniej. „Dom narodowy“, jako ognisko stowarzyszeń polskich w Cieszynie, jest, ale jest tak zadłużony, że nie może spełniać należycie swego zadania głównego, t. j. dostarczenia stowarzyszeniom ile możności najtańszego, lub nawet bezpłatnego pomieszczenia.

Ażeby to zadanie „Domu Narodowego“ mógł spełnić, potrzeba mu poparcia ze strony społeczeństwa polskiego na Śląsku i ze strony rodaków z poza Śląska.

Uznając cele „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” za donioślejsze dla rozwoju kulturalnego ludności polskiej na Śląsku, Wydział „Domu narodowego” w małej tylko mierze korzystał ze składek na rzecz „Domu zbieranych poza Śląskiem i nie chcąc „Macierzy” robić konkurencji, nie nawoływał do tych składek, nie chciał rozbić ofiarności społeczeństwa na rzecz pracy narodowej na Śląsku na dwa cele. Toteż główne dochody swoje „Dom narodowy” ciągnął z samego Śląska, pomoc bowiem otrzymywana z innych ziem polskich, redukuje się do bardzo nieznacznych rozmiarów.

Nie znaczy to wcale — streszczam dalej przemówienie ks. Fr. Michejdy — jakoby pomoc, niesiona „Domowi” przez ludność śląską, była wystarczającą. Istnieje w „Domu Narodowym” restauracja, z której dochód (czynsz dzierżawny) mógłby wielce przyczynić się do utrzymania instytucji, gdyby każdy Polak na Śląsku, miejscowy, czy przyjezdny, poczuwał się do obowiązku uczęszczania tylko do tej, a nie do jakiegokolwiek innej restauracji. Dalej n. p. Wydział „Domu” wydał kilka już seryi kart z widoczkami śląskimi, kart pięknych, nie ustępujących w niczem miejscowym wydawnictwom niemieckim. Karty z widoczkami używa dziś każdy i długo nie wyjdzie ona jeszcze z mody. Każdy tedy, kupując kartę pocztową, powinien mieć na względzie interes „Domu Narodowego” i żądać od sprzedających tylko kart wydanych na dochód „Domu”.

Pomimo trudnych warunków finansowych, w jakich „Dom narodowy” się znajduje, już dziś istnienie jego (oddano go na użytek ogółu w styczniu r. 1901) jest z niemałą korzyścią dla Polonii cieszyńskiej. Szczególne usługi oddaje tu nam wielka sala, w której nie tylko odbywają się polskie zgromadzenia, przedstawienia amatorskie, zabawy itp., ale też ćwiczenia gimnastyczne „Sokoła”, oraz nauka gimnastyki uczniów gimnazjum polskiego, która bez tej sali byłaby prawdopodobnie niemożliwą.

Wezwaniem do wspólnej pracy nad utrzymaniem „Domu narodowego” ks. Michejda zakończył swoje przemówienie, poczem dyrektor „Towarzystwa oszczędności i zaliczek” p. Hilary Filasiewicz przedstawił członkom sprawozdanie rachunkowe, z którego wynika, że wartość realności „Domu narodowego” z ruchomościami, sceną, wodociągami i urządzeniem gazowym, wynosi 242.229 69 kor., dług wynosi ogółem 178.309 01 kor., majątek własny Towarzystwa 69.362 92 kor., przychód w ostatnim roku administracyjnym od członków 2 056 kor., z darów i składek 1.010 97 kor., z urzędzeń własnych 375 82 kor., z realności 8.144 78 kor. Odsetki od długów pochłaniają 8.801 79 kor., podatki 2 310 19 kor.

P. A. Teper (sekretarz Tow. rolniczego na Śląsku) wniósł imieniem komisji kontrolującej udzielenie wydziałowi absolutorium z prowadzenia rachunków, poczem przystąpiono najpierw do uchwalenia kilku stylistycznych raczej, niż istotnych zmian w statucie towarzystwa, postanowiono wkładkę roczną członka zwyczajnego podnieść z 1 na 2 kor., a wreszcie dokonano wyborów, na mocy których do wydziału weszli na nowy okres wyborczy p. p. ks. Fr. Michejda, dyrektor Filasiewicz, prof. Popiołek, dr. Knapczyk z Bogumina, dyrektor Sikora i prof. Galicz. Zastępcami członków wydziału wybrano pp. prof. Górala i A. Tepera.

Zamykając to krótkie sprawozdanie z przebiegu walnego zgromadzenia „T. w. Domu Narodowego”, nie mogę sobie darować, aby nie dorzucić do siebie uwagi, że jak „Macierz szkolna” tak i „Dom narodowy” społeczeństwo nasze powinno otaczać opieką

gorącą i troskliwą. Ten „Dom narodowy” cieszyński utrzymać, a nowe domy narodowe w innych miastach Księstwa Cieszyńskiego wznieść, to postulat, który powinien stać się jednym z najważniejszych punktów naszej pracy kulturalnej. Nie powinniśmy zapominać, że Niemcy nie przestają ani na chwilę usiłować, aby stanowisko swoje na Śląsku utrwalić. Oto „Silesia” przyniosła w tych dniach strzeliste wezwwanie do całego narodu niemieckiego w granicach i poza granicami Austrii o składki na teatr niemiecki w Cieszynie. Teatr ten niezawodnie w ciągu lat kilku stanie, a będzie tem silniej oddziaływał na ludność niezdecydowaną pod względem narodowym, im nasze, polskie instytucje będą słabsze. Rzeczą jest społeczeństwa dbać, aby one nie były słabymi.

MAŁY FEJLETON.

Władysław Gdula: **BAJKA.**

Kalif Bagdadu, Harun Al Raszyd zwołał razu pewnego swoją rodzinę, wezyrów i ulubionych dworzan, a sam wszedłszy na błyszczący od złota i drogich kamieni tron, w te do nich odezwał się słowami: — Najmilsi memu sercu! Wy, coście mię przez tyle lat otaczali swem przywiązaniem, którzyście wypełniali zawsze troskliwie moje rozkazy — zasługujecie na nagrodę. Wybierzcie ją sobie sami.

Tu przerwał monarcha i dobrotliwym okiem spojrzawszy na zgromadzonych, dodał:

— Postanowiłem wypełnić wasze marzenia, jakiegokolwiek one będą. Namyślcie się i mówcie!

Naprzód do nóg jego rzuciła się rodzina, jakby jedną myślą wiedzioną.

— Rządco wiernych i panie nasz! Marzeniem naszym jest zostać zawsze przy tobie — mówił syn najstarszy, a reszta rodziny skinieniem i uśmiechem potakiwała.

— Póki ja żyć będę, życzenie wasze będzie spełnione! — odparł władca, ściskając ich po kolei.

Poczem wielki wezyr upadł na twarz i rzekł:

— Miłościwy panie! Żona moja leży ciężko chora. Jeśli...

— Gdy wrócisz do domu, będzie zdrowa! — przerwał monarcha.

— Syn mój, Najjaśniejszy Panie — rzekł poważny starzec — źle się prowadzi...

— Za tydzień będzie enotliwy, jako ty!

Tak wszyscy wypowiadali swe prośby, a wspólnym głosem władca wszystkim przyrzekał, aż w końcu przyszła kolej na najmłodszego z dworzan Machmeda, który zarumieniony i jakby walczący z sobą stał na uboczu.

— Jakież twoje marzenie, Machmedzie! — rzekł doń władca przyjaźnie.

— Najjaśniejszy Panie... — wyjął Machmed ze spuszczoną głową.

— Mów śmiało!

— Chciałbym... być... królem...

Zdumieni się wszyscy nad zuchwałością żądania młodego dworzanina, lecz wielkoduszny monarcha uśmiechnął się i odpowiedział:

— Jest to w mojej mocy. Jednak kto chce panować nad innymi, musi umieć panować nad sobą. Więc przyrzekam, lecz pod warunkiem, że przez dzień cały nie skłamiesz!

Machmed, który się spodziewał bardzo trudnego warunku, zdumiał się nad jego łatwością, poczem uradowany rzucił się do nóg władcy z podziękowaniem.

Monarcha wstał i skinął głową, a na ten znak

dziwna kobieta, jakiś tajemniczy awatar nieznanej... — szepnął trwożnie.

— Sądziłem, że ją znasz bliżej, uczestniczyła przecież w seansie?...

— Ale mimowoli, przypuszczam nawet, iż o tem zupełnie nie wie.

— Była i nie wie, nic nie rozumiem.

— Mahatma, gdyśmy rozmawiali o spirytystycznych seansach mr. Smitha, zauważył, iż podejrzewa Daisy o wielkie siły mediumiczne; poradził nawet, by jej sugerystonować nakaz przyjścia na seans, dlatego właśnie zgodziłem się na urządzenie go u siebie.

— No i przyszedł!

— Ba, tego nie wiem do dzisiaj, czy była to ona, cielesna Daisy, czy też jej druga, astralna istota!

— Przecież ją dobrze pamiętam, a przypominam sobie, żeś ją brał za rękę, żeś dotykał jej oczów i twarzy! — więc musiała być materialną!

— Pamiętam, ale i to pamiętam, coś mi opowiadał, gdyśmy jechali na obiad, o jej spotkaniu na schodach, w parę sekund po wyjściu z seansu... w chwili, w której wszyscy zebrani widzieli ją uśpioną...

— Musiałeś ją przecież budzić i widzieć wychodzącą?

— Przyszła do nas w kilka chwil po twojem wyjściu, widzieliśmy ją dokładnie w pełnem świetle żyrandola, mówiłem z nią...

— A potem? — pytał z nagłą i bolesną trwogą.

— Później zabroniła ruszać się z miejsc, światła same pogasły i wyszła.

— Nie, tysiąc razy niemożliwe! Bajka, czy obłąd! Jakże, spotkałem ją na kurytarzu, idąc z przeciwną strony, a ona równocześnie miałaby być pa-

wszyscy dziękując odeszli. Zaś Harun Al Raszyd przeszedłszy do swoich komnat, pokręcił czarodziejski pierścień, a natychmiast stanął przed nim wyniosły Geniusz.

— Czy wiesz, czego żądam od ciebie? Co przyrzekłem? Co masz uczynić z Machmedem?

— Wiem! — odrzekł Geniusz i zniknął.

Niewidzialny Geniusz dopędził i słuchał myśli Machmeda, który takie w duchu prowadził rozumowanie:

— Najpewniejszym będę, że nie skłamię wtedy, gdy cały dzień do nikogo ani słowem się nie odezwę! A cóż łatwiejszego? Dla pewności wyjdę w pustynię i nie wrócę, aż na drugi dzień o takim czasie.

Zatem mileżący kupował daktyle na drogę, postanawiając nie iść już do domu, gdzie żona obyspałaby go pytaniami, zdziwiona jego milczeniem, lecz ruszyć prosto w podróż, mianowicie do pobliskiej oazy. Obliczył, że znajdzie tam na wieczór, a przenocowawszy rankiem wróci, udając się wprost do pałacu królewskiego. I obejmował go zachwyt i radość na myśl wysokiej nagrody za dzień onego milczenia.

Szedł długą ulicą, kierując się ku pustyni, nie odpowiadając na pozdrowienia znajomych, cały zajęty myślami o swych przyszłych bogactwach, wielkości.

Zaledwie minął ostatnie domy miasta, a roztwarzała się przed nim szeroka, lśniąco-żółta pustynia, gdy w dali ujrzał liczny orszak bogato przybranych ludzi, którzy żywo ku niemu spieszyli. Na czele szedł siwobrody starzec, wyciągając do niego ramiona, z radością na obliczu.

— Synu mój ukochany! — krzyknął starzec, chwytając go w objęcia, (a był to Geniusz, który taką przybrał postać). — Wreszcie cię znalazłem! Szukałszy cię wszędzie i długo — nareszcie nareszcie!

To mówiąc, ścisnął go ponownie i całował.

Machmed milczał zdziwiony.

Starzec zauważywszy to pytał:

— Milczysz? Dziwisz się? Czyż mnie nie poznajesz? Jam jest Ramzes, król egipski, twój ojciec! O pójdz z nami! Panuj memu ludowi, zdejm z mych bark to ciężkie brzemie królowania, które tobie włodemu przystoi! Ach synu mój! Na Boga! Przemów! — a zwróciwszy się nagle do swego orszaku rozkazał:

— Dajcie suknie godne syna królewskiego!

Następnie ujawszy ręce Machmeda mówił:

— Synu! Jakież duchy cię odmięły! Powiedz! Poznajesz mnie?

Machmed stał jak ogłuszony. W końcu odurzenie przemógłszy odpowiedział:

— Panie! Nie jestem ten, którego szukasz! Jestem Machmed, syn Alego, dworzanin królewski.

— To twój ojciec przybrany! — zawołał starzec żywo. — Małem dzieckiem mi zginąć! Poznaje cię, boś kropla w kroplę podobny do mnie w młodości! Oo!... nad brwią masz bliznę, którą zostawiło ci skaleczenie, gdyś był dziecięciem! Ześ syn mój, mówi mi to głos krwi! Dziecię moje! czyż on się nie odzywa w tobie? Czy nie stają ci w oczach wspomnienia z dzieciństwa moją twarzą i głosem wywołane? Czy nie majaczy w twej pamięci wspomnienie wspaniałego zamku, bogatych komnat, pysznych ogrodów? Wszak tak? Przypominasz sobie! Ach! wzrok twój mówi: tak!

Gwałtowna pokusa rozchyliła usta Machmeda, na język wypływało, cisnęło się nieprzeparcie słowo; tak! Zaciśnął jednak zęby, wspomniawszy, że byłoby to kłamstwo, gdyż nie podobnego sobie był między wami, była tu i tam w tym samym czasie! A przecież daję głowę, że ją spotkałem, szedłem za nią, schodziłem aż na dół do odźwiernego; więc to wasze widzenie jej było tylko halucynacją, omamem — wołał.

— Było takim samym rzeczywistym faktem, jak i twoje spotkanie się z nią, i ty ją widziałeś, i pomiędzy nami była!

— Więc się rozdwoiła na dwie bliźniaczko podobne tożsamości? Nie żartuj ze mnie, nie przekonuj nawet, bo toby przeczyło wszystkiemu, co wiemy, i bliźniło przeciw rozumowi — wołał rozdrażniony.

— Czemu przeczy? Naszej wiedzy i rozumowi? A cóż wiemy? — nie, utonęliśmy w głupich, nie nie tłumaczących faktach, których się trzymamy, jak poręczy nad przepaściami, nie śmiejąc poruszyć się z miejsca, ba, pomyśleć nawet, że można rzucić się w otchłań i nie zginąć... nie przepaść... a właśnie tam znaleźć tę jedyną pokutę — duszę własną!

— Nie mów, bo nie mogę dzisiaj z tobą dysputować, tak jestem dziwnie znużony i wyczerpany, że padłbym jak kamień przez egzotyczne mgławice twoich hipotez. Jestem tylko człowiekiem jedynie ufającym rzeczywistości dostępnej dla moich zmysłów.

— Jest jedna tylko rzeczywistość: — Dusza — wszystko poza tem to tylko cień, jaki od niej pada w nieskończoność — majaki i złudzenia.

— Echa nauk Mahatmy Guru! — szepnął niechętnie.

— Wszak uczniem jego i czcicielem jestem...

— Boże, że to nigdy człowiek się nie obejdzie bez przewodników...

C. d. n.

24 WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg leciał, jak piorun z hukiem i w błyskawicach, przelatując jakieś parki, że, jak wizje majaczyły drzewa bezlistne i przepadały, jakieś puste i czarne równie, migające tablicami ogłoszeń, to jakimś dmem jawiącym się tak nagle, że — nim się go spostrzegło — zapadał w noc; z krzykiem przelatując tunele i wypelzał, jak wąż na wysokie nasypany, zadyszany, spieniony, w kłębach białej pary skąpany, i jak smok zionący strugami krwawych skier. Przystawał na jakichś stacyach posępnych i śpiących, wyrzucał ludzi na pustych placach i zabierał ich z nierozpoznanych w ciemnościach miejsce, i znowu biegł, w gromach cały i błyskach, aż poczał wolnieć, wdzierając się na olbrzymie wiadukty, rozpięte nad domami tak wysoko, że spodem w głębi nierozpłatarej masy domów zalanych ciemnością, tylko linie ulic jaśniały nieskończonemi pasami, a dokoła, jak okiem sięgnąć, buchały przemglone, czerwone łuny miasta — potworu.

— Powiedz mi, kto jest miss Daisy? — zapytał wreszcie Zenon, po długim wahającym milczeniu, nie patrząc jednak na niego.

— Nie wiem, a raczej wiem tyle, co i wszyscy, że przyjechała z Kalkuty, oto wszystkie prawie moje wiadomości o niej.

— Dziwna kobieta, nie umiem zdać sobie sprawy z wrażenia, jakie wywiera na mnie, i to mnie często przejmuję niepokojem.

— O tak, roztacza magiczną pośpność i lęk,

przypominał, starzec był mu obcym zupełnie. A w końcu na myśl, że to może próba, na jaką go wystawia władca Bagdadu, odrzekł zapanowawszy nad sobą:

— Panie! Zapewniam cię uroczyście, że nie jestem twym synem! Wspomnienia me z dzieciństwa są zupełnie inne!

Wówczas starzec zalał się łzami i łkając prawil:

— Jaką krzywdę mi czynisz synu! Ojca swego znać nie chcesz! Ty się mylisz, jam twój ojciec prawdziwy! Pójdźcie moi wiorni towarzysze! Resztę życia mego poświęcę oplakiwaniu syna odzyskanego... i straconego przez jego niechęć! Posypmy głowy nasze piaskiem pustyni! Ach! ach!...

I płacząc wszyscy, odchodzili z wolna, często się nań oglądając.

W nim zaś wszystko wołało: Zatrzymaj ich! Powiedz mu: ojczul a będziesz królował nad bogatym państwem, natychmiast, nie czekając! Lecz instynkt ostrzegł: Skłamięsz! A może to podstęp? I ruszył w dalszą drogę.

Rozmyślając nad tem, co mu się przydarzyło szedł już może z godzinę i ciału jego zmęczyła dnia spiekota, kiedy w oddali zakłębiła kurzawa, rosnąc z każdą chwilą. Niebawem ukazał się ogromny jeździec na wspaniałym koniu i pędząc w galopie zatrzymał się nagle przed Machmedem.

— Przyjacielu! — zawołał groźnym głosem. — Czyś ty jest Machmed z dworu kalifa Bagdadu?

Machmed szedł dalej w milczeniu.

— Milczysz nędzniku! — zaryczał jeździec. — Toś pewnie ten sam, co zamordował naszego władcę i miasto podpalił! Patrz!

Machmed spojrział a zdumienie i strach go ogarnęły. Miasto stało w płomieniach, w górę wznosiły się tumany dymu.

— Tyś Machmed? Mów! — huknął olbrzym z wściekłością. — Nie mówisz? Zbrodniarzu!

Tu olbrzym zeskoczył z konia, chwycił Machmeda za gardło i powalił na ziemię.

— Jeśliś Machmed, ostatnia twoja godzina wybiła! Mów!

Machmedowi oczy z opaw wyszły, z braku oddechu, bólu i trwogi, atoli zaciąwszy kurczowo zęby myślał: Raczej umrę, niż odpowiem!

Wtem przejeżdżająca karawana, ujrawszy olbrzyma gniołącego człowieka, w pędzie przybiegła i dziesiątki rąk oderwały strasznego jeźdźcę od swej ofiary. Wielkolud wyrwał się szybko uderzeniem potężnych ramion, wsiadł na konia, uciekając.

Machmed podziękował czule swym wybawcom, a oko na miasto zwróciwszy, z radośnem zdumieniem ujrzał rysujące się czysto i wyraźnie szczyty jego domów i drzew. Z ognia nie było ani śladu.

— Więc to były czary? Podstęp w celu zmuszenia mnie do kłamstwa? Och! jakże muszę być ostrożnym! — myślał przypominając sobie nalegania starca, kiedy o mało już nie uległ pokusie. Przysięgając sobie nie ufania nikomu, kroczył żwawo do miejsca przeznaczonego.

Zachód słońca był już niedaleko i pragnienie wielce mu dokuczało. To też z radością powitał zielniące się palmy, oazy, gdzie go czekała woda, chłód i spoczynek.

Właśnie gdy przybył, jakaś dziewczina młoda czerpała wodę ze źródła, a w spieczonem gardle Machmeda ożwało się gwałtowne pragnienie. Nie chcąc jej prosić o wodę, dla uniknięcia rozmowy, rzucił się na ziemię obok źródła, aby żar ugasić.

Dziewica, zobaczywszy go tak spragnionego, sama ofiarowała mu dzbanek swój z wodą. A kiedy usta jego chciwie czerpały z dzbanka wodę, oczy z podziwem i zachwytem oglądały cudną postać dziewczicy; skończywszy zaś pić, podziękował, a ona rzekła:

— Może głodny jesteś młodzieńcze?

— Od rana nic nie jadłem, prócz kilku daktyli!

— Więc usiądź i czekaj! — zawołała i lekka jak gazela znikła poza drzewami.

Po chwili wróciła z koszykiem napełnionym żywnością, winem i usiadłszy obok niego, zapraszała.

Gdy Machmed pierwszy głód zaspokoili, widokiem swej pięknej opiekunki uszczęśliwiony, prosił ją, aby twarz odkryła.

Szybkim ruchem ręki odrzuciła zasłonę, a Machmed oniemiał, ujrawszy śliczną twarz dziewczicy. Jej czarne oczy, o długich rzęsach spoglądały nań wabiąco, karminowe usta uśmiechem zachęcały do pocałunku.

A on, zapomniawszy o wszystkich swych przyrzeczeniach, przysięgach, ostrożności, rozgorzał gwałtowną miłością.

Dziewica wdzięcznym ruchem nalała sobie i jemu wina, prosząc by pił.

— Wypiłbym truciznę za cenę pocałunku z twych ust! — zawołał gorąco.

— Pij wino młodzieńcze! — odrzekła, cudną swą główkę pochylając ku jego twarzy.

Wypil duszkiem i usta swe do ust jej namiętnie przycisnął.

Tak ponawiali często pocałunki i wino, aż ona szepnęła, tuląc się do niego:

— Zostanę z tobą!

Upłynęła chwila w niemym a rozkosznym nściasku.

Nagle ona, wysuwając się z jego objęć, zapętała:

— A możeś ty żonaty?

— Nie! nie! — wyrwało mu się... i pożałował. Na te słowa dziewczica znikła, rozległ się śmiech szyderczy i głos:

— Skłamałeś!

Machmedowi zamarł oddech — wszystko zatoczyło się, zawirowało w koło niego.

Trzciana pod Rzeszowem.

ADAM STODOR: z cyklu: Rozmyślania.

U trumny wroga.

Patrzę na twoje usta bez krwi, postniałe —
miotają na mnie ongi złorzeczeń tysiące —
patrzę na oczy zgasłe, bywało, płonące
patrzyły na mnie ongi złością oszalałe —
patrzę na twoje ręce o woaku kolorze,
zimne, nie zdolne grozić ni chwycić za broń —
s jakąż roskoszą niemi byłbyś wbił noż
w me serce, lub roztrząskał ongi moje skronie.
Leżysz teraz bezsilny — nad wszystko silniejsza
Śmierć zamieniła cię w bryłę bazezula, by kamień,
niesdolną już ofiarą paść złości omamień —
i oto dusza moja dziś jeszcze smutniejsza,
i żem przedtem nie znalazł słowa przebaczenia,
dla grożącego wroga mi twego ramienia...

Milczenie.

Ukochajcie Milczenie, bo ono potęgą,
bo ono jest tworzywem istic wielkich rzeczy —
najtajniejsze, mocarne zjawy w jego pieczy
w rodzajnej Ciszy, pełne piękności, się legą...
Widzieliście ust dwójga miłośne spojenie?...
oderwa się... i toną w przelodkiem Milczeniu —
a dusze ich szczęśliwość piją w rozmarzeniu,
a serca łączy w jedno to słodkie Milczenie...
Widzieliście idący z pożarem w żrenicach
mleczący tłum, bezgłośny i czytali w licach
tych ludzi, że ich żadna siła nie pokona?...
Widzieliście na marach zmarłego Milczenie?
Widzieliście Chrystusa? wniósł w niebo ramiona...
oioty... a krwawym potem skroń Jego zroszona...

Dobroć.

Tajona Dobroć duszę niech twoją ozdabia —
bo nie złość, ale miłość godna dzierżyć berło
i być dla duszy twojej tą najczystsza perłą,
której z blasku moc żadna niechaj nie ograbia.
A na to, by być dobrym, trzeba cierpieć wiele —
bo wtedy tylko innych odczuwasz cierpienie —
bo wtedy ból bliźniego jest dla ciebie w cenie —
bo wtedy w duszy struny budzą się aniele...
Więc kształtuj duszę swoją, by mistrzowski snyder —
ozdabiał ją poświęceń dla innych klejnoty —
i hartuj cichych smutków tajemni tęsknoty —
A utaj ową Dobroć... nie chępliwy rycerz,
ale cichy, litosny dla bliźnich w potrzebie,
w duszach Dobroć obudza dookoła siebie...

Chwila.

W największego zbrodniarza duszy głębokościach
ukryty jest ideał, który rzeźbi skrycie
Duch Boży, i acz kałem okryje go życie
jawi się czasem jemu w bezskażnych pięknościach.
I wówczas ony zbrodniarz, człek lichy lub święty,
staje w tej jasnej chwili u odrzwi Wieczności
i ducha mu porywa wiew Bożej Miłości
i niesie z ziemi grzechów w jasne firmamenty...
I zrzuca w onym locie duch wielkie zło z siebie,
jako śnieg bywa czysty w tej przelotnej Chwili,
którą naprzódo zdłżyć bezsilny się sili —
bowiem chwilę li tylk można bawić w niebie...
Takich chwil jak najwięcej pragnie piękna dusza
i szaleństwem tęsknoty do wzlotów się zmusza...

Stanisławów.

JAPONIA.

(Ciąg dalszy.)

IV. Szkolnictwo.

Szkoły elementarne. Za czasów feudalnych jeszcze utrzymywały wiele panowie, dajmjo, w swoich posiadłościach szkoły dla dzieci chłidzoku (drobnej szlachty) i wyższych urzędników.

Poza temi szkołami feudalnymi były terakoya, szkoły wolne, otwarte dla wszystkich klas ludności. Reskrypt rządowy jednak z r. 1872 poucza nas wyraźnie, że szkoły te mało były uczęszczane. „Szkoly istnieją od dawna, lud jednak nie zdaje sobie sprawy z doniosłości i potrzeby oświaty, fałszywie przekonany, że oświata jest przywilejem klas wyższych. Niema jeszcze ani rolników ani rzemieślników, ani kupców, którzyby swoich synów, a tem mniej córki, posyłałi do szkoły”.

Szkoly więc elementarne dla ludu tak jak nie istniały, a nawet dla wyższych klas były bardzo niewystarczające i źle zorganizowane. Tenarai, tj. nauka czytania i pisania pismem ideograficznem, było głównym przedmiotem w tych szkołach; oprócz tego uczono trochę religii i geografii japońskiej, rachunków, a od czasu do czasu wykładał nauczyciel zasady moralności i dobrego wychowania. W szkołach wolnych uczono także czytania pisma fonetycznego.

To wykształcenie przestarzałe, sztuczne, otrzy-

mywali uprzywilejowani przedewszystkiem w myśl tradycyi. Posłuchajmy jeszcze co mówi reskrypt cesarski z r. 1872. „Samuraje i inni członkowie społeczeństwa, wśród których nauka jest jeszcze rzadkością, mają fałszywe mniemanie, że tylko przywiązanie do kraju wkłada na nich obowiązek oświaty, nie myśląc wcale, że ona sama przez się jest dla nich konieczną” etc.

Revolucya z r. 1868 wyrugowała naturalnie szkoły feudalów. W r. 1871 powstało ministerstwo oświaty i nastąpiło przekształcanie dawnych terakoya w na szkoły publiczne, według wzorów zachodnich. W r. 1872 wreszcie, wspomniany wyżej reskrypt określił nowoczesną zasadę powszechnej nauki. „Nauka jest potrzebną wszystkim dla udoskonalenia moralnego i materialnego i dla polepszenia warunków egzystencyi, bo ciemnota jest matką wszelkiej nędzy, która gnębi społeczeństwo”.

Dziś nauka elementarna w Japonii jest obowiązkową w zasadzie od sześciu do czternastu lat włącznie.

Wypadki uwolnienia od przymusu szkolnego są bardzo ograniczone. Są nimi: ubóstwo w rodzinie, ale tylko w takim razie, gdyby posyłanie dziecka do szkoły miało się stać powodem nędzy w domu; choroba i wreszcie inne nieprzewidziane z góry przeszkody, jak podróż, nieszczęśliwy wypadek etc.

Przepisy uczęszczania do szkoły są bardzo surowe. Jeżeli dziecko nie jawi się w szkole więcej aniżeli pięć razy, posyła się upomnienie jego opiekunowi. Jeżeli to upomnienie powtarza się bez rezultatu, w takim razie składa się raport urzędowi gminnemu, który znów ze swojej strony udziela napomnienia, a jeżeli i to nie pomaga, ucieka się do przymusu. — Najwyższą ilość dni uwolnienia od szkoły oznaczono dla całego państwa na 90 rocznie.

Przedewszystkiem jednak ustawa przemysłowa w Japonii jest w sprzeczności z ustawą szkolną. Przepisy z r. 1902 nie dopuszczają w zasadzie pracy dzieci tylko poniżej lat jedenastu, zadowalniając się ograniczeniem jej do dwunastu godzin dziennie dla dzieci od jedenastu do szesnastu lat. Obowiązujący też faktycznie przepis szkolny jest od sześciu do jedenastu lat, a nie od sześciu do czternastu.

Z drugiej strony szkoły elementarne od r. 1886 obejmują dwa stopnie: pospolity i wyższy, każdy czteroletni. Obowiązkową dla gmin jest tylko organizacja pierwszego stopnia. „Każde miasto czy gmina — dowiadujemy się z „Wiadomości o organizacji wychowania publicznego w Japonii“ z r. 1900 — są obowiązane założyć tyle szkół pospolitych, ile ich potrzeba dla wszystkich dzieci w wieku przepisany ustawą. Jeżeli w danej gminie czy mieście są pospolite szkoły prywatne, można je uważać jako publiczne”. Widzimy więc z tego, że szkoły elementarne są tylko zorganizowane dla dzieci od sześciu do jedenastu lat.

Nauka elementarna jest obowiązkową, ale nie bezpłatną.

Opłata szkolna może tylko być zamienioną na daniny w naturze albo roboczną. Liczne są jednak powody uwolnienia, bądź zupełnego, bądź częściowego od opłaty: ubóstwo, równoczesne posyłanie do szkoły kilkorga dzieci, syn albo brat poległy w wojnie chińskiej. Od r. 1893 miasta i gminy są upoważnione do uwalniania od podatku szkolnego, jeżeli stan ich funduszy na to pozwala.

Jednakże statystyka wykazuje, że obowiązkowy podatek wpłacany przez uczniów, łącznie z dobrowolnym na cele elementarnego szkolnictwa, stanowi zaledwo piątą część potrzeb szkół elementarnych.

To też elementarne wykształcenie w Japonii, powszechne w zasadzie, dalekiem jest jeszcze od powszechnego faktycznie. Usiłowania jednak w kierunku szerzenia oświaty zasługują na największą pochwałę, a dokonany już postęp musi budzić podziw. W r. 1874, według statystyki, korzystało ze szkół elementarnych tylko 1,700.000 dzieci, a w r. 1901 cyfra ta podniosła się do 4,600.000. Uwzględniając nawet wzrost ludności w tym samym czasie z 33 do 45 milionów, postęp ten jest bezwątpienia znaczny. I Japończycy mogą być dumni, że pod względem procentu szkół, jakie już mają, stoją wprawdzie niżej od północno-zachodnich krajów Europy, zajmują jednak pierwsze zaraz miejsce po Austro-Węgrzech, a przed krajami na południu Europy i przed Rosją.

Nierównomierny tylko bardzo jest stosunek między dwoma stopniami elementarnej nauki. Podczas gdy w r. 1897 stopień pospolity liczył 3,300.000 uczniów, wyższy wykazuje ich zaledwo 600.000, a więc piątą część niespełną.

Na pięć czworó dzieci opuszcza szkołę w jedenastym roku życia, zamiast pozostać w niej aż do czternastego.

Stopień oświaty w Japonii według konskrypcyi z r. 1899 był następujący: z ukończoną szkołą elementarną wyższą, albo posiadającą równorzędne wykształcenie było 16 prc.; z ukończoną szkołą elementarną pospolitą albo z równorzędnym wykształceniem 41 prc.; młodzieży posiadającej znajomość czterech działów arytmetycznych 26 prc. a młodzieży nieposiadającej znajomości ani jednego z czterech działów 16 prc.

W Osace na 500.000 robotników badanych między 10 a 30 rokiem życia, liczą 350.000 takich, którzy wcale nie uczęszczali do szkoły. W przedsiębiorstwach przeciętna analfabetów wynosi 27 prc. u mężczyzn, 48 u kobiet; takich, którzy umieją czy-

tać, a nie umieją pisać, jest 51 proc. na stu mężczyzn, a 49 proc. na sto kobiet.

Ustawa nakazuje wprowadzić przemysłowcom udzielanie nauki robotnikom poniżej lat 14, ale te szkoły w fabrykach są jak na urągawisko.

(C. d. n.)

KŁ.

Z prownicy.

□ **Cieszyn.** (Słowo o drukarni p. Kutzera).

Piszą nam: Istnieje w Cieszynie drukarnia pod firmą c. i k. nadwornych dostawców pp. Kutzera i Spółki. W drukarni tej drukował się do niedawna organ Polskiego Towarzystwa pedagogicznego na Śląsku „Miesięcznik Pedagogiczny”. Mając stałe stosunki z tą firmą, zarząd Towarzystwa pedagogicznego zażądał od niej, aby wygotowywała dlań rachunki polskie i prowadziła z nim korespondencję polską. Na odpowiedź list pp. Kutzera i Sp. odpowiedzieli dosłownie: „Po przetłumaczeniu pisma panów przekonywamy się, że panowie życzą sobie rachunków w języku polskim, czem nie możemy służyć, gdyż nie mamy polskiego korespondenta, a księgi prowadzimy w języku niemieckim. Niech Panowie uprzejmie wezmą pod uwagę, jakie stosunki zapanaowałyby u nas przy naszych rozległych i różnorodnych językach w Austrii, gdybyśmy mieli każde takie życzenie uwzględniać, ponieważ z jednej strony nie mamy takich zysków, abyśmy dla każdego języka mogli mieć osobnego korespondenta, z drugiej strony jest niemożliwem mieć korespondenta władającego wszystkimi językami krajowymi w Austro-Węgrzech”. Wywód ten w kraju, gdzie trzy czwarte ludności w życiu codziennem używają języka polskiego jest po prostu bezcelny. Zarząd Polskiego Towarzystwa pedagogicznego postąpił jak należało, mianowicie zerwał stosunki z p. Kutzerem i druk „Miesięcznika Pedagogicznego” przeniósł do drukarni Fiszera w Boguminie. Ponieważ z firmą p. Kutzera ma stosunki także wielu interesentów z Galicji, przeto fakt ten podajemy do ich wiadomości w nadziei, że i oni pozostawią p. Kutzerowi możliwość korespondowania po niemiecku, ale tylko z Niemcami.

□ **Frysztat.** („Floryanka” a praca na Śląsku).

Piszą nam: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, posiadające na Śląsku kilkanaście agencji, udziela co roku po kilka subweneyj ochotniczemu strażom pożarnym na Śląsku, między temi straże pożarną we Frysztacie. Zarząd tej ostatniej w przeciwstawieniu do trzech innych, wystawił zastępcy Towarzystwa we Frysztacie kwit niemiecki na subwenecję, a zastępcą, rzecz prosta, kwitu tego nie przyjął. Zamiast napisać nowy kwit po polsku zarząd prusofilskiej straży pożarnej we Frysztacie zwrócił się wprost do dyrekcji Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, i postawił na swoim: Dyrekcya krakowska przyjęła kwit niemiecki i poleciła delegatowi swojemu we Frysztacie wypłacić pieniądze straży pożarnej. Łatwo zrozumieć, że ten co najmniej dziwny krok dyrekcji „Floryanki” wywołał tu oburzenie tem większe, że my tu przecież taką ciężką walkę musimy toczyć z germanizacją, a tu jakby na urągawisko potężne stowarzyszenie polskie, które cieszy się uznaniem i szacunkiem na Śląsku, staje bez żadnej rozumnej racji po stronie niemieckiej i przyjmowaniem kwitów niemieckich kompromituje wobec Niemców (a właściwie wobec renegatów polskich, z takich bowiem składa się straż pożarna we Frysztacie) tutejszych pracowników polskich.

□ **Stanisławów.** (Rada powiatowa bez Rady. — Nędza mieszkaniowa. — Wiece urzędnicze.)

Od dłuższego czasu nie mamy już Rady gminnej, dawna bowiem nie urzęduje, jako zdekompletowana, nowych zaś wyborów pomimo wyraźnego polecenia Trybunału administracyjnego, dotychczas jeszcze nie rozpisano, obecnie zaś nie mamy także i Rady powiatowej; przedstawiciele bowiem miasta i wsi odskoczyli od siebie jak kule bilardowe, a gracze do zetknięcia się ich w danym miejscu nie mogą żadną miarą doprowadzić. Przesilenie to oddawna było przewidywane i musiało samą siłą ciężkości przyjść do niego. Budżety poprzednich wydziałów były utrzymywane misterniemi sztukami w równowadze, aż wreszcie strunę przeciągnięto, a gdy już nie było z czego dokładać i deficytów latać, strunka musiała pęknąć. Obecny budżet okazał konieczność podwyższenia dodatków do podatków z 5 na 9 procent. Charakterystycznym jest, że podwyższeniu temu motyloko się nie sprzeciwili, ale popierali go gorąco, jako jedyny sposób wyjścia z zawikłań rachunkowych, delegaci włościanscy oraz większych posiadłości, natomiast zaoponowali przeciw temu, jako ludność miejską obciążającemu, delegaci miasta, zgadzając się tylko na to podwyższenie do wysokości 6 3/4 procentu. Ponieważ ani pierwszy opuścić z 9, ani drugie podnieść do 6 3/4 procentu nie chcieli, więc w zgodzie delegaci do Rady powiatowej się rozeszli, obiecując się zejść znowu przy szczęśliwym jakimś znowu przyprływie kapitałów do kasy Rady powiatowej. Brak tych kapitałów w kasie powiatowej odczuły pośrednio także i stowarzyszenia tutejsze i instytucje, które przy oszczędnościowym systemie obecnej gospodarki nie otrzymały albo wcale żadnych zasilków, albo po 40 i 50 koron, jak np. T. S. L. i „Sokół”. Inne powiaty, jak np. tarnopolski i tłumacki udzieliły równocześnie za T. S. L. po 4000 i po 2000 koron, wobec zaś tak wybitnej pomocy to i wyniki pracy oświatowej tam inaczej nieco aniżeli u nas muszą się przedstawiać.

Miasto nasze, pomimo rozlicznych wielkomiejskich zalet ma niektóre właściwości małej, zapadłej gdzieś miejsciny. Do wad tych należy utarty tutaj system rocznego wynajmowania mieszkań. Jest to archaizm, któ-

ry trudno wykorzenić. W ostatnim dziesięcioleciu ponadto podskoczyła tutaj cena mieszkań o 60 procent, tak, iż Stanisławów, dawniej średnio tanie miasto, dzisiaj stał się najdroższym stosunkowo w całym państwie. Mieszkania stanowczo, zważywszy, iż nie posiadamy ani uregulowanej kanalizacji ani wodociągów, są znacznie droższe, aniżeli we Lwowie, a nawet w Wiedniu. Na tę nędzę niestety nie ma środka, zarząd miasta zaś, któryby mógł tutaj skutecznie przeciwdziałać, zupełnie jest biernym i każde mieszkaniom potulnym wierzyć, iż tak być musi i inaczej być nie może, zresztą takimi bagatelami nie zwykł sobie zaprztać głowy. Przeciwno temu smutnemu stanowi rzeczy postanowili jednak zaprzestować urzędniczy kolewoj, którzy dla tej pięknej sprawy zwolują wiec, oraz urzędnicy państwowi, najbardziej nędzę mieszkaniową odczuwający, bo do swoich „dodatków aktywnych” drugie tyle na mieszkanie jako tako przyzwolite dodawać zmuszeni. Przed dwoma laty wystosowali oni do Rady państwa petycję o zrównanie „dodatków aktywnych” z takimi dla Lwowa i Krakowa, miasta Stanisławów bowiem liczy faktycznie wraz z przedmieściami (Kniżynami) wyżej 50000 mieszkańców. Sprawą tą zajął się wówczas gorąco poseł tutejszy p. Stwiernia i wniosek ten przyszedł do załatwienia komisji budżetowej. Tam też ugrzązł.

Obecnie sprawę owych dodatków poruszył wiec pocztowców w zeszłym tygodniu tutaj odbyty. Postanowiono wnieść nowy memoriał, petycyonować i szturmować, od poparcia zaś naszej delegacji wiedeńskiej zależeć będzie akcyi tej skutek.

□ **Wólkowce.** (Czy nie nadużycio corkwi?)

Od ks. Alfreda Mikołaja Sieminowicza z Wólkowca otrzymujemy długie sprostowanie, z którego podajemy wyjątki:

„Jakkolwiek z powodu niepomysłnego dla Rusinów rezultatu wyborów i ja — przyznaję to szczerze — ten nasz niesłuszny upadek odczułem głęboko, — to jednak nieprawdą jest, abym z powodu rezultatu wyborów „wpadł po prostu w szal”, nieprawdą jest, jakoby z tego powodu ogłosił w Wólkowcach żulobę cerkiewną, jakoby pokrył ołtarze kirem i zakazał dzwonić w dzwony przez 14 dni. Nieprawdą jest, abym na kazaniach wygadywał na Lachów, lub w jakikolwiek sposób „znęcał się” nad wójtem gminy Czersakim, który nie po mej myśli głosował, nieprawdą jest, abym tego Czersaka na każdym kazaniu nazywał „chrumiem, swynią” i t.p. epitetami, nie nadającymi się do ogłaszania w domu bożym, nieprawdą jest, abym mu oświadczył, że go spowiadać i Mszy św. w jego obecności odprawiać nie będę, jak również, abym zabraniał sąsiadom jego odwiedzać i t. p.

Natomiast prawdą jest, że wójt Czersak przed wyborami do Rady p. dobrowolnie i publicznie wobec mnie i większej liczby gospodarzy dał przyrzeczenie i zobowiązał się słowem, że razem z innymi delegatami będzie głosował na ruską listę, prawdą jest, że słowo to sam jeden złamał i na przeciwną listę głosował, że wskutek tego wywołał w gminie ogólne oburzenie, że ja będąc tym jego postępkiem — również, jak każdy uczciwy człowiek, oburzonym, odmówiłem mu w dniu 24 grudnia 1903, odprawy zamówionej u mnie Mszy św. na jego intencję, gdyż przepisy kościelne odprawianiu Mszy św. na intencję osoby, przeciw której kapłan w danej chwili czuje chociażby chwilową nieprzyjaźń stanowczo wzbraniają, — prawdą również jest, że w jednym z następnych kazania, nawiązując do omawianego tematu z Ewangelii, napiętnowałem i skarciłem w ogólności ciemnotę i wiarołomstwo, tak u naszego ludu rozpowszechnione; — nie jest jednak prawdą i stanowczo temu zaprzeczam, abym przy tem wymieniał osobę Czersaka lub nieprzyzwolitymi wyrazami o nim się wyrażał, gdyż na tyle mam poczucia godności kapłańskiej, aby w świętym miejscu osobistych rozpraw nieodbywać.

Czy ks. Sieminowicz, przysyłając nam to „spostowanie” nie pomyślał, że odbieranie od wyborcy słowa, że będzie za tym lub owym głosował, jest bezprawiem i gwałceniem zasadniczych praw ustroju konstytucyjnego — że głosujący nie może się wiązać żadnymi zobowiązaniami. A co do owej sprawy teologicznej, to prawdą jest o tyle, że kapłan, czujący nieprzyjaźń ku komuś, nie powinien przystępować w ogóle wtedy do Mszy św., ale zamiast odmawiać bliźniemu Mszy św. powinien raczej gniew swój opanować, w potrzebie używając do tego nawet pokuty sakramentalnej, nie zaś pomocy bożej komuś odmawiać, zwłaszcza gdy ta — jak w obecnym wypadku — była już wprzód zamówioną, bo kapłan taki sam łamie wtedy słowo dane proszącemu, a nadto gorszy go swą zapamiętałością.

□ **Pistyń.** (Nowe Towarzystwa).

Staraniem p. M. Kurzemskiego przyszło do skutku założenie u nas kasy Rajfeisena. Dnia 29 z. m. przyjechał tu dyrektor biura patronatu dr. Stefczyk na I. walne zgromadzenie, na którym uchwalono statut i wybrano Zarząd i Radę nadzorczą. — Przed rokiem zawiano już Kółko rolnicze, które wprowadzić się rozwinęło, lecz nie tak jak powinno, a to z powodu apatji miejscowej „inteligencji”. — Obecnie jest w toku założenie czytelnicy T. S. L. Wprowadzić powoli, ale statecznie postępuje naprzód w naszym zakątku praca około naszego ludu, tak pod względem ekonomicznym jak i oświatowym.

□ **Włodzisz.** (T. S. L.). Za staraniem tutejszej

garetki Polaków zawiązało się w naszym górskim zakątku Kolo Towarz. Szkoły Ludowej. Otwarcie odbyło się w niedzielę 21 b. m. Po nabożeństwie ukonstytuował się wydział. Prezesem wybrany ks. Teofil Gdow-

ski, zastępcą hr. M. Szembekowa, sekretarzem Sabin Krzysztofowiczówna, a skarbnikiem Michał Barczuk. Ludność zajęta przy okolicznych fabrykach żąda nauki i duchowej rozrywki.

□ **Rohatyn.** (Wizyta namiestnika. — „Gwiazda”).

Namiestnik Andrzej hr. Potocki przybył do Rohatyna dnia 26 lutego w towarzystwie p. Wacława Zalewskiego, szefa biura prezydialnego, radcy namiestnictwa, celem przeprowadzenia lustracji starostwa. Przy tej sposobności oglądał budowę gmachu szkoły męskiej i zwiedził klasę IV. i VI. Po przeprowadzeniu lekcji w tych klasach wyraził namiestnik swe zadowolenie z powodu postępu uczniów. Potem w południe tego samego dnia odjechał w stronę Chodorowa.

Stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda” odegrało dnia 7 lutego dwie jednoaktowe sztuczki „Wigilia św. Andrzeja” i „Bartosz z pod Krakowa”. Amatorzy grali z precyzją; dochód dość znaczny przeznaczono na cele Towarzystwa.

□ **Tłumacz.** (Parcelacja).

Niebawem przystąpi właściciel majątku Horyhlady do parcelacji gruntów, położonych po prawej stronie Dniestru. Cena jednego morga wypadnie mniej więcej po 200 koron.

□ **Sarnki górne.** (Kaplica dla Polaków).

Otrzymujemy podziękowanie od mieszkańców Sarnek górnych dla właścicielki tej wsi pani Stefani Kępliszowej, która własnym kosztem wystawiła piękną kapliczkę i zaopatrzyła we wszystkie przybory kościelne. Uroczyste poświęcenie odbyło się w styczniu b. r. staraniem p. Kępliszowej. OO. Misyjonarze z pobliskiej wsi odprawiają w kapliczce służbę Bożą.

□ **Solotwina.** (Działalność Czytelnicy. — Kopalnia).

W naszej zapadłej miejscinie budzić się zaczyna ruch na polu oświatowania narodowego. Przed czterema miesiącami założono czytelnicy T. S. L. i urządzono w niej szereg odczytów i wykładów: „O Mickiewiczu i jego działalności”, „O literaturze polskiej w ogóle”, „O Siemkiewicz”, „O miłości ziemi i języka ojczystego”, wygłoszonych przez radcę sądowego p. Smolnickiego, p. H. i innych. Zwiększa się też ilość członków czytelnicy i wzrasta zajęcie się odczytami. Podczas karnawału urządziła Czytelnia dwa wieczory i 6 i 16 b. m., które też przyczyniły się do zacieśnienia węzłów wspólności narodowej. — W kopalni wosku ziemnego w pobliskim Dzwiniaczu niektóre jednostki personelu administracyjnego dają folę zapędom germanizacyjnym i medwuznacznie uprawiają kult niemieczyzny.

□ **Krystynopol.** (Znaczna defraudacja).

Do jednego z pism lwowskich donoszą, że w Krystynopolu Józef Grossfeld, pośrednik pomiędzy właścicielami gorzeln tutejszej okolicy a lwowskimi kupcami spirytusu, zdefraudował powierzone mu zaliczki w wysokości 50.000 koron i uciekł do Ameryki. Wskutek tej defraudacyi poszkodowane być mają dwie firmy lwowskie K. i D. Za Grossfeldem wysłano listy gończe.

□ **Tarnopol.** (Sokół).

Dnia 2 marca odbyło się walne zgromadzenie członków tut. „Sokoła” przy udziale 78 druhow. Przyjęto sprawozdanie wydziału za rok 1903. Wybrano zarząd. Prezesem został powtórnie (przez aklamacyę) Jan Zamorski, wiceprezesem Józef Schmidt. Do wydziału weszli: Dutkiewicz, Gubay, Korytko, Kruzel, Maresz, Schmidt Emil, Sochaniewicz, Traciłowski, Żerebecki, Zakrzewski, Czanderna, Oleksy. Zastępcami wydziałowych zostali: Ackermann, Domaradzki, Kaliszewski, Komarnicki, Kwiatkowski, Doerman.

Z uchwał zasługuje na wzmiankę odstąpienie gruntu Kola T. S. L. pod budynek własny, który Zarząd Kola w najbliższym czasie zamierza postawić. Kilka słów o sprawozdaniu administracyjnym za rok ubiegły pozostawiamy do następnej korespondencyi.

D. Ska.

□ **Gdów.** (Podburzanie ludu przeciw inteligencji).

Piszą nam 21 b. m.: „Sokół” tutejsi otrzymują anonimy z pogróżkami; dzisiaj rozlepiono ogłoszenia zaczynające się od słów: „Gdowski Sokół waryuje, chłopcy podpisali, jakby dekret na Moskali i mądrych druhow z Gdowa powyrzucali”. Przyczynę tego stanowi podburzające zebranie, jakie odbyło się dnia 25 stycznia b. r. w domu organisty. Kilku radnych i poleyant chodzilo od chaty do chaty i wyrażnie głosiło, że przyjść mogą na zebranie tylko ci „co do Sokola nie należą”. Uczestnikom zebranym w liczbie 60 przeczytano zamówiony naprzód w „Związku chłopskim” artykuł, w którym powiedziano, że panowie Sokoli wysmiewali się z świętej religii”. Podburzonych w ten sposób uczestników zachęcał kierujący zgromadzeniem ksiądz wikary Marcin Zdebski, aby „w obronie wiary” podpisali się na oskarżeniu, zawierającem kłamstwa np. tego rodzaju, że dyrektor szkoły zakazał dzieciom kłaniać się przed figurami. W kilka dni przeniesiono dwóch nauczycieli, a Rada gminna uchwaliła lekarzowi a prezesowi Sokola odebrać czynności gminne. Pomimo nasze usilne naleganie sprawy do sądu nie oddano, owej skargi nie pokazano zagrożono nam, że Tow. zostanie rozwiązane, a krzyż usunięty. Dzieje się tak, na życzenie jednostki, która z ambony ruciła przed rokiem słowa: „Panowie balamucą lud i urządzają szopy” na życzenie jednostki, która głosiła, że krzyż przez nas stawiany będzie „trójramienny” która dokazała tego, że przed krzyżem tym część ludności nie zdejmuje czapki. Lecz Bogu dzięki większość ludności po naszej stronie, a świadczą o tem liczne podpisy włościan na skardze do konsystorza o liczne, a różnorodne nadużycia, świadczy Sokół nasz liczący 90

właścicieli, dowodem jest okoliczność, że ci co skargę z namowy księdza podpisali, obecnie odwołują i twierdzą, że ich w błąd wprowadzono.

Nie godzi się ludu woiagać do walki osobistej pod pozorami obrony wiary i straszna to rzecz i niebezpieczna!

Odnosne pisma i dowody wysłaliśmy wprost do namiestnictwa.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zakład lekarsko - kosmetyczny ⁸³

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9-12 i od 3-6

ADWOKAT

Dr. Dwernicki

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 144

Dr. Marek Finkler

Adwokat, otworzył kancelaryę we Lwowie ul. Karola Ludwika 5 (Dom WP. Stromengera). 1982 8

Lekarz-dentysta dr. S. Rappaport ul. Sykstuska 1. 9.

plombowanie, wyjmowania zębów bez bólu, sztuczne zęby. 10 1865

Specjalista chorób nerwowych 1846

Dr. M. Switalski

ordynuje ul. Akademicka 11, od 3-5.

Sirolin

Do otrzymania w aptekach po 4 k. za receptę lekarską. Srodek zalecany przez najwybitniejszych lekarzy w chorobach płuc, chronicznych katarach, organów oddechowych, skrofutach, influency. Jedynie prawdziwy w oryginalnych flakonach. 1925

Krajowa fabryka zdrowotnych tutek

„Progress”

Kraków, ul. Pańska 1. 6.

„Progress” zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej higieny w dziedzinie fabrykacji tutek. Maszyna „Progress” jest jedyną w Monarchii. „Progress” zdrowotne tutki, wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nie klejone), drukowane i opatrzone w mundszuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą”, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach. „Progress” zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającami się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

Do nabycia w trafikach. 17052

Franciszka Józefa gorzka woda

jest jedynym

naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Wszędzie do nabycia. 1956

Od kilku miesięcy została wszędzie polubioną nowo zaprowadzona wódka Hella „Menthol-Franzbrantwein” marka „Edelgeist”, która w skutkach wcięcia przewyższa wszystkie inne środki i wzmacnia członki jak żaden inny.

Gustawa Schönfeldówna Adolf Reinisch
zaręczeni. 1626 1

Felicyan Bajan

rzad. upoważn. budowniczy

wykonuje wszelkie budowy tak we Lwowie, jak i na prowincji we własnym przedsiębiorstwie lub też przyjmuje kierownictwo budowy.

Plany i kosztorysy sporządza w najkrótszym czasie.

Lwów, Bilińskiego 1. 32.

(filla) Stanisławów ul. Lipowa.

2133 2

Zwraca się uwagę, że pod firmą Wiktorja istnieje we Lwowie obecnie tylko jeden uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny, plac Halicki 7. 1927

„OJCZYŻNA”

tygodnik ilustrowany dla ludu

— wychodzi we Lwowie na każdą niedzielę. —

Co miesiąc dodaje bezpłatnie książeczkę z zakresu historii, polityki i gospodarstwa. 319

„OJCZYŻNA” kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Adres: Lwów, ul. Kopernicka 9.

Dział ekonomiczny.

Udział T. K. R. w akcji mleczarskiej.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w wykonaniu uchwały zeszłorocznej ogólnej Rady w Jasle, rozpoczął obecnie akcję przygotowawczą, mającą na celu ulepszenie wiejskiego gospodarstwa mlecznego i przysposobienie terenu dla włościańskich spółek mleczarskich. W program akcji tej planowej wchodzi rozbudzenie u włościan zainteresowania się sprawami mleczarskimi, badanie, o ile pewne okoliczności nadają się do rozwoju mleczarstwa i przygotowywanie warunków do zawiązywania spółek mleczarskich, pouczanie o żywieniu bydła i uprawy roślin pastewnych, pośredniczenie w uzyskaniu dla włościańskich spółek mleczarskich subwencji pożyczek z funduszy państwowych i krajowych.

Akcja przygotowawcza w tym kierunku, za zgodą komisji rolniczej i wydziału wykonawczego T. K. R., zapoczątkowana została w powiecie lwowskim, w Siemianówce, staraniem delegata powiatowego Kółek rolniczych, dr. B. Dulęby, za współdziałaniem inspektora rolnictwa przy Zarządzie głównym p. Wasunga i przy pomocy krajowego instruktora mleczarstwa p. Ihnatowicza.

Wieś Siemianówka licząca 2.500 mieszkańców, położona w odległości 2 km. drogi przy stacji kolejowej w Szczerze — posiada wszelkie warunki potrzebne do pomyślnego rozwoju spółki mleczarskiej. We wsi jest około 600 krów, na mleko świeże zaś niema odbytu wobec oddalenia o 23 km. od Lwowa. Prócz pastwisk dworskich, gospodarze posiadają łąki i gruntu około 200 morgów pastwisk wymagających nieodwzownej kultury. Nadto zauważono u miejscowych gospodarzy niemałe zainteresowanie się dla celów spółki mleczarskiej.

W dniach 22, 23, 24, 25 i 26 z. m. odbyły się w Siemianówce wykłady, na które zbierali się bardzo licznie miejscowi gospodarze i gospodynie, dnia ostatniego w liczbie przeszło 300 osób.

P. Wasung wykladał o hodowli bydła mlecznego, o poprawie łąk i pastwisk i udzielił praktycznych rad, w jaki sposób dokonać mają gospodarze racjonalnej reformy.

P. Ihnatowicz mówił o warunkach urządzenia mleczarni o obchodzeniu się z mlekiem i o przeróbce mleka na masło. Demonstrując zebranych centryfugę, pokazał na niej oddzielenie śmietanki od mleka chudego.

Dr. Dulęba zaznajomił zebranych z prawami wymogami stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w praktycznym zastosowaniu do spółek mleczarskich i wskazał na korzyści członków, należących do tych spółek, przy prawidłowym ich zarządzie i wykonywaniu należytej kontroli.

Przy każdym wykładzie dano sposobność uczestnikom pytań stawianych pytań, na które prelegenci dawali szczegółowe odpowiedzi i wyjaśnienia.

Wykłady i pouczenia nie poszły na marne, gdyż zebrani włościanie w zasadzie oświadczyli się za założeniem spółki mleczarskiej w Siemianówce i poruczyli przewodniczącemu Kółka rolniczego Wuczkowskiemu i zastępcy naczelnika gminy Jędrzejowskiemu zawiązać komitetu, który ma zebrać deklaracje co do udziału w kapitale zakładowym i dostawie mleka.

Obszar dworski, posiadający w swej obrze 80 krów, oświadczył gotowość przystąpienia również do spółki mleczarskiej.

Konkretną już stała się porada p. Wasunga, o podjęcie co rychlej osuszenia i zmeliorowania marującego się pastwiska gminnego.

Zarząd Kółka rolniczego przedłożył delegatowi powiatowemu odpis uchwały Rady gminnej z dnia 27-go z. m., która pod przewodnictwem swego naczelnika Chojńskiego jednomyślnie postanowiła bezwzględnie wnieść podanie do Wydziału krajowego o udzielenie odpowiedniej subwencji na osuszenie pastwiska gminnego i wysłanie inżyniera z krajowego biura melioracyjnego do zdjęcia na miejscu wymiaru i wygotowania planu osuszenia i melioracji.

— **Makuchy!** W „Rolniku” znajdujemy fachową rozprawę prof. Malsburga, w której wykazuje on na podstawie najnowszych badań naukowych, że makuchy rzepaczane t. j. wytłoki pozostałe po wytłoczeniu oleju z rzepaku, należą do najtreściwszych środków pokarmowych dla bydła. Makuchy dorównują pod względem

pożywności znacznie od nich droższemu ziarnom zbożowym, podczas gdy u. p. otręby są od makuchów pod tym względem o wiele mniej wartościowe. Od zbytu jaki makuchy rzepaczane znajdują w kraju, zależy w wy. sokim stopniu rozszerzenie uprawy rzepaku a nawet utrzymanie jej na obecnym poziomie w naszym kraju. Fabryki bowiem, sprzedając makuchy — z braku zbytu krajowego w znacznej części za granicą tracą na nich wiele wskutek drogiego frachtu i obecnej konkurencji tak, że wskutek tego fabrykacja oleju staje się drogą. W kraju mamy związkowe fabryki oleju we Lwowie, Krakowie i Samborze. Gospodarze nasi jednak niesłusznie niechętnie zakupują makuchy na paszę dla bydła. Tracą na tem zarówno fabryki jak i produktywność gospodarstwa wiejskiego. Może wymowne, a ściśle wywody prof. Malsburga ociągających się przekonają, aby we własnym interesie w większej ilości makuchy w fabrykach oleju zakupować.

— **Taryfa na meble gięte.** Przy pomocy „Centralnego Związku fabrycznego” udało się dla wywozu mebli giętych z fabryki Michała Adera w Jazowsku (Nowy Sącz) do Hamburga (na eksport zamorski) uzyskać w ministerstwie kolejowym zapewnienie, iż koleje państwowe austriackie postawią związkowi kolejowemu północno-niemiecko-galicyskiemu wniosek na obniżenie taryf dla powyższej relacji takiej, aby w ten sposób wyrównały się we właściwym stosunku szanse wywozu z Jazowską z szansami stacji, położonych bardziej na zachód (np. Łodygowice na kolei Północnej). Ponieważ głos kolei państwowych austriackich w rzeczonym związku taryfowym w powyższej sprawie najwięcej zaważy na szali, można obniżenie taryf dla Sącza uważać już za zupełnie zapewnione.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola**
ruch wkładek w lutym r. 1904 był następujący
Stan wkładek 4% z 31 stycznia k. 6,449.615-68
W lutym 1904 włożono: k. 348.011-90
Razem k. 6,797.627-58
W lutym r. 1904 zwrócono k. 246.754-70
Stan z dniem 29 lutego 1904 k. 6,550.872-88
Książeczek w obiegu było 8611 sztuk.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 marca.

Dnia notujemy za 50 kilogramów 1000 Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8-70 do 8-90 Pszenica nowa od — do — Żyto gotowe od 8-50 do 8-80. Żyto na termin od — do — Owies obrotowy gotowy od 5-50 do 5-80. Owies obrotowy na termin od — do — Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień browarniany 5-50 do 6-—. Rzepak 5-50 do 5-75. Lnianka — do — Groch pastewny 6-— do 6-50. Groch do gotowania 7-50 do 11-—. Wyka 5-30 do 5-75. Bobik 5-50 do 5-75. Hreczka 0-— do 0-—. Kukur. nowa — do — Kukur. stara od 6-30 do 6-40 Chmielstary za 56 k. 250 do 250-—. Konieczyna czerw. nowa od 65-— do 75-—. Konieczyna biała od 65-— do 80-—. Konieczyna szwedzka 60-— do 80-— Tymotka 22-— do 25-—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20-— do 20-25. Spirytus paritas Tarnopol eksportowy 15-25 do 15-40.

W pszenicy tendencja zwykła trwa dalej, co do innych produktów usposobienie lepsze. Wskutek popłochu o zamknięcie granicy rosyjskiej, ceny kukur. poszły znacznie w górę.

Co do spirytusu usposobienie słabsze.

Kącik humorystyczny.

Złotliwa.

— Tak, łaskawa pani! Pierwsza komedia, którą napisałem, cały kraj obeszła!

— Ależ to porto musiało pana dużo kosztować!

A F O R Y Z M Y.

Najlepsze aktorki spotyka się poza sceną.

Stary kawaler — po balu: O, ciężkie być muszą czasy, kiedy nawet młode panny słodkie oczy do mnie robią!

Mądry głupiemu ustąpi: dlatego to tak mało mądrych w przednich szeregach.

Kobieta głupszą się wydaje, niż jest w istocie. mężczyzna — mądrzejzym.

Do ufryzowanego młodzieńca, z chorągiewką w ręku tańczącego na balu kotyliana: panie, wyglądasz, jak baranek wielkonozy!

Najlepiej romans zaczynać tem, czem się kończy.

Elegantki, które wymawiają mi, że ich na ulicy nie pozdrawiam, upraszam, aby raczyły przysłać mi na krótki czas do obejrzenia i dokładnego poznania — swe kapelusze.

Mój Boże, jak mało dobrą jest nawet dobra kobieta!

Życzę każdemu mężowi takiej żony, jakim sam jest. Sobie także.

Proste są czynniki prawdziwego szczęścia.

(Tali.)

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 5 marca 1904.

ŻYDÓWKA

wielka opera w 5 aktach R. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów). **codziennie**

od 1 marca począwszy. Wojna rosyjsko-japońska na morzu oraz nieskończony amerykański — B. i L. Denny gwiazdy teatru „Scala” w Paryżu. — Japończycy Jamamoto w produkcjach ogniowych. 10 nowych sensacji. 23 W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płocha ul. Karola Ludwika 9. 1704

Ogłoszenie.

2121 1

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Kasy zaliczkowej „Pomoc”, stowarz. zarej. z ograni. poręką w Grzymałowie odbędzie się w niedzielę dnia 13 marca 1904 o g. 3 popołudniu w sali kasynowej w Grzymałowie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1903 i z zamknięcia rachunków.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybór jednego członka Rady nadzorczej.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy Dyrektora.
6. Wnioski członków.

Na które to Zgromadzenie zaprasza wszystkich członków Rada Nadzorcza Kasy zaliczkowej „Pomoc” w Grzymałowie.

Władysław Mihucki
sekretarz.

Wojciech Mayer
przewodniczący.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnie le-
czniczych
pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Hamburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalnie lecznicze
jak: litową, bromową, jodową,
żelazistą, kwaśną, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i drog. — Cenniki franco.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiórskiego, Halicka 5.
2075 2

Skład płócien korczyńskich

Lwów, ul. Halicka 16

poleca:

Wyroby Krajowe

Płótna i Weby rozmaitej gru-
bości i szerokości, Bieliznę
stołową, Ręczniki, Chustki,
Ścierki, Drellehy, Dymy itp.
Ceny fabryczne. 1004

Byłam brzydką!

Tak mówiła młoda kobieta, której portret poniżej podajemy. Zresztą nie odrażającej postaci, tylko twarz moja była długie lata zoszczepioną piegami i innemi zanieczyszczeniami cery, tak dalece, że była wprost odrażająca i ze zmartwieniem widziałam, jak postpowano mnie w porównaniu do moich znajomych. Próbowałam z najrozmaitszymi środkami, które nic nie pomagały. Niektóre wprawdzie potroszę wybielały nieczystości skóry, nie spędzając ich bynajmniej, natomiast sąła twarz moja stała się bladą i bezbarwną, zęby żółtymi i cierpiałam na ból głowy, szum w uszach, oraz inne przypadłości. Rozumie się, zaprzestałam używać tych środków, ustąpiły wtedy przypadłości, lecz w zamian powróciły zanieczyszczenia twarzy. Natenczas z okazji wycieczki do stolicy zrobiłam znajomość z pewną starszą panią, Angielką, która zwróciła moją uwagę cerą czystą, delikatną, różową. Na moje zapytanie, w jaki sposób osiągnęła tak cudną cerę, jaką nawet rzadko spotyka się u dziewcząt młodych, odpowiedziała: Zawdzięczam moją piękną cerę niczemu innemu, jak niewinnemu, prawnie chronionemu środkowi „Helin”. Ten krem przyjemnie pachnący i nietłuszczący poznałam w Indyach, gdzie przebywałam z moim mężem, który był tam urzędnikiem angielskim. Ten środek piękności, sporządzony z zupełnie nieszkodliwych, za to wysocze skutecznych roślin indyjskich, według specjalnej, wypróbowanej metody, jest w Indyach w po-

wszechnem użyciu i skutek swego cudownego działania znalazł ostatnimi laty w Anglii, Ameryce, Francji i innych krajach we wszystkich sferach towarzyskich, najwyższych i najniższych, najszerze rozpowszechnienie.

Podziękowałam za uprzejmą informację, kazałam sobie przysłać natychmiast cztery paczki „Helin” i stosowałam środek ten według przepisu. Już w kilka dni spostrzegłam, że oszczepiające twarz moją nieczystości, widocznie maleją, zaś po niewielu tygodniach zni-

kły całkiem, twarz moja stała się gładką i czystą, cera moja delikatną i różową, ręce moje zyskały arystokratyczną białosć i delikatność, a znajomi, którzy mnie dłuższy czas nie widzieli — zaledwie mnie poznali. O ile przedtem byłam upośledzoną, o tyle następnie stałam się ulubienicą wszystkich, uchodziłam za najpiękniejszą, a w niedługi czas małżonek mojego wyboru poprowadził mnie do ołtarza. To warzysekom niedoli, które nie próbowały jeszcze



togo środka cudownego, mogą tylko gorąco polecić, jeżeli chcą spędzić jakiegokolwiek zanieczyszczenia skóry i zyskać piękną cerę, aby sobie zamówiły kilka puszek „Helin”, z głównego składu Vértess & Cie, Lugos nr. 324. Wysłała się co najmniej 4 puszki wraz z pouczeniem, opakowaniem i opłatą pocztową 240 zł., 12 puszek za 6 zł. Mniej niż 4 puszki nie wysyłamy, ponieważ koszt opakowania i przesyłki jest zbyt wysoki.

2100

Bilety

zaproszenia, programy, plakaty, w jednym lub kilku kolorach, w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach — wykonywa —

Drukarnia i Stereotypia

Słowa Polskiego

Lwów, Chorążczyzna 17-19

Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem
ze znakiem „Edelgeist”

Jako nacieranie
wzmacniające musz-
kuły, uspokajające
i odżywiające
nervy.

Również jako hygi-
eniczny profilak-
tyczny środek, o
woni odwieżającej,
do mycia przeciw
młotom.

Cena flaszki: 2 korony.

G. Hall i Ska. w Oławie i Wiedniu.

Składy we Lwowie apt. Piopas-
Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Bei-
ser. W Kołomyi apt. Berglera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554
W Mikołajowie, w aptece Friedmanna, w Przemyślu w aptece Goldberga,
w Rzeszowie w apt. St. Korytowskiego i Sp., w Stryju w apt. Gärtnera.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I

HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6.—

cena egz. w ozd. opr. K. 7-30

Część II

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

!!!!!!!

Skład artykułów higien.
PARYSKICH TOWARÓW
gumowych

J. REIF Specjalista,
Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych
kopertach gratis i franko.
Wysyłka na prowinę za
zaliczką dyskretną po k. 2,
4, 6, 8, 10 itd. 5236 17

Patenty

na wynalazki

wyjednywa 170

inż. **K. Ossowski**

BIURO PATENTOWE

Berlin Potsdamerstr. 3.

Petersburg Wozniesien-
skij Prospekt nr. 3.

Czyszczyć
tylko

wyciągiem

do czyszczenia

Globus

1902

Najtańsze miejsce zakupna

Publiczna 133 ?

HALA AUKEJYNA

Pasaż Mikolascha. Wystawa

rzeczy użytkowych i artystycz-
nych otwarta dzień cały.Wstęp wolny. Sprzedaż licy-
tacyjna i z wolnej ręki

Ceny bardzo niskie, okazjonalne.

OGŁOSZENIE.**II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie**

członków Banku dla handlu i przemysłu stow. zarejestr.
z ogr. poręką w Bochni

odbędzie się dnia 18 marca 1904 r. o g. 3 popoł. w lokalu
Banku Rynek 357, na które pp. członków uprzejmie zaprasza
Ostas Schlosser — A. Żupnik.

Porządek dzienny: 1. Wybór członka Dyrekcyi zmiany
§ 19 statutu. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi. 3. Wnioski Rady
nadzorczej: a) o udzielenie Dyrekcyi absolutorium za rok
1903, b) o rozdzielenie czystego zysku. 4. Wnioski i interpo-
lacje

2115 18

Żadne Germ. drożdże.

Żadne przygotowania.

Treff Proszek do pieczywa

Dra E. CRATO.

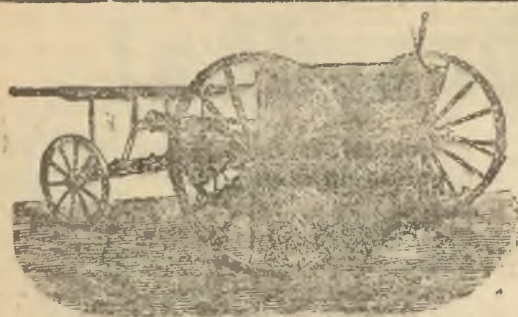
Wykluczonem jest, aby się nie udało.

Czaszeczka dodatki.

Główny skład:

FL. KRAUSE LWOW ul. Trzeciego Maja 7.

Cena 12 h za paczkę.



JAN PRACNER

w Rudnicach

nad Łabą.

Specjalna fabryka

siewników rzędowych „Przyszłość“

maszyny do wysiewu sztucznego nawozu i kombinowane, patent „Pracner“

Do szanownych P. T. rolników!

Jestem zobowiązany złożyć moim szan. P. T. odbiorcom serdeczne podziękowanie za dotychczasowe zaufanie i popieranie mej firmy.

Oraz zapewniam, że i nadal starać się będę pozyskać zaufanie moich szan. P. T. odbiorców przez staranne i punktualne dostarczanie znanych z dobroci moich fabrykatów.

Wobec zbliżającego się sezonu wiosennego pozwalam sobie szan. P. T. rolnikom polecić moje znakomite siewniki rzędowe „Przyszłość“ szczególnie model z roku 1904.

W razie potrzeby upraszam łaskawie z szan. zleceniami zwracać się do mego jeneralnego zastępcy dla Galicyi i Bukowiny

2079

p. Józefa Flamma we Lwowie, ul. Gródecka 39.

Z głębokim szacunkiem Jan Pracner w Rudnicach nad Łabą.

Jedynie i niezrównane
w dobroci, piękności, trwałości
i dobrem paleniu

Meissnera Piece kaflowe Kominy itd.

firmy Knapp & Simmel.

Specjalność:

Piece kaflowe „Ideal Ogniotrwałe“
System Knapp & Simmel.

!!!Najlepsze piece w świecie!!!

Kuchnie — Wanny kąpielowe — Parawany
ścienne.

Ceny niskie.

Prosimy przy
nowych nadawach,
wielu, urzęd-
niach mieszka-
niach itd.
własny in-
teres do nas się
zwrócić.

Centralia
sprzedaży,
biuro, wysta-
wa i wysyłka:
Wiedeń I
Reichsrathstrasse 9
Cenniki na za-
żądanie

KNAPP & Simmel WIEN

1945



Największy zbiór herbaty w kraju.

Gdzie niema proszę pisać wprost.

W funtowa paczka K. 1—
120, 140, 160 i wyżej.
Indo Ceylonska doskonała:
K. 130 i 170.
Okruchoy K. —70, —80, 1—
i 120.
Wszystka waga Netto funt
ciowy, czyli 500 gramów nie
zaś 420 gr. funt rosyjskiej
wagi — 20 o/0 mniejszy.
Proszę wszędzie żądać:
Herbatę Monopol z rączką
i magnetyz
Juliusza Groszego
w Krakowie.

Oryginalne

„Remington Standard“

maszyny do pisania

Glogowski i Sp.

Lwów, ul. Kopernika I. 21.

Wszelkie przybory do maszyn do pisa-
nia, skład osobliwego papieru w różnych
gatunkach, przyborów do aparatów do
powielania i artykułów do potrzeb biuro-
wych, — w najlepszej jakości po cenach
przystępnych.

1901 13

Księgarnia i skład nut pod firmą

W. Doboszyński w Stanisławowie

poleca dla funkcyjaryszu c. k. austr. kolei państwowych:
Michoń: Regulamin służbowy (Pragmatyka służbowa) k. 1:10
— Statut prowizyjny „—50
Wzory haftów polskich, 6 tablic „2—
Kasperek Bosnia a emigracya galicyjska „—60
Kordoleus Ja i Ojezyzna „160
Pierwsza polska mapa terenu wojny rosyjsko-japoń-
skiej, kolorowana 30 hal. 1586

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiat mój obecnie 20 letni syn na stra-
sne epileptyczne napady, mimo usilowań wybitnych
lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnia próbe u p.
Dr. O. H. Berdacha, specynisty Lugos, Banat, i
dzis syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje poty-
sac raz wybaczy mojemu dziecku. — Wilhelm
Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.
Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się
na żądanie. 14

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III.

— i jego dwór —

powieść 1836

wychodzi w zeszytach po

19 ct = 20 hal.

Zeszyt pierwszy przesyła
bezpłatnie.

R. Landau, Lwów

ul. Czarnieckiego 3.

PATENTY

na wynalazki

— wyjednywa —

S. Dzbański

przysięgły rzecznik

patentowy 114

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney

Maszyny

rolnicze sławnego wyrobu

ANTON. REISSENZAHNA

w Pradze, na sezon wiosenny.

specyalne siewniki rzędowe,

szerokorzutne, plugi jedno

i wieloskibowe, poleca na

splata po nader przystępnych

cenach i warunkach jeneralny

zastępca dla Galicyi i Buko-

winy M. Korkeš Lwów, Gró-

decka 10. WARSTAT REPA-

RACYJNY. Cenniki na żada-

nie bezpłatnie. 900

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tuzi
i bibułki

AIDA

pod gwarancją z pa-
pierni „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska I. 10.

116

Jedyna polska mapa

Teatru wojny rosyjsko-japońskiej

w podziale 1: 4.500.000 wykonana w wielobarwnej litografii
znajduje się na składzie głównym

w księgarni H. ALTENBERGA

Lwów, Hotel Europejski.

Mapa ta pod względem dokładności i jakości wykonania nie
ustępuje w niczem wydawnictwom niemieckim. Inne mapy,
gdziekolwiek ogłaszane są niemieckie. Proszę wyraźnie ża-
dać polskiej mapy terenu wojennego.

Cena egzemplarza: Kor. 1-40 z przesyłką Kor. 1-50;

w opasce poleconej Kor. 1-75. 1805?

Zamówienia załatwia odwrotną pocztą

Księgarnia H. Altenberga, Lwów, Hotel Europejski.

Z dawien dawna słana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbatę Rosyjską

zbiorną majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

Familljnn bardzo dobra zł. 1-40

Melange de Moskau w opak. 2-50

Imperial cecarska 3-50

Okruchoy z najl. herb. kwiat. 1-20

Grzybki utwskie aromatycz. kg. zł. 0

Z Brodu?

116

Celem położenia tany nadzyciom niektórych restaura-
torów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer Trybunalska
Adler Markus, pl. Akademicki
Agid Jakób, Krakowska 25
Baum, Hotel Warszawski
Baran S., ul. Leona Sapiehy
Bisbaig S., ul. Teatralna
Breyvogel H., Gródeckich
Brucker J., ul. Gródecka
Einhorn ul. Gródecka 18
Fried Jakób, Rynek 13
Fränkel J., ul. L. Sapiehy
Garfunkel Os., Sykstuska 2
Griffel, ul. Żółkiewska
Griffel S., Łyczakowska 24
Grüss W., Leona Sapiehy
Herold Antoni, Sykstuska 14
Heustein J., Benartowicza 1
Hollwig Edward, Kopernika
Huków M., ul. Sobieskiego
Jacoby J., ul. Chorążczyzny
Kaw. Europ., Jagiellońska
Kotz L., ul. Gródecka 79
Kell A., Kopernika
Keil M., Wadowa
Kostkiewicz A., Wadowa 13
Kraus S., ul. Szpitalna
Kreindler J. Ch., pl. Bernard
M. Kuhl, ul. Gródecka
Kanarienvogel, Jagiel. 16

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Töpfer Naftula, Trybunalska
Baczewski Z., pl. Halicki
Zachholz, ul. Szeptyckich
Restauracja Hotel Warsz.
Lerner Żółkiewska.

Głównie zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wikla i Syna ul. Bogusławskiego I. II.

Telefon Nr. 6. 333

Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, Sykstuska 14. Tel. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w piśmiech
lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocim-
skie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze
sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką oko-
cimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie

Kawiarnia teatralna

oodziennie

Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem.

Wstęp wolny 2118

22 tysięcy

maszyn do szycia sprzedałem dotychczas, bez pomocy natę-
żonych agentów Jako mechanik i specjalista, sprowadzam od
32 lat, maszyny tylko z fabryk światowej sławy jak Pfaff,
Biesolt & Locke, Kayser itd. w najlepszym gatunku, które
wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie
Maszyny ręczne od 25 złr. do 50 złr., nożne do szycia i ha-
ftu, obręczkowe i Central-Bobbin od 65 do 88 zł. Gotówką
10 proc. taniej.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warstat
reperacyjny.

Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki.

mechanik i specjalista.

905

SKOROWIDZ

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

opracowany przez Biuro reklamy wy-
robów krajowych przy Centralnym
Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego
i Krajowym Związku przemysłowym (Lwów,
Batorago 12) obejmujący Spis zakładów
przemysłowych Galicyi i Spis
kupców trzymających wyroby
krajowe na składzie, wyjdzie w 30.000
egzemplarzy w jesieni b. r. 2109 3

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby

Pierwsza Morawska fabryka

Zegarów wieżowych

Fr. Moravus, Brünn, Grosser Platz 6.

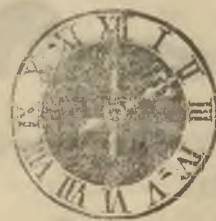
wykonuje i dostarcza zegary wieżo-
we dla kościołów, zamków, ratuszów,

szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu

po taniach cenach. Cenniki i kosztorysy

bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancja.

1484



Rozpacz! Na łóżu boleści leży kaleka złożony
chorobą 11 rok. To mąż słabowitej żo-
ny i ojciec drobnych dzieci pozostających bez żadne-
go utrzymania. Przeto ten biedny kaleka zwraca się
do serc pobożnych o łaskawe choćby najskromniejsze
datki, które proszę nadsyłać do W. Pani K. Gajew-
skiej w Ustrobniej p. Krosno lub do Urzędu gminnego
tamże. 1494

Drobne ogłoszenia.

Wypisane ogłoszenia drobne ogłasza
biuro Administracji „Słowa Polskiego” po
opłaceniu marki pocztowej za odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondencje literackie”
zawierające w sobie wszystkie wiadomości
literackie i w szczególności literaturę
dla dzieci i młodzieży. Zgłoszenia na
dane korespondencje literackie, bez
podania adresu, nie zostaną uwzględnione.
Adm. „Słowa Polskiego”.

Wypożyczalnia książek
Köhlera, Ratorego 28,
miesięcznie korona, kaucya
guldena. Wszelkie nowości.
2054 9

Dozyciel! Urzędnicy i ofi-
cerowie mogą otrzymać
pożyczki bez konfisku. Ofer-
ty pod „Pożyczki” Biuro dzien-
ników Buchstaba, Lwów.
2120 1

Wychowanie i nauka.

Koncesjonowana agencja
szkolna, Lwów, ul. Zimo-
rowicza 22. Informacje szkol-
ne o postępie itd. i Kor. mie-
sięcznie. 1528 7

Franc., angi., niem., polska
Szkoła języków dla dorosłych

The Berlitz School

Tizeciego Maja 3.
Każdy nauczyciel czy swego
języka macierzystego. Pro-
spekta gratis i darmo. 2012
Wpisy codziennie.

Były nauczyciel gimnazjal-
ny (długo) udziela wszyst-
kich przedmiotów nauki gim-
nazjalnej, przygotowuje do
matury (język wykładowy
polski i niemiecki). Zgłoszenia
pod „Pedagog”. Biuro Soko-
łowskiego Pałac Hausmana.
2128 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Z bardzo pochlebnymi pole-
ceniami przyjmie posadę
kasyera w warunkach naj-
skromniejszych. — Zgłoszenia
pod Kasyer w Słowie polskim.
1913 7

Magister farmacji dobrze
polecany poszukuje za-
stępstwa lub posady. Dł. Rr.
Adm. Słowa. 1968 1

Panna z egzaminem buchal-
teryi pojedynczej i po-
dwójnej, władająca językiem
polskim i niemieckim poszu-
kuje posady. 1978 1

Magister farmacji poszukuje
posady lub zastępstwo.
Zgłoszenia pod „Eros” do Adm.
Słowa. 1984 1

Ekonom-rządca poszukuje
od maja lub później po-
sady na ordynary. Adres:
Pan Gresin, Rynek 36, Lwów.
1996 2

Rachmistrz rutynowany z po-
dwójną buchalterią, ładnym
pismem, z chlubnymi świadec-
twami, lat 30, pracowity, posu-
szuje posady na prowincji
lub we Lwowie. Łaskawe
zgłoszenia w Adm. Słowa pod
„Rachmistrz”. 2008 1

Ekonom-mleczarz poszukuje
je posady na ordynary.
L. einweber, Lwów, Sykstuska
27. 1614 2

Kopista poszukuje posady.
Lwów, post.-rest. „Kopi-
sta”. 2033 1

Pracownica polsko-nie-
mieckie wykonuje. Adres:
Borys, Sambor post.-rest.
2118 1

Młody nauczyciel rzeźby i
rysunku, udzieli lekcji
dla Pań i Panów, ewentualnie
przyjmie robotę w zakresie
artystyczno-rzeźbiarskim. Wi-
adość: S. P. Sykstuska 35 u
p. Grenn. 2093 1

Filozof poszukuje lekcji za
pomieszkaniem lub wikt
Zgłoszenia: „L.” Uniwersytet.
2094 1

Zarządca hotelowy wieku
średniego, z dobrą swia-
domością i kaucją poszukuje
posady w miejscu lub zakła-
dzie kąpielowym. Adres: M. J.
Keller, skład obuwia ul. Ka-
rola Ludwika. 2003 4

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Osoby uczciwe i pracowite
mogą każdego czasu
znaleźć zatrudnienie bar-
dzo korzystne. Szczegóły bez-
płatnie. Zgłoszenia pod Za-
kład wydawniczy do Adm.
„Słowa Polskiego”. 1420 12

Magistra lub asystenta na
zastępstwo kilkunastu
cennie poszukuje apteka w Wi-
śnolowczyku. 1618 2

Koncypianta rutynowane-
go poszukuje kancelarya
adwokata dra Sarwackiego
w Samborze od 1 kwietnia br.
2082 1

Cukiernia Nowaka w Bo-
chni poszukuje zdolnego
subiekta. 2067 4

Ekonom z debreń swia-
domości, nauczycielkę
Polek z francuskim i muzyką;
bony Polki poleca biuro Za-
górskiej, Lwów Chocimczyński
1. 7. 2136 1

Do zawierania

ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez
ogódnin lekarskich, przyjmują
się zdolne i inteligentne oso-
by, jako zastępców, pod ko-
rzystnymi warunkami. Do
podróży udziela się osobne
wynagrodzenie! Wydatny u-
bożny dochód dla urzędników,
kupców, nauczycieli i emery-
tów. — Oferty pisemne do
TOWARZYSTWA UBEZPIE-
CZEN „GLOBUS” we Lwo-
wie, plac Kapitulny 3. 1872 1

Pierwsze centralne biuro
pośrednictwa C. Budyńskiej
Lwów, Rynek, pasaż Andrie-
lego. 2132 1

Kucharzy, lokal, klucznice-
kucharki, poleca Agencja
Iwanowski, Lwów Ka-
mińskiego 6. 2126 1

Oficjalistów oraz wszelką
służbę dworską i miasto-
wą poleca Agencja Tarnaw-
skiego, Lwów, Bernardyński
11. 2125 1

Ekonom kawaler potrzebny.
Wymagana szkoła rolni-
cza. Biuro Tarnawskiego,
Lwów, Bernardyński 11.
2124 1

Bony, panny służące, kluc-
znice, kucharki, kucha-
rzy, poleca Biuro Czerwńskiej,
Lwów, Dominikańska 5.
2122 1

Wydział powiatowy w Żol-
kwi poszukuje do kiero-
wnictwa budowy drogi na
przebiegu około 5 (pięciu)
kilometrów rutynowanego in-
żyniera. Zgłoszenia zaopatrze-
ne w dowody kwalifikacji i
wykonanej w dziele budo-
wy dróg praktyki należy z po-
daniem warunków wnieść do
Wydziału powiatowego w Żol-
kwi. 2113 3

Podróżującego z wysoką
przebieg na Galicję i
Bukowinę poszukuje fabryka
eterycznych olei i esencji
Zgłoszenia pod Carl Hirsch-
mann, Humpoletz Czechy.
2056 3

Bona starsza Polka lub
Niemka, znajdzie zaraz
umieszczenie do dwójki dzie-
ci na prowincji. Adres: ulica
Mateckiego 1. 3 i. piętro.
2036 1

Poszukuję zdolnych panien
do szycia. Maison Brück,
Ratorego 12. 2047 1

Poszukuję dzierżawcę, do-
brego gospodarza, na mój
majątek w Cieszanowskim.
Około 500 morgów ornego po-
la, około 100 morgów łąk.
Ładny inwentarz z lokomoty-
łą na miejscu. Potrzebny kapitał
około K. 30.000. Blizszych
wiadomości udziela bankier
M. Jolasz we Lwowie.
—168 ?

Artykuły spożywcze.

Specjalne piwo bawarskie

„Salwator”

sprzedaje na szklanki tylko
przez miesiąc marzec firma
Maryan Lasocki i Sp.

przedtem

Karol Bayer

we Lwowie pl. Maryacki 1. 9.
1623 2

Relion świeży, wyborny
sprzedaje Zarząd dworca
pociągów p. Jezupol. Kilogr. 10
koron. 2051 2

Miód pszczołny, patoka, de-
serowy, lipcowy z wła-
snej pasieki, wysyłam w bla-
szankach 5 kg. za 4 k. 50 h.
pod gwarancją, jakoteż miód
z własnego browaru po cenie
60 h., 80 h. i 1 k. za 1 l. wy-
bornego miodu. Israel Schä-
chter, Poshajee. 1538 1

Wieniadz każdy wyrzuca
kto kupuje gotowe likiery
gdyż najtańsza drogie-
rya MENKESA ul. Kazmie-
rzowska 1. 19, sprzedaje essen-
cie do wyrobu wszelkich li-
kierów deka od 5 ct. wystar-
cza do 1 1/4 l. likieru. Cenniki
i przepisy darmo. 11276

zł. 3-50 zł.

Butelka znakomitego kuracyj-
nego KONIAKU francuskiego
poleca Fryderyk Schubuth i
Spka, Lwów, Rynek 45.
1887 4

Miód pszczołny

prawdziwy, (patoka, leczniczy),
bez żadnych domieszek pod
gwarancją, wysyła po 5 kg.
w blaszankach do każdej po-
czty opłatnie za 5 k.
50 h. Zarząd dóbr ziemskich
w Siemikowcach, poczta
Siemikowce koło Denysowa.
1642 20

Cukiernia krakowska Lwów,
Fredry. Poleca znakomite
torty, mazurki, przekładane,
serniki, makowniki, jajeczniki,
babki od jednej korony. Ciastka
po 3 centy. 1967 3

Grzyby górskie aromatyz-
owane i. sortu, najpiękniej-
sze czapczki 8 kor. kilo. II. —
6 kor., III. — korzenie na zu-
py, 2 kor. Jadwiga Marsowa
Limanowa. 2037 4

Chrzan! Chrzan!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz.
P. T. Publiczność iż otworzy-
łem przy ul. Ormiańskiej 1. 35
skład chrzanu bawarskiego
i sprzedaję korzenie najpi-
ękniejsze i najlepsze ze wszyst-
kich gatunków, codziennie
świeże, w każdej ilości, po
niskiej cenie, od rana do godz.
12 w południe. Z wysokim
poważaniem Ant. Strodl.
2050 1

Kupno i sprzedaż.

Torf

ulepszone kopaczki do torfu
są do nabycia: Stupnicki, Żol-
kiewska, Lwów. 2048 5

Kupię kredens używany.
Wiadomość biuro Soko-
łowskiego pasaż Hausmana.
2129 1

Fortepian krótki krzyżowy,
najnowsz. konstrukcji ta-
nio sprzedam. Lyczaków 4.
Hanak. 2113 2

Narybki

karpla galicyjskiego i japoń-
skiego oraz lina i sandacza ma
do zbycia gospodarstwo sta-
wowe w Lubellu poczta Do-
brošin. 2130 3

Fortepian krótki prawie
nowy, pianino czarne no-
wotki tania sprzedam. Mo-
żliwa zamiana. Skarbkowska
5, Woyanarowicz. 2127 1

Rowery i rowery motoro-
we światowej sławy mar-
ki „Orzel” (Adler) i Jana Pu-
cha poleca, oraz przyjmuje do
naprawy, emalowania i niklo-
wania jedyny zakład Karola
Domickiego we Lwowie, Syk-
stuska 23. 2084 4

Obara Moderówka ma na
sprzedaż babajki od 5 do
14 mies. (rasy Shorthorn) po
cenie 1 kor. za kg. żywej
wagi. Wyjaśnić udziela Za-
rząd dóbr Moderówka k. Jasła.
1883 4

Skarb Moderówka ma na
sprzedaż stadne klucze pół
rasy angielskiej (halbluth)
jak i młoda stadnina po kla-
czach pół rasy angielskiej, a
po stadnikach rządowych o peł-
nej krwi angielskiej. Blizsze
wyjaśnienia udziela: Zarząd
dóbr Moderówka obok Jasła.
1884 4

Stanisław Horszowski ul.
Ossolińskich 8. Skład i
wypożyczalnia fortepianów i
pianin. Zastępstwo Bösendor-
fera. 1815 ?

Mundury dla studentów,
kolosalny wybór, najta-
niej poleca Marek, Sykstuska
1. 29. 1844 26

Interesy majątkowe
i handlowe.

Kamienice dwupiętrowe
nowe z wolnymi latami
za małą dopłatą do sprzedania
wiadomość ul. Hetmańska 12.
(kancelarya H. p.) 1458 8

Willi z ogrodem urządzo-
na z komfortem, blisko
stacji elektrycznej zaraz na
sprzedaż. Zgłoszenia w Adm.
Słowa pod „1464”. 1464 1

Do sprzedania! 53/4 morga
gruntu pod budowę willi
położonego na uroczem wzgó-
rza w Worochcie Blizsza wi-
adość u Władysława Stachie-
wicza we Lwowie, Rynek 32.
1543 1

Sprzedam tanio parcelę bu-
dowlaną przy bramie wcho-
dowej parku Kilińskiego, stro-
na południowa. Adwokat ul.
Wałowa 31. 1342 2

Folwarczek sprzedam lub
wyzdierzawię — Lwów,
Wincentego Pola 9, drzwi 2.
1974 2

Realność w Kołomyi po-
łożona dobrze, rentując się
trzy drewniane domy, morg
ogrodu, z parc. bud. z wolnej
ręki do sprzedania lub
zamianę za realność w Stan-
isławowie. Zgłoszenia: Skocz-
dopol Stanisławów, Romanow-
skiego 12. 2025 4

Apteka z obrotem 10.000
koron natychmiast pod
korzystnymi warunkami do
sprzedania lub wydzierżawie-
nia. Zgłoszenia z grzeczności
u adwokata Trachtenberga
w Kołomyi. 1617 2

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych
okolicach kraju

Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków także
z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na
prowincji poleca i zlecenia
przyjmuje

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego 5
(w gmachu Tow. Urzędników
prywatnych. 2027 2

Kamienica jednopiętrowa ta-
nio do sprzedania. Wiado-
mość u adwokata Jusińskiego,
Wałowa 25. 2038 2

Folwarczek i kamienio-
zamiennik na kamienio-
we Lwowie. Agencja Tarnawskie-
go Lwów, Bernardyński 11.
2123 1

Parcelę 660 sąż. kwadr. ul.
Szymonowiczów 7 obok
wspaniałej willi P. Franca
sprzedam po 9 zł. sąż. Halisz,
Błotna 6. 2106 2

10 tysięcy koron umiesz-
czę w pewnym interesie
lub gospodarstwie za zape-
wieniem udziału. Wiadomość
Adm. Słowa pod „Pewny”.
1456 1

Do sprzedania majątek
w zachodniej Galicji 2.5
km. od głównej stacji kole-
jowej i miasta powiatowego
770 morgów obszaru, gorzel-
nia 260 hl. kontyngentu. Bliz-
szych wiadomości udzieli Ju-
lian Fuchs, Gieraltowiecki p.
Zator. 2108 2

Realność w Brzeżanach
dobrze rentująca, z wol-
nej ręki do sprzedania. Zgło-
szenia w Admin. Słowa pod
lit. A. B. 2096 3

Wyzdierzawię willę lub
małą kamienicę. Zgło-
szenia opis F. M. 100 poste-
restante Lwów 10. 2089 3

Kupię majątek ziemski,
cena około 400 000 kor.
Wymagane: dobra gleba, las,
gorzelnia. Oferty pod „Kupno”
Lwów, restante. 2134 2

Kapitalisci

którzy chcą umieścić kapi-
tał na 6 proc. za wekslami
hipotecznymi lub prawem za-
stawa zabezpieczonymi —
lub chcą przystąpić do spół-
ki do prot. Firmy z zape-
wieniem 10 proc. z góry
płatnych racza, podać swój
adres pod: „Akcyja p. r. Lwów
za okazaniem kwitu inserato-
wego. 2131 2

Mieszkania i sklepy.

Na bankiety, wspólne
kolacje i zebrania to-
warzyskie

poleca się elegancki i z kom-
fortem urządzonej lokal. Ku-
chnia francuska, oddzielne sa-
lony dla kółek zamkniętych,
planina do dyspozycji, oświe-
tlenie elektryczne. Restaura-
cja Filharmonii, gmach skar-
bkowski, I p. 11472 2

W większym mieście 25.000
mieszkańców, jest do wynaj-
ęcia od 1 lipca br.

Sklep duży

obok mieszkanie składające
się z 4 pokoi i kuchni przy
ul. pryncypalnej. Sklep ten
nadaje się na skład mebli,
szkła, porcelany lub żelaza,
stosowny dla firmy katol. któ-
rej w całym mieście niema,
w końcu na skład wyrobu
kraj. płótna lub innego fabry-
katu. Zgłoszenia w Adm. Sło-
wa pod St. J. 1969 1

Dziewięć pokoi, 2 przed-
pokoje, 2 kuchnie na I.
piętrze, ulica Zyblikiewicza
18 a/ razem lub podzielnie od
1 maja do najęcia. 2002 2

Stajnia na konie ewentual-
nie także wozownia do na-
jęcia. Lyczakowska 31. 2026 1

Poszukuję pokoju umeblo-
wanego z osobnym wcho-
dem, usług, ewentualnie
ze śniadaniem i obiadem od
15 hm. Zgłoszenia z podaniem
ceny i bliższych szczegółów
pod K. S. „Słowo Polskie”.
2065 2

Poszukuję mieszkania w
willi 5 jasnym pokoi
z łazienką Zgłoszenia w Adm.
Słowa pod „M”. 2095 2

Potrzebuję pokoju kawaler-
skiego z całym utrzymaniem
natychmiast. Zieliński,
Lyczaków 2. 1624 1

Pension Exquisite pokoje
z całym utrzymaniem.
Lwów, ul. Chocimczyńska 1. 19.
II. p. III. schody. 2114 12

Doniesienia różna.

Choroby weneryczne
i zastępcze, obojga pięci
choroby skorne i kobiece,
ostanie na nie naurasthenil,
leczny radykalnie 79
Dr. Frisch.

PASAZ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8—10 i 2—5

Do sprzedania: Separator,
działalności 250 l. na go-
dzinę; maszynica „Victoria” po-
jemności 100 litrów; wygna-
tacz korbowy działalności 30
kgr. na godzinę; skopiec i wa-
ga do mleka, razem za cenę
480 koron. Łaskawe zgłosze-
nia do Biura gazet Olszewskie-
go, Lwów, Kilińskiego 1.

1 aust. Czerw. Krzyża	Kor. 70.000, 40.000	6 losów
1 węg. „ ”	40.000, 20.000	15 ciągnięć
1 włoski „ ”	Lire 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tytoniowy	Fos. 100.000, 75.000	6 Kor.
1 Józiv (dobre serce)	Kor. 30.000 itd.	miesięcznie

Polecamy pow. 6 losów za gotówkę po kursie dzien-
nym lub na spłatę za 216 kor. w 36 ratach po 6 koron.
Pierwsza rata razem ze stemplem i podatkiem wynosi
8 kor. dalsze raty po 6 Koron. Koszta dodat-
kowe zupełnie wykluczone. Gazeta losowań
i ceki pocztowe bezpłatnie. Rocznie 15 ciągnięć.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

44

Dla chorych na płuca.

Na lekarskim kongresie skonstatował profesor v. Leyden, że tylko w samych Niemczech 1.200.000 ludzi cierpią na suchoty, a z tych rocznie około 180.000 ulega tej strasznej chorobie. Zarektem choroby płuca są bakcyle tuberkuliczne; bakcyle te wydycha ostatecznie każdy człowiek; nie dadzą się one wyniszczyć zupełnie. Jeśli więc szczęśliwym trafem większa część tych, którzy wydychają te bakcyle nie ulegają tuberkulozie, bezspornie wynika z tego, że organizm ludzki posiada tę zdolność uczynić wydychane bakcyle tuberkuliczne nieszkodliwymi. Tam gdzie się rurka oddechowa dzieli na wiele delikatnych gałęzi, które prowadzą do płuca, leżą dwa gruczoły tak zwane gruczoły bronchialne, czyli płucne, których celu nauka długo nie знаła. Natomiast obecnie wiemy z badań dra Hoffmanna, że one wyrabiają „calkiem szczególny sok“, który uśmierza zarodki choroby zanim one rozpoczną w płucach dzieło niszczenia. Tam gdzie te gruczoły z powodu osłabienia lub innych organicznych przeszkód nie mogą dostatecznie tworzyć tej materii i kiedy płuca stały się wrażliwe z powodu zarazy, kurzu lub innego wpływu, tam mogą wnikięte bakcyle tuberkuliczne stać się przyczyną choroby.

Przyszła myśl, aby wzmocnieniem tych gruczołów bronchialnych zwalczyć bakcyle tuberkuliczne. Tę najbliższą drogę obrał dr. Hoffmann i stworzył z samej posilającej materii samych gruczołów płucnych środek leczniczy przeciw cierpieniom płuca (chroniczny katar i suchoty) którego nazwał „Glandulén“. — „Glandulén“ to nie trującego i nie chemicznie sztucznego, tylko sporządza się ze świeżych gruczołów bronchialnych zupełnie zdrowych, pod dozorem lekarskim świeżo bitych skopów — natura sama daje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleźć. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze osuszone i prasowane na tabletki, każda tabletkę wagi 0.25 gramów zawiera 0.05 gramów proszkowanego gruczołu i 0.20 mleka cukrzonego dla dodania smaku. — Jeśli się używa „Glandulén“ podług przepisu, wzrasta apetyt, usposobienie staje się lepsze, przybywają siły i waga ciała — poty nocne i kaszel zmniejszają się, płwociny rozluźniają się, proces wyzdrowienia w toku. — Wielu lekarzy i wiele osób prywatnych wypróbowało wysoką wartość tego środka leczącego suchoty. „Glandulén“ okazuje zadziwiające skutki, gdzie wszystkie inne środki odmówiły. — „Glandulén“ sporządza się w chemicznej fabryce dra Hoffmanna nast. w Meerane (Saksonia) i jest do nabycia za receptą lekarską w aptekach, jakoteż w składzie B. Fragner Apotheke ek. nadw. do-stawca, Prag 203/III. we fiaskach po 100 tabl. po K 5.50, 50 tabl. po K 3. Szczegółowe broszury z opisami chorych wysyła fabryka na żądanie gratis i franko. 9135

W nowo otworzonej 2922 10

Czytelnia Naukowej

we Lwowie ul. Kłm. Tańskej 1. 1.

Warunki abonamentu są następujące:

We Lwowie:

Beletrystyka (powieści, poezye, dramaty) —
Prenumerata wynosi:
za 2 tomy 2 kor. miesięcznie. (Kaucya 4 korony).
za 4 tomy 3 kor. (Kaucya 6 korony).

KSIĄŻKI NAUKOWE

za 2 tomy 3 korony miesięcznie. (Kaucya 5 korony).

ABONAMENT MIESZANY

za 2 tomy beletrystyki i 2 tomy treści naukowej
4 kor. miesięcznie. (Kaucya 8 korony).

Czytelnia otwarta od 9—1., od 3—7.

Na Prowincyi:

BELETRYSTYKA (powieści, poezye, dramaty) —
Prenumerata wynosi:
za 3 tomy 5 kor. miesięcznie. (Kaucya 12 kor.).

KSIĄŻKI NAUKOWE

za 4 tomy 5 kor. miesięcznie. (Kaucya 10 kor.).

ABONAMENT MIESZANY

za 4 tomy Beletrystyki i 4 tomy treści naukowej
6 kor. miesięcznie. (Kaucya 16 kor.).

Ogólne Zgromadzenie

Krajowej wytwórczo-handlowej spółki przybo-rów szkolnych we Lwowie

stowarz. zarejestrowanego z ograniczoną poręką
odbędzie się

we wtorek dnia 15 marca 1904

o godzinie 7 wieczór w sali Czytelnia dla kobiet we
Lwowie, ul. Zielona 4.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przedłożenie i zatwierdzenie bilansów za lata 1900, 1901 i 1902.
2. Przedłożenie bilansu i sprawozdanie Dyrekcji za rok 1903.
3. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium Dyrekcji za rok 1903.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rachunku zysków i strat.
5. Zatwierdzenie uzupełniającego wyboru Dyrekcji.
6. Wybór komisji rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

Lwów, dnia 4 marca 1904.

Dr. Antoni Kalina

Stanisław Bal

prezes Rady nadzorczej.

sekretarz Rady nadz.

Stosownie do § 37 statutu uprawnieni do brania udziału w ogólnym zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy wpłacili pełny udział najniższy.

Jako legitymacya służy książeczka udziałowa.

2098 1



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki 1. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. anstr. kolei państw.
Spedycey wszelkiego rodzaju.

329

JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1.60 i 3. — kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1.90 i 3.60 hal. 83

Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1.60 hal
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki,
(róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — .70, — .90, 1.10, 1.20 i 1.40 zlr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

972

Wyjątkowa sposobność nabycia

— Historii literatury polskiej —

w 6 tomach

Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecany przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobił portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go brakować w żadnym polskim domu.

Historia literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie niżeliśmy cenę u mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie 7 zł. 50 ct. — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pośpieszyć z zamówieniem do

Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki 1, 4.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach
kroju francuskiego pod gwarancją
w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 8.

II piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcyę i kroje angielskie osobny kurs.

84

Splaty
częściowe!

dozwolone za
poprzednim u-
stnem lub listo-
wnem porozu-
mieniem się

Bezspornie
największy
— wybór! —



Splaty
częściowe!

dozwolone za
poprzednim u-
stnem lub listo-
wnem porozu-
mieniem się

Bezspornie
największy
— wybór! —

Renomowana i powszechnie znana firma

Wiedeński dom towarowy „AU LOUVRE“

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kolder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nad niskich cenach konkurencyjnych.

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ująć pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zwać. Z poważaniem Zarząd firmy:

Wiedeński dom towarowy „Au Louvre“

Lwów, Sykstuska 6.

868 1



wyrobiony jedynie przez
Nasza czołowa fabryka cukrowych
wypiółów oryginalnych i czekolady
Towarzystwo akcyjne „Held, Knochmadach“

Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny
Henryk S. Schiffman

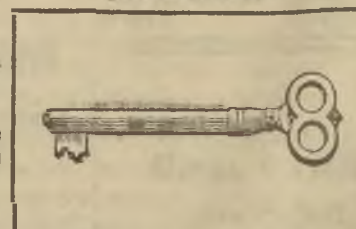
Lwów. — Pasaż Hausmana — Lwów.

Mydło „Schickta“

„JELEŃ“

MARKA:

„KLUCZ“



Najlepsze,
najwydatniej-
sze i dlatego
najtańsze
mydło wolne
od wszelkich
szkodliwych
domieszek.

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schickta“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

18